

ZZA SEMINARIJNEJ
FURTY s. 12

MORDERSTWO BYŁO.
ŚLEDZTWO TRWA s. 18

U KODEŃSKIEJ
MATKI s. 38

FRANCISZEK
NA WĘGRZECH s. 42

30.04/07.05.2023
nr 18/19 (913)
cena 7 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Potrzebni od zaraz!

s. 3, 10





WYWIEŚ FLAGĘ!

2 maja - Dzień Flagi RP

#mojaflaga



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

NOWOŚĆ!



ANNA WARDAK

KOCHAJ I WYCHOWUJ

Sekrety szczęśliwych rodzin

Anna Wardak

Kochaj i wychowuj. Sekrety szczęśliwych rodzin

Wydawnictwo
Diecezji Warszawsko-Praskiej

128 s.

Publikację można zamawiać
w redakcji „Idziemy”
pod nr. tel. **22 512 00 95**
lub poprzez e-mail
dystrybucja@idziemy.com.pl

*„Na tle wielu poradników
o tematyce rodzinnej
i małżeńskiej teksty autorki
wyróżnia przekonanie
o wartości i pięknie wierniej
miłości, potrzebie pracy
rodziców nad sobą, aby byli
w stanie dawać dzieciom
dobry przykład, oraz
położenie nacisku zarówno
na pełną zaufania relację
z własnymi dziećmi, jak
i potrzebę dyscypliny w życiu
rodzinnym i wychowaniu”.*
Ze wstępu



ks. Henryk Zieliński

Potrzebni od zaraz

Spadek liczby kandydatów do kapłaństwa i życia zakonnego daje się odczuć także w Polsce, która do niedawna uchodziła pod tym względem za „zieloną wyspę”. Coraz częściej zakony zamykają kolejne domy i prowadzone dzieła. Biskupi mówią o konieczności likwidacji parafii. Niektórzy nie tylko mówią. Jedni sięgają po rezerwy, kierując do pracy w duszpasterstwie co mniej przeciążonych kurialistów i wykładowców seminarium – jak to zrobił niedawno bp Marek Solarczyk w Radomiu. Inni z bólem serca podejmują decyzje o łączeniu kilku parafii w jedną. Tak od niedawna jest w diecezji częstochowskiej, łowickiej i w paru innych. – Skąd mam zabrać proboszcza: z parafii, która ma 600-letnią tradycję, czy z tej, w której ludzie wielkim wysiłkiem dopiero co wybudowali kościół i plebanię? – mówił mi niedawno bp Andrzej Dziuba z Łowicza.

Szansy na poprawę sytuacji kadrowej w najbliższym czasie po ludzku nie widać. Kandydatów do kapłaństwa i życia zakonnego z roku na rok ubywa. W zakonach problem jest jeszcze większy, bo do niektórych z nich w minionych latach nie zgłosił się nikt. W diecezjalnych seminarjach duchownych w Polsce przez ostatnie 30 lat liczba alumnów zmniejszyła się ponad czterokrotnie! O ile w 1992 r. było ich 5367, o tyle w roku 2022 zaledwie 1319. W roku akademickim 2022/23 aż nad dziewiętnastu diecezjalnymi seminariami duchownymi w Polsce zawisło widmo ich zamknięcia i połączenia z większymi ośrodkami. Nakazuje to wprost instrukcja Stolicy Apostolskiej, ustalając minimum kleryków w danym seminarium na 30 osób. Chodzi przy tym nie tyle o koszty funkcjonowania uczelni, ile o zapewnienie odpowiedniego poziomu kształcenia przyszłych kapłanów oraz o ich dojrzałość wspólnotowo-kościelną, którą trudno osiągnąć, kiedy na roku jest jeden albo dwóch kandydatów. Decyzje w sprawie seminarium są trudne, bo za jednymi – jak choćby za gnieźnieńskim – stoi wielowiekowa tradycja, a inne zostały dopiero co wybudowane wielkim kosztem w nowo powstałych diecezjach. Do tego każdy biskup woli coś otwierać w błyskach fleszy niż cichaczem zamykać.

Kandydaci do kapłaństwa są potrzebni od zaraz! Tylko skąd ich brać? Wobec dra-

stycznych braków pojawiają się czasem pokusy obniżenia wymagań stawianych seminarzystom i księżom. Na Zachodzie wraca pomysł rezygnacji z obowiązkowego celibatu. Autorzy tych pomysłów nie chcą zauważyć, że u protestantów, którzy celibatu nie mają, kandydatów na pastorów też brakuje. Podobnie jest zresztą u grekokatolików w Polsce, choć też nie mają

celibatu. W innych przypadkach pojawia się pokusa przyjmowania do seminarium i dopuszczania do święceń każdego, kto się zgłosi. Może stosunkowo najmniejszym problemem byłoby zaniżanie wymagań intelektualnych, choć i to niczego dobrego nie wróży. Ale już rezygnacja z wymagań moralnych, z czystości intencji, zamykanie oczu na niedojrzałość osobowości lub dewiacje seksualne kandydata to gwarancja prawdziwej tragedii.

Brakom kandydatów do kapłaństwa nie da się zaradzić, organizując coraz bardziej profesjonalne akcje powołańowe z udziałem najwybitniejszych psychologów, coachów i speców od PR. Oczywiście, poprawa wizerunku księdza w społeczeństwie i w mediach ma swoje znaczenie. Nie chodzi jednak o zwabienie kogokolwiek mirażem statusu społecznego, pieniędzy i beztroskiego życia. Bo to wszystko jest mitem. Podjęcie powołania – nie tylko kapłańskiego – wymaga dojrzałości, silnej wiary i mocnego charakteru. Kapłaństwo, podobnie jak małżeństwo, nie jest dla maminsynków, nieudaczników życiowych i tchórzy. Łączy się ono z osobistą ofiarą (nie mylić ze zbieraniem ofiar) i świadectwem o Chrystusie, z byciem znakiem tego, co nadprzyrodzone dla świata. Chodzenie na co dzień w sutannie to najłatwiejsza część tego bycia znakiem. Znak bowiem, jeśli ma być czytelny, musi się odcinać od tł. Nie można płynąć z prądem zwyczajności. A równocześnie w życiu księdza nie ma miejsca na poczucie wyższości. Nie wolno mieć co do tego złudzeń.

W poczuciu niecałkowitych braków rozpoczynamy kolejny tydzień modlitw o powołania kapłańskie i zakonne. Bo jeśli Kościół jest z Boga, to i dawcą powołania jest Bóg. Jego mamy prosić o powołania: raczej dobre niż liczne! Jeden święty może bowiem zrobić więcej dobrego niż dziesięciu nikajów. A jeden zły narobi tyle zamętu, że zniszczy gorliwą pracę wielu. Ostatnie doświadczenia Kościoła sprawiają, że mimo braków trzeba na tę „jakość” zwracać szczególną uwagę. Módlmy się o takich księżach, jakich chcielibyśmy mieć w swojej parafii. Nawet gdyby nie byli od zaraz.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

30.04/7.05.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Życie pasterza bez owiec traci sens – mówi ks. Bogdan Bartołd s. 10

Zza seminaryjnej furty s. 12

Strój rozpoznawczy s. 26

MOJA WIARA

Dzieło ks. Blachnickiego s. 20

Chwalcie, łąki umajone s. 22



Czas nawrócenia – obchody w diecezji włocławskiej s. 24

U kodeńskiej Matki s. 38

Bogactwo Kościoła s. 52

NA CZASIE

Flaga ma znaczenie – rozmowa z dyrektorem Biura Niepodległa s. 4

Morderstwo było. Śledztwo trwa – rozmowa z prokuratorem prowadzącym sprawę ks. Blachnickiego s. 18

Franciszek na Węgrzech – papieska pielgrzymka s. 42

Gala Nagród Feniks 2023 s. 49

WARTO WIEDZIEĆ

Polacy na Kresach s. 44

Jaka jest amerykańska Polonia? s. 46

Zakochany w Polsce s. 48

Do Chrzanowskiej jak po cukier s. 50

Wyzwoleni – polscy kapłani w Dachau s. 58

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

W jaki sposób Biuro Niepodległa uczci Dzień Flagi RP?

Dzień Flagi to jedno z najmłodszych świąt państwowych, ustanowione w 2004 r. Jest pretekstem do przypomnienia znaczenia polskich symboli narodowych. Biuro Niepodległa od 2018 r. zaprasza Polaków w kraju i za granicą do akcji #MojaFlaga. Zachęcamy, aby 2 maja wywiesić białą-czerwoną flagę w oknie czy na balkonie, okazując przywiązanie do ojczyzny. Każdy z nas może też stać się ambasadorem narodowych barw. Wystarczy



foto: Patryk Lubryczyński

rodowe. Ale barwy te, wywodzące się z herbu polskich władców, towarzyszą państwu polskiemu od początków jego istnienia.

A czym jest najnowszy projekt Iskry Niepodległej?

To multimedialny spektakl opowiadający o Polkach i Polakach zmieniających świat swoimi dokonaniem. Prezentujemy niemal sto postaci z różnych dziedzin życia społecznego. Krótkie historie konkretnych ludzi mają za zadanie wzbudzić poczucie dumy z przyna-

Flaga ma znaczenie

Z **Wojciechem Kirejczykiem**, dyrektorem Biura Niepodległa, rozmawia Patryk Lubryczyński

zrobić zdjęcie własnej flagi i opublikować je w mediach społecznościowych z hasztagami #mojaflaga oraz #niepodległa.

W tym roku zapraszamy również do udziału w Operowym Pikniku z Niepodległą. Inicjatywę przygotowaliśmy z okazji Dnia Flagi RP we współpracy z Polską Operą Królewską i Muzeum Łazienki Królewskie.

Gdzie i kiedy odbędzie się wydarzenie?

Przy ul. Myśliwieckiej 1 w Warszawie, na terenie rekreacyjnym Muzeum Łazienki Królewskie. Miejsce nie jest przypadkowe. To właśnie tu powstanie nowa siedziba Polskiej Opery Królewskiej. Piknik potrwa od godz. 12.00 do 17.00. Wydarzenie jest bezpłatne, a zaproszenie kierujemy do wszystkich: nie tylko melomanów, ale wszystkich, którzy chcą wspólnie świętować z kulturą i naturą w tle.

Jaki będzie program Operowego Pikniku z Niepodległą?

Na scenie głównej zaplanowaliśmy od godz. 12.00 do 13.30 występy solistów i zespołów kameralnych Polskiej Opery Królewskiej. Zaraz po nich, od 13.30 do 14.15, odbędzie się rodzinny warsztat koncertowy – „Spacer między dźwiękami”. Zajęcia poprowadzi Malina Sarnowska. Od 15.00 do 17.00 zapraszamy na koncert główny w wykonaniu artystów Polskiej Opery Królewskiej, który rozpoczniemy wspólnym odśpiewaniem „Mazurka Dąbrowskiego”. Po hymnie goście usłyszą najpiękniejsze i najslawniejsze arie, pieśni operowe oraz operetkowe. Dodatkowo od 12.00 do 17.00 na terenie wydarzenia działać będzie strefa edukacyjna, a w niej animacje dla dzieci i warsztaty o barwach narodowych. Piknik jest więc okazją do bliskiego spotkania z polską kulturą w najlepszym

wykonaniu, a jednocześnie w przyjemnym otoczeniu majowej przyrody.

Coś jeszcze Państwo przygotowali?

Głównym elementem kampanii społecznej jest spot, którego narratorem jest prof. Richard Butterwick-Pawlikowski, główny historyk Muzeum Historii Polski w Warszawie. Hasłem przewodnim są słowa: „Polska. Historia, którą warto się dzielić”. W przestrzeni publicznej zostaną zaprezentowane plakaty oparte na powszechnie rozpoznawalnym obrazie Jana Matejki „Konstytucja 3 maja 1791 roku” z dodaniem współczesnych elementów białą-czerwoną flagi, której nie było jeszcze w momencie uchwalenia pierwszej ustawy zasadniczej. Dwa sąsiadujące dziś w kalendarzu święta są pozornie odległe od siebie. My chcemy przypomnieć, że barwy biała i czerwona niosą w sobie opowieść o naszej historii i wartościach, którymi kierowały się pokolenia rodaków.

Na stronie www.vod.tv.pl można też bezpłatnie obejrzeć film dokumentalny „3 maja, czyli dziś” przygotowany w koprodukcji przez Biuro Niepodległa i Telewizję Polską.

Kiedy więc po raz pierwszy pojawiła się białą-czerwona flaga?

Pierwsza manifestacja z białą-czerwoną flagą miała miejsce 3 maja 1916 r., podczas obchodów 125. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja w Warszawie. W ten sposób mieszkańcy stolicy demonstrowali swój patriotyzm. W 1919 r., po odzyskaniu niepodległości, sejm odrodzonej Rzeczypospolitej zatwierdził biel i czerwień jako barwy na-

leżności do polskiej wspólnoty narodowej i zainspirować do rozwijania własnych talentów. Spektakl jest efektem całorocznej pracy Biura Niepodległa i licznych zespołów twórców kreatywnych. Sceną są przenośne naczepy ekspozycyjne. W bieżącym roku Iskry Niepodległej trafią do stu miejscowości w Polsce. Pokazy organizujemy bezpłatnie w kooperacji z lokalnymi partnerami. Dokładną trasę można śledzić na www.iskryniepodleglej.pl oraz na profilach Biura Niepodległa w mediach społecznościowych.

Biuro Niepodległa dofinansowuje też inicjatywy patriotyczne...

Tak, pod koniec kwietnia ogłosiliśmy wyniki dwóch programów dotacyjnych: „Niepodległa” i „Symbole Narodowe RP”. Tegoroczny budżet na dofinansowanie oddolnych i lokalnych projektów kulturalnych wyniósł łącznie z rozstrzygniętym w grudniu ubiegłego roku programem „Powstanie Styczniowe” 12,5 mln zł. Środki finansowe są przeznaczone na wspar-

cie projektów o charakterze kulturalnym i edukacyjnym odnoszących się do najważniejszych wydarzeń z naszej historii, a także znaczenia oraz zasad posługiwania się symbolami Rzeczypospolitej Polskiej. Dotacje są skierowane do samorządowych instytucji kultury i organizacji pozarządowych w całej Polsce. W tym roku, dzięki temu wsparciu, na terenie całej Polski zrealizowane zostanie około 400 projektów lokalnych. Jesienią br. rozpoczną się naboru do konkursów w 2024 r. Zapraszam po więcej informacji na www.niepodlegla.gov.pl.



Tydzień modlitw o powołania



fot. xhz

W Niedzielę Dobrego Pasterza, 30 kwietnia, obchodzimy 60. Światowy Dzień Modlitw o Powołania do życia kapłańskiego, konsekrowanego i posługi misyjnej. W Polsce przedłużamy go na cały tydzień modlitwy, refleksji i działań na rzecz takich powołań.

Wydarzenie to wpisuje się w trwający w Polsce rok duszpasterski pod hasłem

„Wierzę w Kościół Chrystusowy”. „Powołania, o które mamy się modlić, są przecież tak naprawdę powołaniami do służby w Kościele, a poprzez Kościół do służby w całym świecie” – pisze bp Andrzej Przybylski, delegat KEP ds. powołań.

Krajowa Rada Duszpasterstwa Powołań zaproponowała na ten czas materiały pomocnicze, takie jak katechezy, homilie, rozważania i modlitwy.

Jak podkreślał bp Przybylski po kwietniowym spotkaniu Rady, duszpasterstwa powołań nie można traktować jako rekrutacji do seminariów czy nowicjatów albo prezentacji zgromadzeń, gdyż jest to długi proces towarzyszenia w rozeznawaniu./apl/bs

Jasna Góra 3 maja

W przeddzień uroczystości Matki Bożej Królowej Polski na Jasnej Górze będzie obradowała Rada Stała KEP. Dzień później biskupi wezmą udział w uroczystościach maryjnych z udziałem Wojska Polskiego i najwyższych władz państwowych.



fot. xhz

Za kierowców

Ostatnia niedziela kwietnia to także dzień modlitw za kierowców i wszystkich uczestników ruchu drogowego. Hasło tegorocznej modlitwy, która organizowana będzie już po raz siedemnasty, brzmi: „Pokój w sercu i na wszystkich drogach”.

– Zwracamy się do kierowców, pieszych, rowerzystów i wszystkich użytkowników drogi z apelem o jeszcze

większą ostrożność i szacunek wobec zasad bezpieczeństwa na drodze oraz zapraszamy wszystkich do wspólnej modlitwy – apeluje Krajowe Duszpasterstwo Kierowców.

Na ten dzień przygotowano specjalną modlitwę wiernych oraz zawierzenie kierowców.

Więcej na www.duszpasterstwokierowcow.pl.

KEP/bs



Krzysztof Ziemięć

Sprawiedliwi czy bierni?

Ważne rzeczy działy się wokół obchodów 80. rocznicy powstania w warszawskim getcie. Prezydent Niemiec mówił o winie jego rodaków, a nie, jak dotąd było, nazistów. Od naszego rządu otrzymał notę z wylizaniem należnych nam reparacji, które zdaniem większości ekspertów nam się należą. Zostało to mocno skrytykowane przez „Gazetę Wyborczą”, która zżymała się też na reakcję premiera Morawieckiego po słowach prof. Barbary Engelking. Ta rocznica stała się bowiem okazją nie tyle do dyskusji, ile

do wzajemnych oskarżeń dotyczących relacji między Polakami a Żydami. Pani profesor uznała, że – w uproszczeniu – sprawiedliwych Polaków było niewiele, większość nie myślała o niczym innym jak o wydawaniu Żydów, a Holocaust nie byłby możliwy,

gdyby nie ciche przyzwolenie Polaków.

Już jakiś czas temu czytałem wypowiedź zachodniej dziennikarki, która stwierdziła, że gdyby Polacy chcieli kupować u Żydów w czasie wojny, to oni przeżyliby Zagładę. Jej niewiedza może ujdzie płazem, ale co z tymi, którzy wiedzę mają? Nawet jeśli uznamy, że to fakt, że sprawiedliwych było niewiele, aby uniknąć ahistoryczności, trzeba jasno powiedzieć, dlaczego. A choćby dlatego, że za najmniejszy akt pomocy Żydom groziła w Polsce kara śmierci! Tego nie było w żad-

nym innym kraju. Zatem heroiczność sprawiedliwych jest u nas wyjątkowa. A ta niby obojętność czy bierność reszty narodu to była jednak normalna postawa ochrony siebie i własnej rodziny przed śmiercią.

Nie ulega wątpliwości, że byli też szmalcownicy, ale na tle mas nie stanowili większości. Niemcy nie wybrali Polski na miejsce masowej kaźni z powodu antysemickich postaw Polaków, tylko dlatego, że u nas przed wojną mieszkała największa w Europie żydowska diaspora. Czyż wielu Żydów i ich małych dzieci nie przeżyło dzięki postawie licznych Polaków? Dzięki pomocy ludzi lewicy, jak Irena Sendlerowa. Ale i dzięki pomocy liderów przedwojennej endecji, jak Zofia Kossak-Szczucka, która w obliczu Zagłady zaapelowała właśnie

o pomoc Żydom w imię katolickich wartości. To ona jako jedna z pierwszych dostrzegła tragizm losu polskich Żydów i zaczęła działać, już w 1942 r.

Po latach bicia się w piersi już najwyższy czas docenić postawy heroiczne, a nie naginać historię na potrzeby bieżącej wojny politycznej.

tworząc słynną Żegotę! Podobnych przykładów można znaleźć wiele wśród zwykłych ludzi, jak choćby rodzina Ulmów z Podkarpacia, która we wrześniu będzie beatyfikowana, siostr zakonnych,

duchowieństwa czy naszych dyplomatów, jak np. ambasador Aleksander Ładoś.

Historia nie jest czarno-biała. Ale po latach bicia się w piersi już najwyższy czas, żeby docenić postawy wręcz heroiczne, a nie naginać historię na potrzeby bieżącej wojny politycznej. A my, krytykując innych, sami nie wiemy, jak byśmy się zachowali na ich miejscu.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Beatyfikacja męczenników francuskich.**

W stolicy Francji 22 kwietnia odbyła się beatyfikacja ks. Henriego Planchata oraz czterech innych duchownych, zabitych podczas Komuny Paryskiej. „Pasterzy ożywionych za pałem apostołskim łączyło świadectwo wiary aż po męczeństwo, które ponieśli w 1871 r. podczas tzw. Komuny Paryskiej. Brawa dla nowych błogosławionych!” – mówił papież Franciszek w niedzielę 23 kwietnia.

■ **Indie najludniejsze?** Indie są na drodze do stania się najludniejszym krajem świata i mają wyprzedzić Chiny o 2,9 mln osób jeszcze w połowie 2023 r. – wynika z danych opublikowanych przez ONZ. Populacja Indii wkrótce wyniesie 1,4286 mld osób, a Chin – 1,4257 mld. Na trzecim miejscu znajdują się Stany Zjednoczone (340 mln osób).

■ **Weto prezydenta.** Prezydent Portugalii Marcelo Rebelo de Sousa zawetował ustawę legalizującą w tym kraju eutanazję. Została ona przyjęta przez jednoizbowy parlament Portugalii 31 marca.

■ **W Paryżu zamieszki.** Po orędziu telewizyjnym prezydenta Emmanuela Macrona, w którym bronił swojej reformy emerytalnej, w Paryżu, Lyonie, Nantes i innych miastach wybuchły zamieszki, podpalano barykady i kontenery na śmieci. Policja użyła gazu łzawiącego, aby rozprościć demonstrantów.

■ **W Sudanie giną ludzie.** Kilkakrotnie doszło do naruszenia ogłaszanego co kilka dni rozejmu między sudańską armią a antyrządowymi paramilitarnymi Siłami Szybkiego Wsparcia (RSF). Dotychczas w walkach zginęło kilkaset osób. Amerykanie wycofali z tego kraju swój personel dyplomatyczny.

■ **Przechwycone narkotyki.** Dwie tony kokainy o czarnorynkowej wartości ponad 400 mln euro znalazła włoska Gwardia Finansowa na morzu w pobliżu brzegów Sycylii. Funkcjonariusze podczas patrolowania wód odkryli 70 szczelnie opakowanych i związanych paczek z narkotykami, które unosiły się na wodzie.

■ **Pamięci nie zniszczą.** Pomnik upamiętniający Polaków i Litwinów, ofiary sowieckiej deportacji do Głazozoru w Kraju Permskim w Rosji, został zniszczony – powiadomiło Stowarzyszenie Memoriał.

■ **Zmarł odważny hierarcha.** W wieku 71 lat zmarł były arcybiskup grodzieński Artemiusz (Kiszczanka), który jako jedyny hierarcha podległego Moskwie Białoruskiego Kościoła Prawosławnego Egzarchatu Białoruskiego potępił przemoc zastosowaną przez reżym Aleksandra Łukaszenki wobec pokojowych manifestantów w 2020 r. Jeszcze tego samego roku został wysłany na emeryturę.



fol. PAP/EPA/Richard Valencia

DAR FRANCISZKA
DLA KAROLA III

Papież Franciszek podarował królowi Wielkiej Brytanii Karolowi III dwa małe fragmenty krzyża, na którym według tradycji ukrzyżowano Jezusa. Będą one wbudowane w srebrny krzyż, niesiony na czele procesji w czasie koronacji monarchy 6 maja w opactwie westminsterskim w Londynie. Kościół anglikański Walii nazwał ten „osobisty dar” papieża „znaczącym gestem ekumenicznym”, Karol III jest bowiem jednocześnie świecką głową anglikańskiego Kościoła Anglii. Po koronacji krzyż będzie należał do Kościoła anglikańskiego Walii, lecz korzystać z niego będzie mógł również tamtejszy Kościół katolicki.

PRZED ŚDM
W LIZBONIE

Papież Franciszek przyjął na audiencji mera Lizbony Carlosa Moedasa. Rozmawiał z nim o Światowych Dniach Młodzieży, które odbędą się w stolicy Portugalii w dniach od 1 do 6 sierpnia. Moedas z wykształcenia jest ekonomistą i inżynierem, urząd mera Lizbony sprawuje od dwóch lat. Szacuje się, że do Lizbony przybędzie z całego świata 1,5 mln wiernych.



fol. PAP/EPA/Vatican Media Handout

SZEFE NATO W KIJOWIE

Miejsce Ukrainy jest w NATO, dlatego umożliwimy jej przystąpienie do tej organizacji, a dzięki dotychczasowemu wsparciu ze strony Sojuszu ukraińska armia zdołała odeprzeć wroga z Kijowa, Chersonia i Charkowa – powiedział w Kijowie sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg

podczas wspólnej konferencji prasowej z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim (na zdjęciu).

Dotychczas państwa Sojuszu przekazały Ukrainie pomoc o wartości ponad 155 mld euro, w tym 65 mld w ramach wsparcia wojkowego.



fol. PAP/EPA/Sergiy Dolzhenko



fot. PAP/SpaceX Handout

NIEUDANY START

Mimo że rakieta Starship eksplodowała niespełna cztery minuty po starcie (na zdjęciu), to zdaniem szefa NASA Billa Nelsona nie opóźni to planów agencji dotyczących lądowania na Księżycu za pomocą statku należącego do SpaceX. Szef firmy Elon Musk zapowiedział kolejną próbę za kilka

miesięcy. Rakieta „drugiego stopnia” ma na przełomie 2025 i 2026 r. polecieć z księżycowym lądownikiem w ramach misji Artemis III, zabierając ludzi na powierzchnię Księżyca po raz pierwszy od 1973 r. Pytany o to, czy fiasco Starship zmieni plany agencji, odpowiedział przecząco.

WIĘZNIOWIE MOSKWY

Sąd w Moskwie odrzucił apelację w sprawie aresztowania korespondenta dziennika „Wall Street Journal” 31-letniego Evana Gershkovicha (na zdjęciu), oskarżonego przez władze Rosji o szpiegostwo. Grozi mu 20 lat więzienia. USA nadal będą żądać uwolnienia dziennikarza – powiedziała po decyzji sądu amerykańska ambasador w Moskwie Lynne Tracy, która odwiedziła go w więzieniu. Gershkovich nie przyznaje się do winy. Tymczasem na 25 lat więzienia sąd skazał działacza opozycji antykremlowskiej Władimira Kara-Murzę, oskarżonego o zdradę



fot. PAP/EPA/Maxim Shipenkov

stanu. O jego uwolnienie zaapelował Parlament Europejski.

MILIONY TURYSTÓW W RZYMIE

Rzym przeżywa obłęd turystów i pielgrzymów z całego świata. Zdaniem włoskich hotelarzy w okresie od 25 kwietnia do 7 maja Wieczne Miasto odwiedzi 17 milionów przybyszów.



fot. PAP/EPA/Luciano del Castillo

■ **Ofiary pożaru.** Podczas pożaru szpitala w Pekinie zginęło 29 osób i był to najtragiczniejszy pożar w stolicy Chin od ponad 20 lat. W toku dochodzenia policja zatrzymała 12 osób, w tym kierownictwo szpitala.

■ **Powrót do służby wojskowej.** Prezydent Łotwy Egils Levits podpisał ustawę o obowiązkowej służbie wojskowej. Pierwsi poborowi trafią do armii w przyszłym roku. Od 2024 r. służba będzie obowiązkowa.

■ **Listy uwierzytelniające Radziwiłła.** Nowy ambasador RP na Litwie Konstanty Radziwiłł złożył listy uwierzytelniające na ręce prezydenta Gitanasa Nausedy. Podczas pierwszego spotkania obie strony wskazały na wyjątkowe stosunki między Polską a Litwą.

■ **Miejsce ostatniego spoczynku.** Na Morzu Południowochińskim, niedaleko Filipin, odnaleziono wrak japońskiego statku handlowego „Montevideo Maru”, na którego pokładzie zginęło w 1942 r. ponad 1000 jeńców wojennych i internowanych cywilów, w tym 864 Australijczyków – powiadomił wicepremier i minister obrony Australii Richard Marles.

■ **Przeciw życiu.** Sąd Najwyższy USA wydał orzeczenie utrzymujące dostęp do pigułek stanowiących najbardziej powszechną metodę aborcji. Odrzucił ograniczenia sądu niższej instancji wprowadzone do czasu zakończenia procesu sądowego w tej sprawie. Z aprobatą przyjął to prezydent Joe Biden.

■ **Wizy dla Rosjan.** Albania będzie wymagać wiz od obywateli Rosji – poinformowała ambasada albańska w Moskwie. Dotąd w okresie od maja do końca września Rosjanie mogli wjeżdżać bez wiz do Albanii w celach turystycznych.

■ **Oburzające praktyki.** Dyrektorzy hiszpańskich szkół podstawowych i średnich są zobowiązani składać doniesienia państwowym służbom socjalnym na rodziców, którzy sprzeciwiają się zmianie płci swoich dzieci – wynika z obecnie obowiązujących w szkołach procedur dotyczących uczniów transpłciowych. Instrukcje w tej sprawie opisały m.in. dzienniki „El Mundo” i „ABC”. Oburzenie wyraził Kościół. Ustawa pozwala osobom powyżej 16. roku życia bez ograniczeń rejestrować swoją płeć odmienną od biologicznej w dokumentach urzędu stanu cywilnego. Osoby w wieku od 14 do 16 lat muszą mieć na to zgodę rodziców, a między 12. a 14. rokiem życia – zatwierdzenie sądowe.

■ **Śmierć apostoła różańca.** W wieku 91 lat zmarł w Wiedniu franciszkanin o. Benno Mi-kocki, duchowy opiekun Różańcowej Krucjaty Pokuty. Zakonnik działał przez 47 lat na rzecz wspólnoty modlitewnej, która powstała w Austrii w 1947 r., rozprzestrzeniła się poza granice kraju i z którą związanych jest około 700 tys. osób.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

W kontrze do świata

Kalendarz liturgiczny Ko kapłanach i osobach konsekrowanych przypomnia nam kilka razy w roku. Najwyraźniej w Wielki Czwartek, kiedy wspominamy ustanowienie sakramentu kapłaństwa. Jest to też święto kapłanów, którym tego dnia składamy życzenia, radując się z tego, że z nami są i że na ich słowa Bóg zstępuje na ziemię. Z kolei 2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego, dziękujemy za osoby, które poszły za Jezusem drogą rad ewangelicznych. Jednakże aby mogła zaistnieć radość tych dni, najpierw musi być – choć kalendarzowo jest odwrotnie – Niedziela Dobrego Pasterza, w którą obchodzimy Światowy Dzień Modlitw o Powołania, w tym roku już po raz 60. Powołania bowiem najpierw trzeba wymodlić.

Dar powołania to wielka tajemnica, bo służba i prezbiterów, i osób konsekrowanych realizuje się w obrębie wielkiej tajemnicy wiary. I dlatego prosimy Pana, aby wzbudził w swoim ludzie nowe powołania do kapłaństwa i życia zakonnego. Tyle że ostatnio coraz więcej mówi się o tym, że problemem nie jest brak powołań, ale niezdolność powołanych, by odpowiedzieć na wezwanie Pana do życia kapłańskiego czy konsekrowanego. „Wydaje się, że następującej w ostatnich latach spadek powołań kapłańskich to nie jest przejaw Bożego skąpstwa, ale przejaw «kryzysu powołanych», którzy z różnych przyczyn nie odpowiadają na Boże wezwanie”,

napisał w ubiegłorocznym liście do wiernych ks. Hubert Tryk, rektor Wyższego Seminarium Duchownego Hosianum w Olsztynie, w którym w 2022 r. nie było ani jednych święceń kapłańskich.

Słowa te można odnieść do różnych rodzajów powo-

na Zachodzie zdarza się i takie myślenie.

W Kościele w Niemczech, mimo daleko posuniętych reform, mających dostosować Kościół do świata, powołań jest jak na lekarstwo. W Wielki Czwartek przewodniczący niemieckiego episkopatu bp Georg Bätzing ogłosił, że w jego diecezji w tym roku nie bę-



fot. Freepik.com

łań, gdyż obecnie młodym ludziom trudno jest podjąć jakiegokolwiek zobowiązania wynikające z wyboru dro-

Powołanie do życia kapłańskiego czy zakonnego zawsze było w kontrze do świata.

gi życiowej. Zatem latami nie dokonują żadnego wyboru. Czasem przez całe życie. Obawie przed podjęciem odpowiedzialności towarzyszy w przypadku powołań do wyłącznej służby Bogu nieprzyjazny klimat społeczny, który w ostatnich latach sprawia, że pójście za Jezusem, zwłaszcza drogą kapłaństwa, jest decyzją wręcz heroiczną.

Ale prawda jest taka, że powołanie do życia kapłańskiego czy zakonnego zawsze było w kontrze do świata. Bo i musi być! Bo ono nie jest ze świata, jest znakiem sprzeciwu wobec tego, co świat proponuje. A z drugiej strony – pójście na kompromis ze światem nie załatwi nowych powołań. Choć

dzie święceń prezbiteratu. „Potrzebujemy księży”, stwierdził. I dodał, że „księża stanowią ważną siłę kierowniczą diecezji”. Cóż, chyba nie do końca można tym argumentem przekonać wahających się co do swojego powołania do stanu kapłańskiego. Bardziej przekonujące są słowa św. Jana Marii Vianneya, proboszcza z Ars: „Gdyby nie było sakramentu kapłaństwa, nie mielibyśmy Pana wśród nas. Kto bowiem włożył Go do tabernakulum?”. Istotnie, potrzebujemy księży, ale jednak po to, aby Bóg mógł fizycznie przebywać między nami, a nie aby sprawnie działały struktury diecezjalne. Bo one będą działać także pod kierownictwem świeckich. Ale świeccy nie sprowadzą Boga na ziemię w trakcie Mszy świętej, choćby nie wiem jak się wysilali. Warto o tym pamiętać, modląc się o powołania kapłańskie, ale także warto pamiętać, że odpowiedź na powołania będzie zależała również od klimatu, jaki sami stworzymy powołanym: w rodzinach i w społeczeństwie.

Przemoc wobec chrześcijan

Mniejszości religijne w stanie Chhattisgarh w środkowo-wschodnich Indiach sprzeciwiają się kampanii pod hasłem „Nie kupuj od chrześcijan i muzułmanów”. W petycjach kierowanych do różnych władz domagają się podjęcia działań przeciwko hinduskim ekstremistom inicjującym wezwanie do bojkotu. Rzecznik Inter-Denominational Church Fellowship, do którego należy osiemnaście grup chrześcijańskich, powiedział, że odpowiedzialne władze obiecały zbadanie sprawy.

Chrześcijaństwo stanowi mniej niż 2 proc. wśród 30-milionowej, przeważnie hinduistycznej ludności stanu Chhattisgarh./wś

Prześladowania w Libii

Libijska Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego aresztowała sześciu Libijczyków, Pakistańczyka i dwóch Amerykanów – nauczycieli z protestanckiej Szkoły Międzynarodowej Gateway w Trypolisie. Zarzucono im apostazję i szerzenie chrześcijaństwa. Oskarżono ich, że pod pretekstem nauki języka angielskiego uczynili z prowadzonej przez siebie szkoły ośrodek głoszenia wiary chrześcijańskiej. Obecne aresztowania mogą mieć związek z przejściem na chrześcijaństwo syna jednego z czołowych polityków tego kraju, Salema Musy Madiego, członka Rady Najwyższej i Rady ds. Dialogu Politycznego. W Libii żyje ok. 35 tys. wyznawców Chrystusa, co stanowi 0,5 proc. ludności tego kraju. Wielu z nich pada ofiarą różnych prześladowań./wś



Dariusz Kowalczyk SJ

O badaniu świętego

Profesorowie i wykładowcy historii Kościoła w seminariach duchownych i na wydziałach teologicznych zwrócili się z „apelem o rzetelność badań historycznych nad osobą św. Jana Pawła II”. Dalej czytamy: „Dostrzegamy potrzebę nieustannych badań nad osobą św. Jana Pawła II obejmujących wszystkie zachowane źródła. Zarówno irracjonalny lęk przed poszukiwaniem prawdy, jak i pokusa formułowania pochopnych osądów stoją w jawnej sprzeczności z właściwym uprawianiem rzemiosła historycznego i publicystycznych opracowań”.

Niestety, kontekst tego apelu – czyli zorkiestrowane ataki na Karola Wojtyłę, że był „obrońcą pedofilów” – sprawia, że może on zostać przez wielu zrozumiany mniej więcej tak: Sami księża historycy mówią o potrzebie nieustannych, rzetelnych badań życiorysu Jana Pawła II, a zatem do tej pory brakowało rzetelności, czyli to, co napisał Ekke Overbeek w książce „Maxima Culpa. Jan Paweł II wiedział”, oraz to, co pokazuje film Marcina Gutowskiego „Franciszkańska 3”, emitowany w TVN24, być może nie jest dalekie od prawdy; może się więc okazać, że proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny nie zostały przeprowadzone rzetelnie, a w konsekwencji słuszne będzie „odjaniepawlanie” Kościoła i dekanonizowanie Wojtyły. Potrzeba badań i otwarcia wszystkich archiwów kościelnych, bo obecnie nie wiadomo, kim naprawdę był Karol Wojtyła!

Oczywiście, profesorom i wykładowcom historii Kościoła nie o to chodziło, bo przecież – jestem przekonany – nie podają w wątpliwość świętości i wielkości papieża Polaka. Tyle że wyszło, jak wyszło. Stare przysłowie mówi, że dobrymi intencjami jest piekło

wybrukowane. Czy naprawdę jest tak, że jak ktoś sugeruje oszczerczo, że Karol Wojtyła mógł być molestowany seksualnie przez kard. Adama Sapiechę i dlatego potem „bronili pedofilów”, a „Krytyka Polityczna”, organ intelektualistów lewicy, pisze o „bestii z Wadowic”, to najlepszą

Największym zagrożeniem dla Kościoła jest jego własna naiwność.

odповідzią na takie agresywne brednie jest pokorne stawianie na baczność i postulowanie pogłębionych badań osoby Wojtyły? Nie sądzę! Kiedy o Jezusie mówiono, że „odszedł od zmysłów” (Mk 3, 21), a uczeni w Piśmie twierdzili, że „ma Belzebuba i przez władzę złych duchów wyrzuca zle duchy” (Mk 3, 22), to apostołowie nie proponowali powołania komisji ekspertów, która by sprawę rozstrzygnęła. Opluwanie Jana Pawła II jest właśnie pluciem i niczym więcej. Pluciem obliczonym na ideologiczne i polityczne zyski.

Sprawę celnie ujął prof. Mieczysław Ryba, który stwierdził, że największym zagrożeniem dla Kościoła jest jego własna naiwność: „Branie za dobrą monetę propagandy przeciwnika. Niezrozumienie, że tu nie chodziło o żadną pedofilię, o jakieś oczyszczenie, ale o wojnę kulturową, gdzie wszystko jest w istocie zero-jedynkowe: albo my, albo oni. Albo nastanie nowa religia rewolucji kulturowej, albo my obronimy nasze wartości. To

zresztą mówią ideolodzy tej rewolucji, poczynając od Antonio Gramsciego”. Niszczenie osoby i dziedzictwa papieża Polaka jest elementem tej rewolucji. Lewicowo-liberalni rewolucjoniści nienawidzą Jana Pawła II, m.in. za mówienie o „cywilizacji śmierci”

czy nowych formach „ideologii zła”.

Mamy chorą sytuację. Sekszualizuje się dzieci i młodzież, proponuje prawa, by dwunastoletnie dzieci mogły dokonywać aborcji albo zmieniać sobie płeć, i to bez pytania rodziców o zdanie, a jednocześnie udaje się, że świat walczy z pedofilią. Przestraszeni albo zideologizowani duchowni nie znajdują chęci i siły, by głośno mówić „nie” panseksualizacji, aborcji, ideologii gender/LGBT, w tym propagandzie na rzecz zmiany płci, ale tym bardziej nabierają nawyku stawiania do kąta i bicia się w piersi, gdy tylko jakaś wyścierzająca duża telewizja lub gazeta wyprodukują kolejną katofobiczną bzdurę.

Niech historycy Kościoła robią swoją robotę. Wiele wydarzeń z czasów PRL czeka na rzetelne badania. Nie ludźmy się jednak, że postulat naukowej rzetelności zrobi jakiegokolwiek wrażenie na TVN czy ludziach pokroju Overbeeka. Wręcz przeciwnie! Przystąpią do kolejnych ataków, na przykład na Prymasa Tysiąclecia, krzycząc, że też „musiał wiedzieć, a nic nie zrobił”. Czy wtedy kościelne szeregi będą apelować, aby rzetelnie zbadać osobę Wyszyńskiego? Patrząc na upierne rozwydrzenie jednych i naiwność drugich, nie zdziwię się, jak usłyszę, że trzeba rzetelnie zbadać osobę Popiełuszki, a jednym ze świadków będzie oficer SB Grzegorz Piotrowski.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Anglikanie na Lateranie

Kapituła bazyliki św. Jana na Lateranie wyraziła „najgłębsze ubolewanie” z powodu niezgodnego z prawem kanonicznym odprawienia liturgii anglikańskiej przy ołtarzu głównym tej świątyni. Sprawowała ją grupa 50 duchownych z Wielkiej Brytanii wraz ze swoim biskupem, który zasiadł na tronie biskupa Rzymu. Tymczasem święcenia anglikańskie nie są uznawane w Kościele katolickim. W opublikowanej nocy kapituła wyjaśniła, że do tego „przykrego zdarzenia” doszło w wyniku „błędu w komunikacji”.

Franca Giansoldati z włoskiego dziennika „Il Messaggero” napisała, że za nieporozumieniem stoi rzymski ksiądz, zakonnik, który przekazał na Lateran prośbę swojego londyńskiego przyjaciela, nie precyzując, czy liturgię w katedrze papieża chce sprawować grupa duchownych anglikańskich, czy też katolickich. W dobrej wierze wydano więc na to zgodę./wś

REKLAMA



Pielgrzymka do Mediolanu i Rzymu
■ 09-16.06.2023 r.



Pielgrzymka do Medjugorje
■ 23-30.08.2023 r.
■ 09-16.09.2023 r.
■ 23-30.09.2023 r.

Więcej informacji pod nr tel. 730 704 709
e-mail: panjestmoimschronieniem@gmail.com
www.PanJestMoimSchronieniem.pl

Jak wspomina ksiądz początki swojego powołania do bycia duszpasterzem?

Kiedy zdecydowałem się wybrać drogę kapłaństwa, podzieliłem się tą decyzją z moim świętej pamięci proboszczem. Popatrzył on wtedy na mnie wnikliwie i powiedział: „Nie wiem, czy będziesz księdzem, czy nie... Ale gdybyś jednak przypadkiem nim został, to pamiętaj o tym, że za kapłanem zawsze idą ludzie. Pytanie, jakie musisz sobie stawiać codziennie, brzmi: dokąd ich prowadzisz?”.

Bo pasterz powinien wiedzieć, gdzie znajdują się dobre pastwiska?

Tak, bo to nie owce powinny kierować, ale ich przewodnik. Najczęściej przypominają mi o tym dzieci, kiedy wraz ze Wspólnotą Młodych Małżeństw wybieramy się na jakąś wycieczkę. Często pytają mnie wówczas cztero-, pięcioletki: „A czy ksiądz na pewno zna drogę?”. Mówię im wtedy, że tak, bo byłem tam kilka razy. „A, skoro tak, to pójdziemy z księdzem”. Zarówno małe, jak i duże owieczki lubią sprawdzać swojego pasterza.

Ale kiedy się dotrze na miejsce, pozostaje siedzenie i pilnowanie stada. Czy to nie jest nudne?

Nudne to jest życie pasterza bez owiec, bo wtedy jego misja traci sens. Kilkanaście lat temu byłem w Paryżu i zamieszkałem na kilka dni u pewnego biskupa. Dzielił się on swoimi spostrzeżeniami z posługi wiernym we Francji. Mówił, że została mu



Łot Krzysztof Karpinski/Parafia Archikatedralna w Warszawie

Życie pasterza bez owiec traci sens

Z ks. **Bogdanem Bartoń**em, wieloletnim duszpasterzem akademickim, proboszczem parafii archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie, rozmawia Marta Kawalec

już tylko niewielka grupa księży, a tych, którym mają oni posługiwać, jest jeszcze mniej. I dodał takie bolesne słowa, które pamiętam do dziś: „Ja jestem tu biskupem, pasterzem. Tylko owiec mi brakuje”.

Cieszę się więc, jak mam ludzi na Mszach świętych, młodych, którzy angażują się w życie Kościoła. Tyle razy prowadziłem pielgrzymki liczące po kilka tysięcy osób. Kiedy widziałem, jak odpoczywają na łąkach i polanach, to czułem,

że to są moje dzieci, niezależnie od wieku. Ja za nie odpowiadam i muszę je nakarmić Słowem Bożym, ale też zapewnić strawę fizyczną, żeby w drodze nie ustały.

Czuł się wtedy ksiądz jak ten pasterz z przypowieści?

Tak, ale zawsze mam w pamięci siebie sprzed lat, kiedy jako młody ksiądz po przyjęciu sakramentu kapłaństwa zostałem skierowany do pracy w wiejskiej pa-

rafii za Mińskiem Mazowieckim. Do moich obowiązków należało m.in. uczenie religii w szkole podstawowej. Przeczytałem dzieciom pewnego dnia fragment Pisma Świętego mówiący o dobrym pasterzu, który zostawia 99 owieczek i szuka tej jednej. Następnie mówię im, taki dumny, że to jest dopiero prawdziwy opiekun. Na to dzieci, wychowane w środowisku wiejskim, zaczęły wołać oburzone, że to wcale nie jest dobry pasterz, bo kiedy zacznie

szukać tej zgubionej owcy, to całe stadko rozproszy się po wsi i w końcu wszystkie się pogubią. Były tak przekonujące, że w pewnym momencie sam zwątpiłem, czy to rzeczywiście dobry pomysł. Zabrakło mi argumentów. Ale Pan Bóg czuwał nad młodym sługą i w pewnym momencie do największego oponenta zwrócił się jego kolega z pytaniem: „A gdybyśmy pojechali na wycieczkę i ty byś się zgubił, to wolałbyś, żeby ksiądz cię nie szukał?”. Na co oponent odpowiedział: „Tego nie wzięłam pod uwagę”. Lekcja została uratowana. Dobry pasterz również.

Owce to nie ludzie.

Tak. Kiedy człowiek patrzy na owce, wydają się jedną masą. Nie widać pomiędzy nimi różnicy, ale dobry pasterz zna swoje owce i potrafi je rozpoznać. Kiedyś wybrałem się z młodzieżą w góry, do sanktuarium maryjnego na Wiktorówkach, gdzie pracują dominikanie. Pewnego wieczoru rozmawialiśmy z jednym z ojców, który mówił, że jego najbliższym sąsiadem od maja do października jest baca, który pasie swoje owce na Rusinowej Polanie. Kiedy turyści zeszli już ze szlaków, ten dominikanin poszedł pewnego dnia na Polanę i przysiadł się do tego człowieka. Pyta go: „Baco, a ile wy tych owiec macie?”. „Siedemdziesiąt” – odpowiedział. „A czy wy rozpoznajecie każdą indywidualnie, bo przecież wszystkie są takie same?”. Wtedy baca spojrział na niego wyraźnie zdegustowany i zaczął wymieniać, która owca jest czyją matką, siostrą, kuzynką... Ojciec nie chciał w to uwierzyć i pyta bacy: „Ale jak wy je rozpoznajecie?”. I w odpowiedzi usłyszał: „Normalnie ojcie, normalnie – po mordce”.

Ale wśród pasterzy są pewnie tacy, którzy wypatrują zbliżających się niebezpieczeństw, ale i tacy, którzy będą spać lub grać na fujarce.

Jak jest czas, to można sobie zagrać, usiąść na kamieniu i odpocząć, ale czasem trzeba wziąć owcę na ramiona i ponieść ją do domu, bo ona już sama nie wróci. Trzeba być zawsze czujnym.

Czy na co dzień duszpasterz ma wiele problemów ze swoim stadkiem?

Różnie to bywa. Jest świętowanie, czas odpoczynku i pracy. Czasami trzeba kogoś upomnieć, ale wcześniej pięć razy pomodlić się, aby dobrze dobrać słowa, żeby nie urazić, ale zwrócić uwagę. Zwykle gdy ktoś do mnie przychodzi i mówi: „Proszę

księdza, mam problem”, to ja mówią do niego: „Mamy problem”, bo od tej pory to jest już nasza wspólna sprawa. Ale czasem przychodzą i tacy, którzy chcą się podzielić swoją radością i mówią: „Proszę wyjrzeć za drzwi i zobaczyć, kto tak hałasuje! Słyszysz ksiądz? To nasze dziecko!”.

Jakie cechy powinien mieć dobry pasterz?

Dobry pasterz powinien być wpatrzony w tego jedynego Pasterza, czyli Pana

Jezusa. Powinien mieć jedną podstawową cechę, czyli roztropną miłość. Powinien kochać tych, których Bóg stawia na jego drodze. Niezależnie od tego, jaki on jest i na jakim etapie rozwoju, należy na niego spojrzeć z miłością i wydobyć to, co dobre, bo nigdy nie jest tak, że w człowieku

jest tylko zło. Trzeba czasami umiejętnie zagrać na tej nucie dobra, które Bóg zostawił w jego sercu.

Kiedy zapytałam dzieci, jaki ich zdaniem powinien być pasterz, powiedziały: wytrzymać, cierpliwy, wrażliwy, lojalny, odważny i zadowolony z tego, co robi.

To wszystko prawda. Dobry pasterz to taki, który potrafi wydobyć ze swoich podopiecznych to, co mają najlepsze. Kiedy są jeszcze młodzi, nie musi zawsze prowadzić za rączkę, ale powinien uczyć odpowiedzialności. Kształtować, aby potem wyrosli z nich przyszli pasterze, którzy również będą potrafili zmierzać w odpowiednim kierunku i innym go wskazać. Jezus też miał wokół siebie uczniów, którzy kroczyli za nim, a po zesłaniu Ducha Świętego sami zaczęli być pasterzami i głosić to, co im Chrystus przekazał.

Dodałbym jeszcze, że powinien być także radosny wewnętrznie, aby dawać ludziom ten Boży optymizm. Musi też nieść nadzieję. Teraz przeżywaliśmy okres Wielkiego Postu, trudny czas, po którym przychodzi zwycięstwo. Każdy z nas ma mentalność zwycięzcy, ale będziemy zwyciężać, jeśli będziemy iść wspólnie za tym jednym Pasterzem, którym jest Jezus.

Czy pasterz ogląda się czasem za siebie?

Musi mieć wgląd w siebie. Kiedy pracowałem już w kościele akademickim

św. Anny ze studentami, pojechaliśmy na wycieczkę. Najciekawsze rozmowy zaczynały się tam zwykle wieczorem, a trwały czasem aż do wschodu słońca. Pewnego dnia ktoś zapytał mnie: „Czy ksiądz codziennie robi rachunek sumienia?”. Odpowiedziałem, że tak, a nawet częściej. „To jakie jest, zdaniem księdza, najtrudniejsze pytanie w rachunku sumienia?”. Długo się nad tym zastanawiałem i odpowiedziałem w końcu: „Czy moje świadectwo życia przybliży ludzi do Boga, czy ich oddala?”. To najtrudniejsze, ale zasadnicze pytanie dla każdego kapłana.

Czy pasterze wspierają się nawzajem?

Pewnie. Mamy swoje spotkania formacyjne, wymieniamy się doświadczeniami podczas rekolekcji, mamy przyjaciół księży, z którymi dzielimy się różnymi spostrzeżeniami. To normalne, że ksiądz po święceniach przez kilka dni myśli, że na wszystkim się zna, ale potem staje w pokorze i zaczyna szukać odpowiedzi. A tym, co staje się najtrudniejsze w tej posłudze, jest moim zdaniem to, że trzeba się swoim podopiecznym poświęcić 24 godziny na dobę i być z nimi w najtrudniejszych sytuacjach.

Dlaczego obchodzona jest Niedziela Dobrego Pasterza?

To ukazanie osoby Pana Jezusa, pokazanie tego jedynego prawdziwego Pasterza, dla którego każda owca jest jedyna i wyjątkowa. Pokazuje nam człowieka, do

którego możemy przyjść i zapytać, co powinniśmy uczynić. Człowiek współczesny, mimo że żyje wśród ludzi, potrafi być bardzo osamotniony. Trzeba mu przypominać: nie jesteś sam! Twoje życie jest ważne, potrzebne i opiekuje się nim ktoś, o kim możemy powiedzieć Dobry Pasterz. Ta niedziela ukazuje nam Chrystusa, który

daje nam to poczucie bezpieczeństwa, że w Jego obecności możemy góry przenosić. Nie będzie lęku w naszym sercu i nie będziemy nigdy sami.

Czy w tę niedzielę przyjmuje ksiądz życzenia?

Cieszę się, kiedy ktoś mówi mi: „dobrze, że jesteś”. Cieszę się, kiedy ktoś mówi mi: „mógłby się ksiądz poprawić”. Najpiękniejsze życzenia, które kiedyś ktoś mi złożył, to „żeby ksiądz rozwijał w sobie dar mądrości”.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia



fol. Bartłomiej Fila

Dzień kleryka wypełniają rozmaite aktywności. – Pierwszym punktem jest rozmyślanie, Eucharystia i jutrznia. Liturgia godzin stanowi swoiste ramy dnia. Po śniadaniu rozpoczynają się wykłady, które trwają do południa. Przed obiadem i po nim gromadzimy się w kaplicy na nawiedzeniu Najświętszego Sakramentu; niekiedy odmawiamy brewiarzową modlitwę w ciągu dnia. Czas popołudniowy to możliwość wyjścia na spacer, ubogacenia się ciekawą lekturą, indywidualnej modlitwy czy przygotowania do kolejnego dnia zajęć. Wieczorem spotykamy się w kaplicy na nieszporach, a kilka razy w tygodniu trwamy przed Panem na adoracji Najświętszego Sakramentu. Po kolacji mamy czas na budowanie wspólnoty, któremu towarzyszy wiele radości. Nieco inaczej wygląda niedziela czy okres rekolekcji. Nierzadko bywamy w Teatrze Logos na wybitnych sztukach wykonywanych przez aktorów i artystów z całej Polski czy

Zza seminaryjnej furty

Michał Wodzicki

Jak wygląda życie za murami uczelni przygotowującej przyszłych księży? Zagłębiliśmy do wnętrza Ogólnopolskiego Seminarium dla Starszych Kandydatów do Świeceń.

Codziennosc w seminarium duchowym budzi zainteresowanie wielu osób. Powszechne jest przekonanie, że większość czasu wypełnia modlitwa. Tymcza-

sem formacja seminaryjna to także studia filozoficzne i teologiczne, praktyki i budowanie wspólnoty.

DZIEŃ KLERYKA

Seminarium 35+ powstało decyzją Konferencji Episkopatu Polski w 2014 r. w Krakowie, by kilka lat później przenieść się do Łodzi. Mogą do niego wstąpić kandydaci, którzy uzyskali skierowanie biskupa diecezjalnego oraz ukończyli 35. rok życia; wśród obecnych alumnów większość jest absolwentami szkół wyższych i ma za sobą doświadczenie pracy zawodowej.

uczestniczymy w wykładach i wystawach towarzyszących spektaklom. W poniedziałki pracujemy w Szkole Wspólnoty, próbując żyć charyzmatem ks. Luigię Giussaniego, inspiratora ruchu „Komunia i Wyzwolenie”. Każdy dzień staramy się kończyć indywidualnie bądź w mniejszych grupach uwielbieniem Pana Boga za otrzymane łaski – mówi ks. dr hab. Sławomir Szczyrba, rektor seminarium.

Seminarium mieści się w centrum miasta, blisko łódzkiej archikatedry; do dyspozycji alumnów jest trzecie piętro, gdzie znajdują się ich pokoje, sala do wspólnych spotkań czy też pralnia. Większość z nich



fol. Bartłomiej Fila



fol. Bartłomiej Fila

mieszka pojedynczo w pokojach z łazienkami. Do dyspozycji mają m.in. bibliotekę, salę do ćwiczeń i bezprzewodowy internet.

Klerycy sami sprzątają swoje pokoje i części wspólne, piorą i prasują, a przejawiający talenty kulinarne czasem przyrządzają jakiś specjał dla wszystkich. Część z nich wyjeżdża regularnie do wyznaczonych parafii, by tam dyżurować w kancelarii, spotykać się w zespołach i grupach, przygotowując się do pełnienia posługi duszpasterzy. Kilku kleryków podjęło dodatkowe studia wyższe i podyplomowe, kolejna grupa uczy katechezy w łódzkich szkołach. Każdy może rozwijać swoje pasje i zainteresowania, co dodaje dynamizmu całej wspólnoty.

W RÓŻNYM WIEKU

Niezależnie od zdobytego wcześniej wykształcenia oraz posiadanych umiejętności wszyscy alumni podejmują studia teologiczne. Uczęszczają na zajęcia razem z klerykami archidiecezji łódzkiej. Jest to okazja do budowania relacji między seminarzami oraz wzajemnego poznawania się i dzielenia się doświadczeniem życiowym. Seminarzyści spotykają się nie tylko w salach wykładowych, ale również w kaplicy. – W czwartki i niedziele gromadzimy się wspólnie na Mszy świętej oraz modlitwie. Razem świętujemy jubileusze łódzkiego Kościoła, ale też choćby imieniny. Młodzi mają okazję zacerpnąć z doświadczenia nieco starszych kolegów, a dojrzałsi wiekiem klerycy – rozpalic na nowo płomień gorliwości – dodaje z uśmiechem ksiądz rektor.

Wiele prac w budynku seminaryjnym klerycy obu wspólnot wykonują razem w ramach grup roboczych czy liturgicznych. Często można ich zobaczyć w archikatedrze łódzkiej, gdzie tworzą asystę celebracji Eucharystii. Jednak przez większą część tygodnia alumni Seminarium 35+ modlą się we własnej kaplicy, w której każdy z nich ma wyznaczone miejsce. Każdego tygodnia dwóch kleryków pełni dyżur, którego celem jest przygotowanie Mszy świętej oraz nabożeństw, a także posługiwanie podczas liturgii. Ma to swoje praktyczne znaczenie, część z nich bowiem przed wstąpieniem na drogę ku kapłaństwu nie była ani ministrantami, ani lektorami. A przecież od przyszłych księży należy wymagać dobrej orientacji w sprawowaniu liturgii.

Aktualnie w Ogólnopolskim Seminarium dla Starszych Kandydatów do Święceń przygotowuje się szesnastu kandydatów w różnym wieku, z różnych diecezji. Kolejni czekają na decyzję o przyjęciu.



Poszli za wezwaniem

Co sprawia, że dorośli mężczyźni postanawiają całkowicie zmienić swoje życie, zrezygnować z często dobrze płatnej pracy i pójść za głosem Jezusa, który zaprasza ich na drogę powołania kapłańskiego? Jaka jest ich wizja bycia księdzem, gdzie i komu pragną służyć? Kilku alumnów zdecydowało się opowiedzieć nam o sobie i swojej drodze do seminarium.

DZIELENIE SIĘ DARAMI

Jestem neofitą. Około siedmiu lat temu otrzymałem łaskę nawrócenia, odmiany dotychczasowego życia, przemienienia duszy, ciała i umysłu, a Pismo Święte odegrało w nim znaczącą rolę. Moje powołanie bardzo mocno związane jest ze Słowem Bożym, gdyż to ono wzbudziło we mnie pragnienie służby Bogu i ludziom. Kiedy człowiek doznaje miłosierdzia Bożego i wylewają się na niego łaski od Pana, rodzi się chęć dzielenia się tymi darami. Na wzór Syna Człowieczego, który „nie przyszedł, aby Mu służyli, ale aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (zob. Mt 20, 28), i ja pragnę służyć oraz oddać swoje życie Bogu. Chcę być kapłanem, który z Bożą pomocą będzie głosił Ewangelię tam, gdzie zostanie posłany, szafując miłosierdziem poprzez udzielanie sakramentów. Pragnę jedności wspólnoty opartej na skale, którą jest Jezus Chrystus. Wierzę, że czas spędzony w seminarium pozwolił mi odpowiednio przygotować się do tej posługi. Ważne jest dla mnie, by ten czas wykorzystać, formując się zarówno duchowo, jak i intelektualnie, a także już tutaj doświadczyć jedności wspólnoty z braćmi w Chrystusie.

Przemysław

BÓG POWOŁUJE PO COŚ

W marcu tego roku przyjąłem posługę akolitu – takie wydarzenia składają do podsumowań, refleksji. Wciąż przychodzą mi na myśl wspomnienia, gdy służąc jako harcerz, wolontariusz, spotykając osoby uzależnione, angażując się w różne inicjatywy, widziałem, jak ludzie potrzebują pomocy duchowej. Spotykałem na swojej drodze wielu kapłanów. Bardzo często przychodziła refleksja, że ludzie potrzebują kapłanów, a tych brakuje. Długo odsuwałem myśl, że mógłbym jakoś temu zaradzić. Uważałem, że po prostu nie sprostam takiemu zadaniu. Ale napotkani księża pokazywali mi, że gdy Pan Bóg powołuje, to po coś. I uzdalnia właśnie od tego. Kiedy spędzałem czas z osobami uzależnionymi czy z więźniami, widziałem, jaką te osoby mają potrzebę modlitwy. Gdy spotykałem ludzi chorych, myślałem: Gdybym mógł im chociaż Pana Jezusa przynieść... Zaraz potem przychodziła myśl: Ale trzeba tym ludziom głosić miłosierdzie, pojednać ich z Panem Bogiem, by móc dawać im Jezusa Chrystusa. Skoro Pan Bóg mnie powołuje, to myślę, że po to, bym służył ludziom, bym pokazywał Go im w codziennym życiu. Jak w modlitwie kard. Newmana: „Dozwól mi, by patrząc na mnie – nie mnie, lecz Ciebie widziano, mój Boże”. Dziękuję Panu Bogu, że pozwolił mi odpowiedzieć na „Pójdź za mną” właśnie w tym wieku, teraz. Formacja seminaryjna to także studia filozoficzno-teologiczne. Ważne jest dla mnie poznanie Boga przez te nauki, aby móc służyć Prawdzie i oprócz życia Ewangelią umieć ją głosić.

Barłomiej

ŚWIAT GŁODNY BOGA

Do seminarium przyszedłem z intencją ewangelizacji. Miałem już doświadczenie ewangelizacyjne we wspólnoty, ale czegoś mi brakowało. Zobaczyłem, że najskuteczniej i najbardziej owocnie będę mógł służyć jako ksiądz. Będąc świeckim, nie mogłem odprawiać Mszy ani spowiadać. Zobaczyłem, że brakuje księży, którzy poza pewnymi formalnymi zadaniami chcieliby jeszcze ewangelizować, wychodzić do osób spoza Kościoła. Dlatego moja wizja kapłaństwa nie zamyka się w murach świątyni katolickiej, ale jest wychodzeniem do świata głodnego Boga. Jako ksiądz chciałbym uniknąć rutyny i bycia urzędnikiem kościelnym. Chciałbym umieć słuchać – zarówno drugiego człowieka, jak i Boga. To oznacza pewne odejście na ubocze, by się zasłuchiwać, by się uczyć – od mistrzów. Mam kilku takich mistrzów, którzy są dla mnie wzorem i inspiracją. Bardzo ważna jest dla mnie wspólnota, bym nie był jak „samotny biały żagiel” zmagający się z falami grzechu i problemów. Jak znam siebie, szybko bym zwinął żagiel i zatonął. Wspólnota nie tylko chroni od upadku, ale i rozwija. Dlatego już teraz w seminarium istotne jest dla mnie, by akceptować człowieka takim, jaki jest. Każdy z nas ma swoje zalety, wady, przyzwyczajenia, także dziwactwa. W naszym seminarium bardzo cenię sobie różnorodność i gotowość do służby. Jest też duża akceptacja dla inności, słabości. Tylko wspólnota ludzi przynajmniej się do słabości może naprawdę wzrastać, dlatego gdy jeden brat widzi słabość innego, wspomaga go bez osądzania. Zresztą, mój program duchowy od dawna zakłada, aby nie szukać winnych, ale skutecznych rozwiązań.

Marek

W SKRÓCIE

■ **Zniszczona, znów otwarta.** Przed siedzibą NSZZ „Solidarność” w Gdańsku ponownie otwarto wystawę papieską



fol. PAP/Adam Warzawa

„Ty nas obudziłeś, my Cię obronimy” po tym, jak została zdewastowana. Policja dokonała pierwszych zatrzymań sprawców zdarzenia.

■ **Teologia, jakiej trzeba.** Za wierność w przekazywaniu zdrowej i czystej nauki katolickiej podziękował wydziałom teologicznym polskich uczelni wyższych abp Stanisław Gądecki.

■ **Młodzi wystawiają Wojtyłę.**

Młodzież z I LO im. Hugona Kołłątaja w Krotoszynie wystawiła fragmenty sztuki Karola Wojtyły „Przed sklepem jubilejra” w ramach wieczoru pamięci poświęconego twórczości św. Jana Pawła II.

■ **Bogu i Ojczyźnie.** Laureatami Nagród im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego na KUL zostali: bp Jan Sobiło, który od wielu lat posługuje katolikom na Wschodzie, i marszałek Zbigniew Wojciechowski, który angażuje się w proces pojednania między naszymi narodami. Nagroda im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia jest przyznawana od 2017 r. przez Stowarzyszenie Absolwentów i Przyjaciół Wydziału Prawa KUL za wybitne osiągnięcia naukowe, dydaktyczne, zawodowe bądź organizacyjne mające na celu szerzenie zasad katolickich zgodnie z dewizą Deo et Patriae.

■ **Po odejściu.** „Nie mam prawa osądzać osobistych motywów wyboru dokonanego przez o. Marcina, ale jest mi niezmiernie przykro, że zdecydował się odejść od tego nauczania, które wcześniej głosił jako dominikański kaznodzieja. Przepraszam wszystkich, którzy zostali tym dotknięci, a szczególnie osoby prowadzone wcześniej przez o. Marcina na drodze sakramentalnej, które dzisiaj czują się tą sytuacją zdezorientowane i osłabione w swojej wierze” – napisał w liście do Rodziny Dominikańskiej i wszystkich osób dotkniętych odejściem o. Marcina Mogielskiego OP przełożony polskich dominikanów o. Łukasz Wiśniewski OP.



fol. PAP/Radek Pietruszka

PREZYDENCKIE WIZYTY

W ostatnim czasie z wizytą w Polsce gościli: prezydent Izraela Isaac Herzog, prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier, a wcześniej prezydent Włoch Sergio Mattarella.

WŁOSKI STYGMATYK W POLSCE

Między 28 kwietnia a 4 maja włoski stygmatyk br. Elia Cataldo po raz dziewiąty odwiedzi Polskę: Szczecino, Suwałki, Łomżę, Kalinowo, Łapy, Burzyn, Wyszaków oraz Chotomów. Spotkania modlitwne poprzedzać będzie Msza święta.

Elia Cataldo jest konsekrowaną osobą świecką. Od 1990 r. nosi widoczne stygmaty, a co piątek na jego rękach, nogach i boku otwierają się rany. W Wielkim Tygodniu przeżywa mękę Chrystusa. Od pięciu lat dzieje się to publicznie.

Urodził się w 1962 r. we Francavilla Fontana (Brindisi, Włochy). W 1985 r. wstąpił do zgromadzenia ojców kapucynów. Po latach rozeznawania w 2001 r. rozpoczął misję ewangelizacyjną. Trzy lata później przeniósł się do Calvi w Umbrii, gdzie w dawnym klasztorze franciszkańskim mieszka ze współbraćmi od Apostołów Bożych. Pozostaje pod zwierzchnictwem biskupa diecezji Terni, na którego ręce złożył prywatne śluby, oraz pod duchową opieką ks. Marca Belladello.

Spotkanie ze stygmatykiem Brat Elia Cataldo

Podczas kolejnego spotkania brat Elia Cataldo w intencjach uczestników nie odmówi spotkania z osobami zainteresowanymi do spotkania

28.04.2023 - poniedziałek	29.04.2023 - wtorek
SZCZECINO Godz. 18:30 Parafia Wniebowstania Pańskiego ul. Młocińskiego 72 Tel. 91 627 062, 91 627 049	SUWAŁKI Godz. 17:30 Parafia św. Józefa ul. Prymasa J. Wyszyńskiego 3 Tel. 22 322 236, 22 322 237
10.05.2023 - niedziela KALINOWO Godz. 10:00 Parafia Wniebowstania Pańskiego ul. Młocińskiego 1 Tel. 91 627 062, 91 627 049	01.05.2023 - piątek ŁOMŻA Godz. 18:30 Parafia św. Józefa ul. Prymasa J. Wyszyńskiego 3 Tel. 22 322 236, 22 322 237
03.05.2023 - wtorek ŁAPY Godz. 18:30 Parafia św. Józefa ul. Młocińskiego 1 Tel. 91 627 062, 91 627 049	04.05.2023 - środa WYSZAKÓW Godz. 18:30 Parafia Wniebowstania Pańskiego ul. Młocińskiego 1 Tel. 91 627 062, 91 627 049
05.05.2023 - czwartek CHOTOMÓW Godz. 18:30 Parafia Wniebowstania Pańskiego ul. Młocińskiego 1 Tel. 91 627 062, 91 627 049	06.05.2023 - piątek CHOTOMÓW Godz. 18:30 Parafia Wniebowstania Pańskiego ul. Młocińskiego 1 Tel. 91 627 062, 91 627 049

fol. mat. pras.

BYĆ JAK „ANODA”



fol. mat. pras.

Muzeum Powstania Warszawskiego zaprasza do udziału w XI edycji Nagrody im. Jana Rodowicza „Anody”. Można do niej zgłaszać osoby prezentujące różne zainteresowania, talenty i zawody, wyróżniające się zaangażowaniem i aktywnością społeczną. Termin zgłaszania kandydatów mija 30 kwietnia.

Działalność nominowanych w dziesięciu edycjach nagrody inspirowała do zaangażowania. Podobnie jak „Anodę” wyróżniają ich: indywidualizm, nastawienie na współdziałanie oraz szacunek dla drugiego człowieka. Krąg osób nominowany do nagrody liczy już ponad 120 osób.



fot. episkopat.pl

WOJCIECHOWE DZIEDZICTWO

Z udziałem ponad trzydziestu biskupów z Polski i zagranicy, licznych pielgrzymów, przedstawicieli władz, służb mundurowych, stowarzyszeń, bractw, organizacji i pocztów sztandarowych, duchownych, młodzieży i mieszkańców miasta odbyły się w Gnieźnie główne uroczystości odpustowe ku czci patrona Polski św. Wojciecha. W tym roku towarzyszyło im wezwanie św. Jana Pawła II: „Przechowajcie, pomnóżcie, przekażcie świętowojechowe dziedzictwo wiary”. Mszę świętą poprzedziła tradycyjna procesja z relikwiami

męczennika, która przy dźwięku dzwonów przeszła z kościoła św. Michała Archanioła na Wzgórzu Zbarskim głównymi ulicami miasta.

– Nie jest łatwo przekazywać wiarę dzieciom i młodzieży, gdy widzi się, jak poddawana jest dyskretnej, ale zdecydowanej laicyzacji, a niekiedy nawet demoralizacji. Czy wobec tych trudności należy się poddać? – pytał metropolita gdański abp Wojda, odpowiadając słowami św. Pawła: „Nie! Nie należy się poddawać, ani tracić ducha”.

MIESZKANIE POD WODĄ

W Centrum Konserwacji Wraków Statków w Tczewie zaprezentowano Meduzę – eksperymentalną podwodną komorę mieszkalną z 1967 r. Ma ona blisko pięć metrów długości, trzy metry wysokości i waży ponad trzy tony. Powstała, by zapewnić miejsce do odpoczynku dla nurków podczas głębokich zanurzeń.



fot. PAP/Piotr Natusiewicz

OLIMPIJCZYCY ŚW. MAKSYMILIANA

Do „XVII Ogólnopolskiej Franciszkańskiej Olimpiady Wiedzy o św. Maksymilianie” przystąpili finaliści wyłonieni z etapów diecezjalnych przeprowadzonych w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Wśród laureatów są m.in. Aleksandra Woronowicz z prywatnej SP im. Z. i J. Moraczewskich w Sulejówku (pierwsze miejsce w kategorii szkół podstawowych) i Faustyna Woronowicz z XIV LO im. Stanisława Staszica w Warszawie (pierwsze miejsce w kategorii szkół ponadpodstawowych). Organizatorami olimpiady są franciszkańskie prowincje: warszawska, gdańska, krakowska, UKSW i siedlecki klasztor franciszkanów.



fot. mat. pras.

■ **Decyzja rodziców.** W sejmie zarejestrowano komitet inicjatywy ustawodawczej „Chrońmy dzieci, wspierajmy rodziców”. Teraz rozpocznie on zbieranie podpisów pod projektem ustawy, który – tłumaczą autorzy – ma zapobiegać „seksualizacji dzieci”. Projektu nie należy utożsamiać z nowelizacjami ustawy Prawo oświatowe, które w ubiegłym roku dwukrotnie zawetował prezydent Andrzej Duda.

■ **Kiedy na emeryturę?** 47 proc. Polaków uważa, że wiek emerytalny powinien zostać obniżony, za jego podniesieniem zaś opowiada się 20 proc. respondentów – wynika z sondażu Interii.

■ **Topniejące patronaty.** Przez ostatnie dwa lata liczba patronów Tomasza i Marka Sekielskich na Patronite spadła o połowę, a miesięczne wsparcie zmalało o 56 proc., czyli o 29,8 tys. zł – wynika z analizy Wirtualnedia.pl. Spory udział w tym mają niespełnione obietnice dotyczące kolejnych filmów: o SKOK-ach i Janie Pawle II. Dat ich premier Sekielscy nie podają ani mediom, ani patronom.

■ **„Nie”winny tygodnik?** Tłumienie krytyki prasowej oraz ograniczenie kolportażu prasy – to przestępstwa, o podejrzeniu popełnienia których, jak dowiedziały się Wirtualnedia.pl, zawiadomiła prokuraturę spółka Urma, wydawca tygodnika „Nie”. Zawiadomienie dotyczy Poczty Polskiej i PKN Orlen, które wycofały ze sprzedaży wydania tytułu. Redakcja tygodnika „Nie” (Urma) wysłała list do zagranicznych mediów, w którym chce im „uświadomić (...), jak stoją sprawy w Polsce”.



fot. mat. pras.

■ **Zrób zdjęcie Wykłątem.** Uczniów w wieku 10–14 lat IPN zaprasza do konkursu fotograficznego „Siła poświęcenia – Żołnierze Wykłąci”. Zadaniem uczestników jest wykonanie fotografii obrazującej dzisiejszą wolną Polskę oraz dołączenie krótkiego opisu do zdjęcia w kontekście podziękowań Żołnierzom Wykłątym za ich walkę, poświęcenie oraz wkład w obecny rozwój ojczyzny. Wysłać je należy pod adresem konkursy.przystanekhistoria@ipn.gov.pl do 30 kwietnia. Nagrodą dla zwycięzców jest darmowy pobyt na obozie w Bieszczadach, w formule „bez telefonu”, z pełnym wyżywieniem, w terminie od 1 do 7 lipca.



Jacek Karnowski

Inne państwo

Jak przeszłe pokolenia, a także historycy, spojrzą na czas, który rozpoczął się w Polsce w roku 2015, wraz z głęboką zmianą polityczną, oznaczającą początek długich rządów Prawa i Sprawiedliwości? Rzecz jasna, to sprawa jeszcze nierozstrzygnięta. Opozycja wciąż ma nadzieję, że po swoim zwycięstwie zdoła zredukować czas sprawowania władzy przez Jarosława Kaczyńskiego i jego ludzi do poziomu ciemnej dziury, czasu załamania się demokracji, co najmniej miękkiej dyktatury łamiącej prawa człowieka. To jednak opis rażąco sprzeczny z codziennym doświadczeniem milionów Polaków, z tym, co dzieje się wokół nich i co widzą w różnych telewizjach.

Z pewnością obiektywna analiza będzie prowadziła do wniosku, że okres po 2015 r. przyniósł Polsce zmiany wręcz sejsmiczne. W pewien sposób to jest zupełnie inne państwo niż wcześniej. Może nawet państwo o nowym ustroju. Tak twierdzi chociażby Jarosław Kaczyński, który w czasie spotkania w Janowie Podlaskim ujął rzecz następująco: „W 2015 r. rozpoczęła się zmiana ustroju Polski, szczególnie społeczno-gospodarczego, ale także i politycznego, bo ten pierwszy ustrój po komunizmie – od razu chcę powiedzieć: mimo wszystkich swoich ogromnych wad dużo lepszy od komunizmu, dający nam suwerenność (...) – ten ustrój już w swoich założeniach miał, można powiedzieć, elementy, które określając łagodnie, można nazwać błędami”. W tym kontekście wymienił „odwołanie się do ideologii liberalnej”, która – jak mówił – nigdy w Polsce nie mia-

ła jakiegóż szczególnej tradycji. Kaczyński mówił, że ta ideologia była obojętna, a nawet wroga wobec wspólnoty narodowej w Polsce, a także odrzucała zasadę równości, m.in. między regionami. A to – jak mówił prezes PiS – prowadziło do stosowania „konceptu polaryzacji-

no-dyfuzyjnej”, czyli stawiania na duże ośrodki miejskie, i to nie wszystkie.

Efektom było ogromne bezrobocie, wyspy biedy tak wielkiej, że cofającej ludzi do gospodarki naturalnej, niemal bezpiecznej, wreszcie do masowej emigracji głównie młodych Polaków. Po objęciu rządów przez PiS państwo przyjęło inną postawę: zwróciło się w stronę obywateli, zaczęło być aktywne, zaczęło reagować na problemy. I nie mogą tego przesłonić takie czy inne zarzuty podnoszone przez

Dzięki zmianie ustroju po 2015 r. nasze państwo weszło w okres wielkich turbulencji światowych we w miarę dobrej kondycji.

opozycję, realne lub wymyślone skandale. Uprawianie polityki zawsze wiąże się z błędami, tak politycznymi, merytorycznymi, jak i w sferze doboru ludzi. To nieuchronne. Ważne jest to, czy obrona polityka przynosi korzyści społeczeństwu, czy też mu szkodzi. W tej sferze werdykt historii musi być dla PiS korzystny.

Ale zmiana ustroju obejmuje nie tylko kwestię polityki społecznej, gospodarczej, ale także sposób działania państwa polskiego. Oczywiście, nie doszło do zmiany konstytucji, i raczej nie dojdzie. Nawet jednak tak szczegółowo napisana ustawa zasadnicza jak nasza – celem było ograniczenie pola manewru kolejnych ekip i wzajemne blokowanie się różnych instytucji – nie jest w stanie opisać wszystkiego. Każdy akt prawny ma w sobie pewną przesłannę swobody, interpretacji. I PiS to wykorzystało, rozbijając liczne śluzi i tamy, które unie-

możliwiały w Polsce jakąkolwiek istotną korektę systemu przyjętego przy okrągłym stole. Najważniejsza była oczywiście zmiana w Trybunale Konstytucyjnym. Organ ten miał być czopem systemu, blokującym wszystko, co zagraża przyjętym ustaleniom. Miał bronić jednej, bardzo wąsko rozumianej wersji systemu demokratycznego, uznając każde odejście od linii za zagrożenie ustrojowe. Twórcy konstytucji, co jest zdumiewające, nie przewidzieli, że siły reformatorskie mogą w nim zdobyć większość. Po prostu nie mieściło im się to w głowie. A bez Trybunału Konstytucyjnego cały system obrony status quo kuleje, niedomaga i zaczyna się. Po prostu nie działa.

Dzięki zmianie ustroju po 2015 r. nasze państwo weszło

w okres wielkich turbulencji światowych we w miarę dobrej kondycji. Wzrosła sprawczość władz, ich zdolność do podejmowania wielkich wyzwań, takich jak choć-

by rozbudowa armii i zbrojenia. Kiedyś każdy przetarg na każdą armatę trwał dekady, toczono o niego boje w sądach i w mediach. Dziś wojsko kupuje to, co potrzebne, niemal od ręki. Zauważmy: patologii jest znacznie, znacznie mniej, a zakupy układają się w racjonalną całość. Lobbyści nie decydują o decyzjach urzędników, choć, rzecz jasna, broń to sprawa polityczna, i jeśli tak wiele kupujemy od Amerykanów, to także dlatego, że w ten sposób zwiększamy spójność tak kluczowego dla nas sojuszu. W każdym razie mamy państwo zdolne do zmierzania się z zagrożeniami, jakich w Europie nie widziano od dobrych kilkudziesięciu lat. Tym razem, inaczej niż w końcu XVIII w., udało się naprawić Rzeczpospolitą, zanim procesy gnilne stały się nieodwracalne, zanim agresorzy przystąpili do działania.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Liderzy duszpasterstw

W Katowicach odbyło się Forum Liderów Duszpasterstw Akademickich. Na zaproszenie Duszpasterstwa Akademickiego Centrum zjechali tam liderzy z dwudziestu siedmiu ośrodków w całej Polsce. W tym gronie było ponad 80 studentów i 25 duszpasterzy. Spotkaniu przewodniczył bp Marek Marczak z Łodzi, delegat KEP ds. duszpasterstwa akademickiego.

Uczestnicy spotkania w ramach forum mieli okazję do wymiany pomysłów, doświadczeń i integracji ze sobą. Tematem dyskusji było zagadnienie: „W medialnym tyglu. Jak nie zagubić Prawdy?”.

Tego typu spotkanie miało miejsce po raz trzeci./KAI/bs

Lasy papieskie

„Kiedy chcemy czynić dobro, tworzyć piękno, potrzebujemy odwagi, żeby nie zastrzaskać się na mieliźnie, na powierzchowności, ale nieustannie wypływać na głębie” – mówił bp Jerzy Mazur, biskup ełcki, podczas spotkania z leśnikami w nadleśnictwie Augustów. Kulminacyjnym punktem spotkania było zasadzenie Lasu Pamięci im. Jana Pawła II. Las Pamięci JPPII posadzono także w nadleśnictwie polanowskim, kaliskim i radomskim.

Żuraw jak nowy



fot. PAP/Adam Warżawa

W Ośrodku Kultury Morskiej w Gdańsku zaprezentowano odnowiony wiatrowskaz zdobiący szczyt gdańskiego Żurawia.

Uchwała o reparacjach

„Uchwała Rady Ministrów w sposób formalny potwierdza, że ani w czasie PRL, ani po odzyskaniu suwerenności w 1989 r., kwestia reparacji, odszkodowań, zadośćuczynienia oraz innych form naprawienia szkód wyrządzonych Polsce i Polakom w trakcie II wojny światowej, nie została w żaden sposób zamknięta” – tak KPRM komentuje podjętą uchwałę ws. konieczności uregulowania w stosunkach polsko-niemieckich kwestii reparacji, odszkodowania i zadośćuczynienia w związku z napaścią Niemiec na Polskę w 1939 r. oraz późniejszą okupacją niemiecką. Podkreśla przy tym, że dokument stanowi wiążący dla innych organów akt prawny, potwierdzający brak uregulowania w formie umowy międzynarodowej pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec, kwestii wynagrodzenia szkód i krzywd wyrządzonych przez Niemcy w trakcie II wojny światowej oraz konieczność zawarcia takiej umowy.

„Uchwała ma zakończyć dyskusję na temat rzekomego zrzeczenia się przez Polskę reparacji/odszkodowań od Niemiec” – podsumowała KPRM.

W dyskusji na temat reparacji przywoływana jest kwestia mocy prawnej deklaracji z 23 sierpnia 1953 r. podjętej przez rząd PRL, na czele którego stał wówczas Bolesław Bierut. Ówczesne władze PRL wydały ją pod naciskiem ZSRR, a zmiana podejścia do reparacji była związana z nowym kursem politycznym Związku Sowieckiego wobec NRD.

Jak jednak wskazywała część prawników i historyków, podjęcie takiej deklaracji w 1953 r. od strony formalno-prawnej było wątpliwe – kwestie takie należały wówczas do kompetencji Rady Państwa, a nie Rady Ministrów, dokument dotyczył tylko NRD, do której nie trafiła jednak nota dyplomatyczna, nie jest nawet pewne, czy w niedzielę 23 sierpnia 1953 r. w ogóle odbyło się posiedzenie rządu PRL.

Duchowne szachy

XXII Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Duchowieństwa w szachach klasycznych odbędą się w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu (ul. Stefana Żeromskiego 6) między 10 a 15 lipca na dystansie dziewięciu rund systemem szwajcarskim (tempo gry: 90' + 30" na ruch). W turnieju, zgłoszonym do klasyfikacji rankingowej FIDE, mogą wziąć udział: duchowni kościołów chrześcijańskich, księża diecezjalni i zakonni, alumnii, bracia zakonni i siostry zakonne. Zgłoszenia (imię i nazwisko, miejscowość, diecezja/seminarium/zakon, data urodzenia, kategoria szachowa i ranking): ks. Krzysztof Domaraczeńko, tel. 602 826 454 lub kdomar@wp.pl.

Wyżywienie na miejscu. Noclegi u siostr zakonnych 20 minut pieszo od sali gry lub w hotelu naprzeciwko seminarium.

Odprawa techniczna 10 lipca o godz. 15; zakończenie 15 lipca ok. godz. 13.

Sprzęt do gry (szachownice, bierki, blankiety zapisu partii i zegary) zapewniają organizatorzy.

Bracia i siostry zakonne nie wnoszą opłat w związku z mistrzostwami.



fol. mat. pras.

Muzeum w Okopach

Podpisano list intencyjny w sprawie powołania Muzeum ks. Jerzego Popiełuszki w Okopach – Oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. Ma ono gromadzić, przechowywać i udostępniać materiały związane z życiem, działalnością i spuścizną błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki oraz prowadzić badania naukowe i działania edukacyjne poświęcone czasom jego życia.



fol. PAP/Artur Reszko

Sezon na Dunajcu

W Sromowcach Wyżnych bp Leszek Leszkiewicz poświęcił trawę na rozpoczęcie sezonu spływów Dunajcem.



fol. PAP/Crzegorz Momot

Administracja bez barier

Przyjęta przez sejm i podpisana przez prezydenta ustawa deregulacyjna przyczyni się do ponadtrzykrotnego podniesienia kwoty wolnej od podatku od spadków i darowizn dla osób należących do I i II grupy podatkowej; podniesienia o 50 proc. kwoty przychodów, do której możliwe jest prowadzenie działalności nieewidencjonowanej; ułatwienia budowy mieszkań, m.in. na terenach pohandlowych i usługowych; likwidacji obowiązku umieszczania tabliczki z nazwą ulicy na każdym domu; możliwości składania oświadczenia przy zbywaniu nieruchomości zamiast przedkładania zaświadczeń; ułatwienia pozyskiwania pozwolenia na broń funkcjonariuszom państwowych formacji; uznania za ostateczne decyzji administracyjnych wydanych

przez organ I instancji, w których w całości uwzględnione zostało żądanie strony, a organ odstąpił z tego powodu od ich uzasadnienia; wzmocnienia pozycji przedsiębiorców w sądach.

Celem ustawy jest ograniczenie – chociaż w pewnym zakresie – regulacji zbyt mocno ingerujących w wolność obywateli i przedsiębiorców, a także redukcja ciążących na nich obowiązków. Przyjęte zmiany wpłyną także na uproszczenie i przyspieszenie procedur administracyjnych i sądowych, przez co przede wszystkim będzie możliwe ich szybsze ostateczne załatwienie – wskazał poseł Grzegorz Gaża, wiceprzewodniczący Komisji Nadzwyczajnej do spraw deregulacji. Ustawę udało się przyjąć mimo weta senatu, które odrzucono bezwzględną większością głosów.

Ksiądz Blachnicki został otruty – wynika ze śledztwa. To drugie postępowanie prowadzone przez IPN, pierwsze umorzono w 2006 r. Co spowodowało, że sprawa została ponownie podjęta?

Poprzedni prokurator prowadzący umorzył postępowanie ze względu na – jego zdaniem – brak dostatecznych danych uzasadniających popełnienie przestępstwa. Przy czym w czasie tamtego śledztwa nie została przeprowadzona sekcja zwłok.

Formalnie wpłynęło pismo od posła Tomasza Rzymkowskiego z prośbą o zbadanie

i toksykologii Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie i biegli Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, który jest instytutem kryminalistycznym. Po pewnym czasie spłynęły opinie wskazujące kierunek dalszych badań. Poza tym równolegle zasięgaliśmy kolejnych opinii toksykologicznych. To wszystko doprowadziło do wydania końcowej, kompleksowej opinii, w oparciu o akta sprawy.

Jaka trucizna została użyta?

Jest znana zarówno substancja, która spowodowała śmierć księdza, jak i sposób

Michał Skwara – prokurator, naczelnik Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach Instytutu Pamięi Narodowej. Prowadził polskie śledztwo ws. zamachu na życie Jana Pawła II.

zębnią się w tej sprawie. Nie mogę wykonywać ważnych czynności bez wiedzy prokuratora generalnego.

Instytucje kościelne wsparły w jakiś sposób działania śledczych?

Bp Adam Wodarczyk, postulator procesu beatyfikacyjnego ks. Franciszka Blachnickiego

Morderstwo było. Śledztwo trwa

Z prokuratorem **Michałem Skwarą**, prowadzącym śledztwo ws. zabójstwa ks. Franciszka Blachnickiego, rozmawia Barbara Stefańska

tej sprawy, adresowane do Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN. Wziąłem tę sprawę do kontroli i zdałem sobie sprawę, że wymaga kontynuacji.

Pojawiły się jakieś nowe okoliczności?

Powiedzmy, że tak. Ciało księdza zostało sprowadzone do Krościenka w 2000 r. Strona kościelna przeprowadziła sekcję zwłok w 2006 r. Ustalenia z tej sekcji były na tyle ciekawe, że skłoniły mnie do zbadania sprawy ze wszystkimi rygorami wymaganymi w toku postępowania karnego.

Śledztwo rozpoczęło się zatem od ekshumacji?

Śledztwo to jest zbiór wielu czynności w różnych kierunkach – przesłuchania świadków, kwerendy archiwalne. Takie czynności były również wykonywane w ramach międzynarodowej pomocy prawnej, ale to wszystko niewiele by dało bez ekshumacji.

Ekshumacja została przeprowadzona w październiku 2020 r. Zwłoki ks. Blachnickiego przewieziono z Krościenka do Szczecina, gdzie pobrano próbki z tkanki kostnej, tkanek miękkich i włosów. Materiał badali biegli z zakresu medycyny sądowej

jej podania. Na razie nie będziemy ogłaszać więcej, gdyż byłoby to przedwczesne.

Cel minimum został osiągnięty. Znała jest zarówno substancja, która spowodowała śmierć księdza, jak i sposób jej podania. Cel maksimum to akt oskarżenia.

Na konferencji prasowej minister sprawiedliwości również nie podał nazwy substancji. Potocznie mówi się o truciźnie, ale to jest określenie obiegowe; chodzi o ksenobiotyk, substancję chemiczną. Żeby wykluczyć migrację różnych środków chemicznych z gleby do zwłok, pobieraliśmy próbki ziemi z miejsca pierwotnego pochówku ks. Blachnickiego w Niemczech.

Śledztwo było też prowadzone na terenie Austrii i Węgier. Dlaczego?

Była zlecona pomoc prawną zagraniczną, która miała na celu pozyskanie materiałów archiwalnych z tamtejszych zasobów archiwalnych.

Wyniki śledztwa ogłaszał m.in. minister sprawiedliwości. Jaki był udział ministerstwa w tej sprawie?

Jestem pracownikiem IPN, ale moim przełożonym jest minister sprawiedliwości, prokurator generalny. Prokuratury powszechne i IPN-owskie tworzą jedną prokuraturę w Polsce. A sprawą ks. Blachnickiego zajmuje się pion śledczy IPN, konkretnie ja. Zatem kompetencje ministerstwa i IPN za-

go, od początku był otwarty na współpracę z IPN. Udostępnił bardzo dużo materiałów archiwalnych, które również były istotne. Od niego pochodziła informacja, że strona kościelna przeprowadziła sekcję zwłok. W dokumentach kościelnych – co ciekawe – nie było protokołów z tej sekcji, ponieważ zostały utracone albo ukryte. Udało się je odzyskać dopiero z Katedry Medycyny Sądowej Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach.

Dlaczego nie było protokołów?

Dlatego, że agentura w Kościele jest liczna, bardzo dobrze uplasowana i dobrze się ma – wśród księży, osób duchownych, świeckich. Nie było żadnego rozliczenia w Kościele. Konsekwencje tego będziemy ponosić jeszcze przez lata.

Wracając do śledztwa, udało się osiągnąć jego cele?

Postępowanie się toczy, więc wiedza na jego temat jest reglamentowana i taka musi pozostać. Celem minimum – który został osiągnięty – było ustalenie, czy doszło do zabójstwa i w jaki sposób zostało dokonane. A plan maksimum to jest po prostu akt oskarżenia – postawienie przed sądem przynajmniej części sprawców. Tak to sobie wyobrażam. Będzie to bardzo trudne. Żeby postawić komuś zarzuty, trzeba mieć zindywidualizowane dowody, że ta osoba popełniła przestępstwo – nie jakaś grupa czy ogólnie komunistyczny wywiad,



fot. Barbara Stefańska

ale Kowalski. Są pewne poszlaki, dowody do przeprowadzenia. Czas też działa na niekorzyść, minęło już wiele lat od 1987 r.

Wiadomo, że ks. Blachnickiego inwigilowali państwo Andrzej i Jolanta Gontarczykowie.

Trzeba to rozróżnić – czym innym jest praca agenturalna, a czym innym dokonanie zabójstwa. Jeśli chodzi o państwa Gontarczyków, pseudonim „Yon” i „Panna”, to byli to niewątpliwie agenci departamentu I MSW PRL, czyli wywiadu cywilnego, którzy zostali przerzuceni do Niemiec. Najpierw funkcjonowali w środowisku Radia Wolna Europa, potem przeniknęli do ośrodka „Marianum” w niemieckim Carlsbergu, gdzie działał ks. Blachnicki. Natomiast z samego faktu, że ktoś współpracował ze służbami, nie wynika, że dokonał zabójstwa. To muszę zastrzec.

Inwigilacje prowadzili funkcjonariusze departamentu I wydziału 11, czyli Wydziału ds. walki z dywersją ideologiczną. Ta walka miała różny przebieg – polegała na pozyskiwaniu informacji, dezinformowaniu, prowadzeniu tzw. działań D, czyli dezintegracji środowiska. Zresztą, całe polskie środowisko emigracyjne było w jakiś sposób stymulowane przez służby PRL-owskie, żeby nie doszło

do jakichś głębszych porozumień, skoordynowanej działalności opozycyjnej czy religijnej. W mojej ocenie za zabójstwem stali przedstawiciele państwa komunistycznego. Tylko dlatego IPN może się tym zajmować. Takie było założenie od początku i nie uległo zmianie – wręcz przeciwnie.

W tym przypadku przestępstwo jest kwalifikowane jako zbrodnia przeciwko ludzkości, ponieważ jest motyw religijny i polityczny. Praktyczna konsekwencja takiej kwalifikacji – te zbrodnie się nie przedawniają.

Pani Lange, dawniej Gontarczyk, była przesłuchiwana w tej sprawie?

Była przesłuchiwana w czasie pierwszego śledztwa, podobnie jej mąż.

Czy można stwierdzić, skąd wyszło zlecenie – z PRL czy np. ZSRR?

Blachnicki był niewątpliwie niewygodny dla ustroju komunistycznego jako taki, natomiast ja bym przestrzegł przed myśleniem, że wszystko złe pochodzi z zewnątrz. To wcale nie musi tak wyglądać. Historycy mogą sobie pozwolić w tej sprawie na spekulacje, dziennikarze mogą jeszcze więcej, a prokurator musi mieć twarde dowody zgromadzone na gruncie postępowania karnego. Mogę uchylić rąbka tajemnicy, że w mojej

ocenie zabójstwo nie zostało dokonane siłami Stasi czy KGB, ale polskimi.

Ks. Blachnicki był inwigilowany przez wiele lat, także w czasach stalinowskich. Siedział w więzieniu. Co się stało, że postanowiono się go pozbyć w 1987 r.?

Mam swoje poglądy, ale musiałbym wyjść z roli prokuratora. Natomiast z mojego doświadczenia zawodowego, długoletniej pracy przy śledztwie dotyczącym zamachu na życie papieża Jana Pawła II, wynika, że taka operacja nie jest planowana w pięć minut, ale z dużym wyprzedzeniem, dograniem szczegółów, podziałem ról. Niektórzy wiedzą, w czym biorą udział, a niektórzy być może nie. Ale to już spekulacje. Na pewno była to operacja specjalna przygotowana w dłuższym czasie przez większą grupę ludzi.

W jaki sposób pomogły Panu w prowadzeniu śledztwa doświadczenia związane ze sprawą zamachu na Jana Pawła II?

Przed wszystkim pomocna była znajomość archiwaliów, jeśli chodzi o pracę wywiadu, i w miarę płynne poruszanie się w problematyce pracy wywiadowczej. Na ile płynne, trudno mi samemu siebie oceniać. Niewątpliwie na kanwie sprawy zabójstwa ks. Blachnickiego nie zetknąłem się po raz pierwszy z cywilnym wywiadem PRL-owskim ani materiałami przez niego wytworzonymi. O niektóre osoby już wcześniej się „otarłem”, prowadząc sprawę papieską – poprzez teczki personalne, meldunki, szyfrogramy itd. A poza tym zgłębiłem pewną metodę pracy służb komunistycznych, również metodę zacierania śladów, dezinformacji, tworzenia szmeru informacyjnego. Dlatego udało mi się wejść w to śledztwo bez jakiegось doszkalać się. To takie śledztwo szyte na miarę.

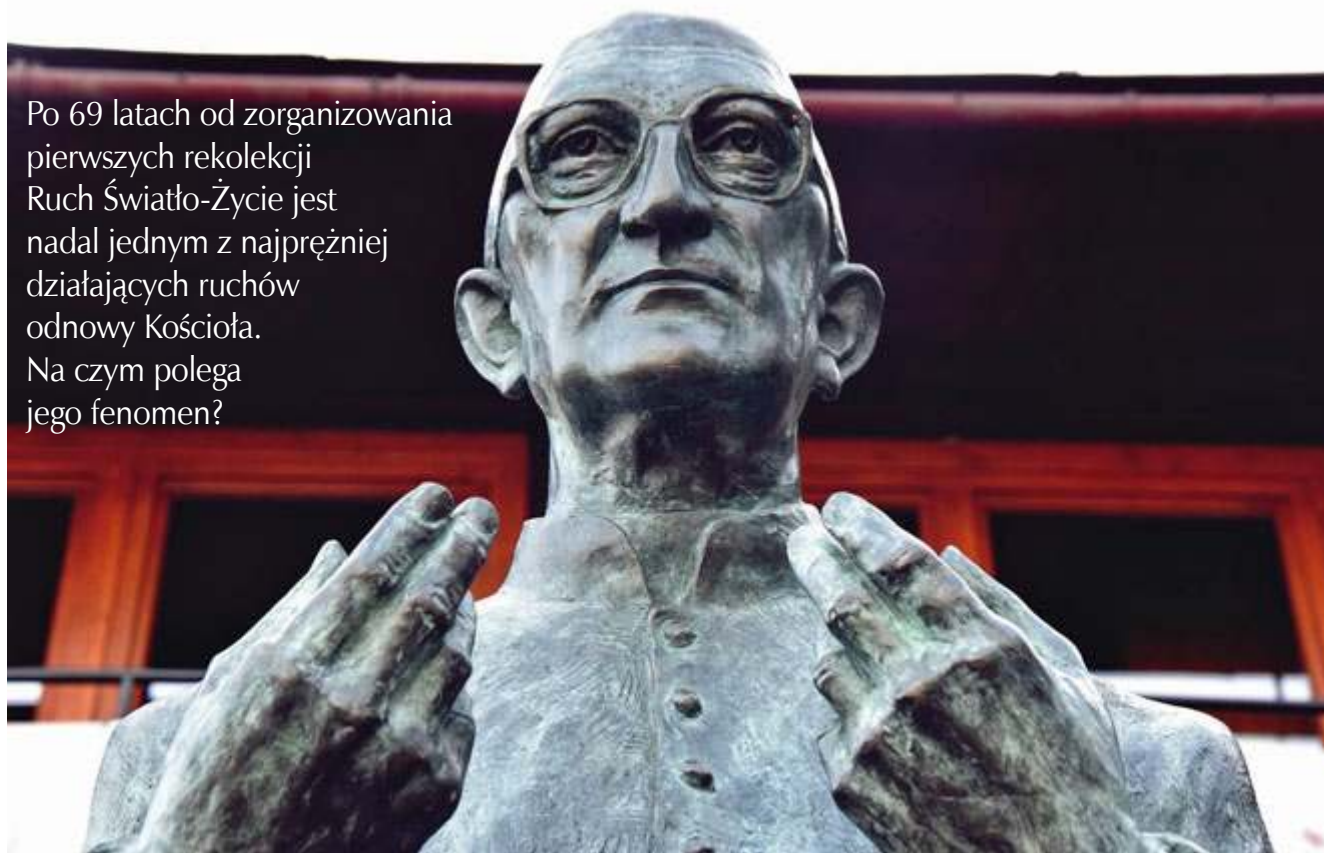
Sprawę papieską prowadziłem osiem lat. 240 tomów akt i niezliczona liczba tomów załączników; materiały polskie, niemieckie, bułgarskie itp. Obecne śledztwo ma tylko 40 tomów akt. Natomiast sprawa jest bardzo poważna, moim zdaniem. W jakimś sensie odnosi się do przemiany ustrojowej 1989 r. Jeżeli dwa lata przed okrągłym stołem dokonuje się zabójstwa politycznego, to można zadawać różne inne pytania. Zabójstwo jest poważnym przestępstwem, ale ta sprawa znaczy coś więcej, niż wydaje się na pierwszy rzut oka...

Ma Pan satysfakcję z wykonanej pracy?

Mam, połowiczną. Jestem jeszcze w biegu, śledztwo się nie skończyło. Zapadła decyzja w gronie osób mających władzę nad postępowaniem, żeby na tym etapie podzielić się informacją z opinią publiczną. Natomiast pracujemy dalej. Temat nie jest zamknięty.



Po 69 latach od zorganizowania pierwszych rekolekcji Ruch Światło-Życie jest nadal jednym z najprężniej działających ruchów odnowy Kościoła. Na czym polega jego fenomen?



fol. archiwum Kopiej Górki

Dzieło ks. Blachnickiego

Aleksandra Plichta

Wspólnoty młodzieżowe funkcjonujące przy parafiach w całej Polsce i za granicą, wakacyjne wyjazdy nastawione na pogłębienie życia religijnego, tzw. oazy, Domowy Kościół dla małżeństw – to wszystko zainicjowane zostało przez ks. Franciszka Blachnickiego, i to czasach, gdy tłumione były wszelkie przejawy życia religijnego i społecznego zaangażowania.

NAJPIERW Z MINISTRANTAMI

Ks. Franciszek Blachnicki po II wojnie światowej rozpoczął swoją pracę formacyjną ze świeckimi, na początku bazując na nielicznych grupach ministrantów. W 1954 r. po raz pierwszy przeprowadził dwutygodniowe rekolekcje ministranckie, w których uczestniczyła grupa 50 chłopców. Zorganizował je w Bibieli koło Tarnowskich Gór. Była to pierwsza Oaza Dzieci Bożych. Dała ona początek zupełnie nowej metodzie rekolekcyjnej, podejmującej duszpasterstwo wychowawcze elit katolickich.

Z biegiem lat ks. Blachnicki udoskonalał rekolekcje oazowe, zarówno od strony formalnej, jak i merytorycznej. Jednocześnie poszerzał zasięg osób, do których je adresował – już w 1958 r. odbyły się pierwsze rekolekcje dla dziewcząt.

– Ruch odegrał bardzo dużą rolę wychowawczą w czasach komunizmu i później. Był środowiskiem formacji zarówno młodzieży, jak i rodzin. Formuła wiary i życia duchowego, którą zaproponował ks. Blachnicki, jak się okazuje, z jednej strony nadal jest aktualna, a z drugiej cały czas sytuuje się w centrum życia Kościoła. Ksiądz Blachnicki był teologiem wielkiego formatu i przekładał postulat Soboru Watykańskiego II na język duszpasterski – mówi ks. Marek Sędek, moderator generalny Ruchu Światło-Życie.

DZIĘKUJĘ, NIE PIJĘ

Ks. Blachnicki mówił o wewnętrznej wolności człowieka, która wiązała się z walką z nałogami. Bardzo wyraźnie widział on zagrożenia, jakie niosła ze sobą plaga pijaństwa. W latach 50. stworzył akcję trzeźwościową o nazwie Krucjata Wstrzemięźliwości, w którą już 10 lat później zaangażowanych było 100 tys. osób. Przekształciła się ona w Krucjatę Wyzwolenia Człowieka, maryjny ruch abstynencki, zmierzający – przez walkę z pijaństwem i rozwiązłością – do odnowy człowieka i całego społeczeństwa. KWC stanowiła odpowiedź na słowa papieża Jana Pawła II zawarte w jego liście do Polaków z 23 października 1978 r.:

„Proszę, abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa, co czasem może aż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może umniejszać jego wkład do wspólnego skarbcza ludzkości, narodów chrześcijańskich, Chrystusowego Kościoła”.

KWC od początku miała być samodzielnym, autonomicznym programem działania, natomiast Ruch Światło-Życie chciał służyć tej sprawie przez ludzi przygotowanych do tego rodzaju apostołstwa i ewangelizacji. Formacja Ruchu ma również prowadzić do tego, aby każdy członek Ruchu dobrowolnie stał się członkiem Krucjaty. – Krucjata Wyzwolenia Człowieka zahamowała rozwój patologii alkoholowej – pokazała alternatywny



fol. archiwum Kopiej Górki

sposób organizowania imprez typu wesela, osiemnastki – mówi ks. Marek Sędek.

– Wciąż wielu jest ludzi, którzy w swoich środowiskach dają ciche świadectwo słowami „dziękuję, nie piję” i byciem otwartym na innych ludzi oraz poprzez pokazywanie alternatywnych form zabawy, rozrywki i życia towarzyskiego. Przy czym ja tak odczytuję ks. Blachnickiego, że staramy się nie sprowadzać działań Krucjaty tylko do abstinencji od alkoholu, ale też propagować szeroko rozumianą nową kulturę, którą można określić jako życie zgodnie z zasadami Kościoła, przykazaniami i regułami wynikającymi wprost z Ewangelii – wyjaśnia duszpasterz.

KOPIA GÓRKA

W 1964 r. ks. Blachnicki postanowił otworzyć w Krościenku nad Dunajcem ośrodek religijny z kaplicą, zapleczem mieszkalnym i biurowym, wspierającym organizację rekolekcji oazowych. Najważniejszym budynkiem nabytym przez księdza był dom zbudowany na wzgórzu, nazywany potocznie Kopią Górką. Znajdował się on w pobliżu kaplicy Dobrego Pasterza.

W kraju ogarniętym permanentnym kryzysem gospodarczym trudno było uzyskać pozwolenie i materiały budowlane na jakąkolwiek inwestycję kościelną, dodatkowo ks. Blachnicki nie dysponował odpowiednią ilością środków materialnych. Jednak dzięki jego heroicznej wierze i zaufaniu Bogu udało się wybudować bazę dla działalności apostolskiej, zawierającą m.in. Namiot Światła – budynek, w którym uczestnicy rekolekcji gromadzili się na konferencje, modlitwy i inne formy wspólnotowych spotkań – kaplicę Chrystusa Sługi oraz amfiteatr dla 3 tys. osób, nazwany Wieczernikiem Jana Pawła II. Już w 1965 r. na Kopie Górze zorganizowano pierwsze rekolekcje, a z roku na rok w okresie wakacyjnym do Krościenka przyjeżdżała coraz większa liczba uczestników.

Ówczesny arcybiskup Krakowa kard. Karol Wojtyła już w tamtym czasie był wielkim protektorem działalności ks. Franciszka Blachnickiego. Odwiedzał grupy oazowe, uczestniczył w dniach wspólnoty. Towarzyszył kolejnym inicjatywom ks. Blachnickiego, był ich nieformalnym rzecznikiem w łonie

episkopatu. Bronił także ruchu oazowego przed szykanami władz państwowych.

– Św. Jan Paweł II bardzo interesował się oazami. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że sam próbował podobnych form duszpasterskich, gdy jako młody ksiądz wyjeżdżał z małą grupką młodzieży na kajaki czy na wędrowniki górskie. Ponadto doświadczeniem, które ukształtowało jego dojrzałe już kapłaństwo, był udział w Soborze Watykańskim II. Kard. Wojtyła tak nasiąkł soborowymi ideami, że zastanawiał się – już jako biskup – jak je wdrożyć w życie Kościoła. W oazach ks. Blachnickiego, w stylu tego duszpasterstwa, w relacjach między księżmi a ludźmi świeckimi zobaczył, że to jest bardzo dobry sposób realizowania postulatów soboru. Dlatego bliższy był mu taki styl życia. Kard. Karol Wojtyła propagował różne nowatorskie formy pracy formacyjnej, bo widział, że Kościół potrzebuje nowych metod duszpasterskich, Ruch Światło-Życie zaś był wypełnieniem wielu jego intuicji duszpasterskich – przekonuje moderator generalny.

We współpracę aktywnie włączali się księża diecezjalni i zakonnicy z całej Polski. Dzięki temu struktury Ruchu bardzo szybko powstały na terenie poszczególnych diecezji Polski oraz w ramach duszpasterstwa prowadzonego przez zgromadzenia zakonne. Współpracownicy ks. Blachnickiego rekrutowali się również spośród sióstr zakonnych, świeckich studentów, młodzieży pracującej i dorosłych, zarówno żyjących samotnie, jak i małżonków. Był to potężny sztab ludzi, obejmujący praktycznie całą Polskę. Ruch rozwijał się także w podziemiu na terenie Słowacji i Czech.

W domu na Kopie Górze zamieszkały panie z Zespołu Niepokalanej, należące do najbliższych współpracowników sługi Bożego. Z biegiem czasu zaczęły stanowić „diakonię stałą” rozwijającego się centrum. Utworzyły świecki Instytut Niepokalanej Matki Kościoła. Za swój główny cel członkinie uznały realizowanie powołania do świętości poprzez prowadzenie życia konsekrowanego w świecie. Obecnie jest ich prawie sto, z Polski i sąsiednich krajów.

ŚWIATŁO-ŻYCIE DZIŚ

Dzieło ks. Blachnickiego nadal gromadzi ludzi różnego wieku i powołania. Poprzez odpowiednią dla każdej z tych grup formację stara się wychowywać dojrzałych i świadomych chrześcijan oraz służyć ożywianiu lokalnych wspólnot Kościoła – diecezji, dekanatów i parafii. Jego działalność zakłada także budowanie wspólnoty Kościoła poprzez ewangelizację, odnowę liturgii,

budowanie braterskich wspólnot oraz dzieł mających na celu przemianę świata w duchu Ewangelii.

Na każdym z etapów formacja polega na systematycznej indywidualnej pracy uczestnika. Bierze on udział w cotygodniowych spotkaniach w małej grupie z animatorem oraz stara się jak najczęściej uczestniczyć w dniach wspólnoty. Cechą charakterystyczną formacji w Ruchu jest wychowanie do liturgii i przez liturgię. Na tym fundamencie oparte są szczegółowe programy formacyjne, odpowiednie dla wieku i stanu. Zwieńczeniem każdego roku pracy są piętnastodniowe rekolekcje wakacyjne, w których udział bierze zarówno młodzież, jak i małżeństwa z gałęzi rodzinnej. Z tą różnicą, że podstawowa praca formacyjna małżonków odbywa się w rodzinie i na comiesięcznych spotkaniach kręgu rodzin.

– Oaza jest moją drogą życia w Kościele, ten charyzmat pozwala mi realizować drogę ku dojrzałości. Najpierw jako młodemu, pogubionemu chłopakowi z Pragi, który otrzymał dar wiary, mógł dojść do wiary żywej. Dzięki ludziom, wspólnocie, nauczyłem się służyć innym i rozwijać relacje. To tu Pan Bóg dał mi żonę, później troje wspaniałych dzieci, nieustannie ucząc, że służba innym, wewnątrz wspólnoty Kościoła i na zewnątrz, jest istotą tej dojrzałości – mówi Ireneusz Łapiński, animator kręgu Domowego Kościoła i jeden z organizatorów rekolekcji w diecezji warszawsko-praskiej.

– Z wielu owoców formacji najważniejszym jest dla mnie doświadczenie obecności Pana Boga, Jego miłości i opieki. Tu uczyłam się życia wiarą, która jest żywa, oparta na Ewangelii, poznawałam Pismo Święte, nauczanie Kościoła. Tu doświadczyłam wiary kapłanów i innych, świeckich animatorów oraz uczestników. Pomogło mi to wejść w dorosłość, patrząc na to, co mnie spotyka, oczami Ewangelii. Wdzięczna jestem za doświadczenie wspólnoty i pokazanie mi piękna Kościoła. Posługa w oazie pomogła mi też rozwinąć umiejętności, które procentują w życiu codziennym. Otworzyła bardziej na drugiego człowieka, pomogła go zauważać z jego potrzebami i problemami – mówi Monika Pleskot, animatorka młodzieży, moderatorka Diakonii Formacji Diakonii.

Działania Ruchu rozprzestrzeniły się na tereny innych krajów: Bułgarii, Brazylii, Słowacji, Litwy, Czech, Niemiec, Austrii, Białorusi, Ukrainy, Łotwy, Irlandii, Wielkiej Brytanii, a później także Stanów Zjednoczonych, Chin i Kanady. Współcześnie działa w ponad 30 krajach, co czyni go ruchem międzynarodowym.



Jeszcze niedawno w maju polskie wsie wieczorami rozbrzmiewały pieśniami ku czci Maryi.

Po zakończeniu prac na polu i w obejściu spotykano się przy kapliczkach, aby podziękować Matce Pana Jezusa i odmówić Litanie loretańską.

Dziś zwyczaj ten niestety zanika.



foto. Irena Świątowska

Chwalcie, łąki umajone

Dorota
Glica

Początków nabożeństw należy szukać w pieśniach sławiących Maryję Pannę, znanych na Wschodzie już w V w. Na Zachodzie maj zaczęto poświęcać Matce Bożej na przełomie XIII i XIV w., za sprawą hiszpańskiego króla Alfonsa X. Zachęcał on, by wieczorami gromadzić się na wspólnej modlitwie przed figurami Maryi. Nabożeństwa szybko zyskały uznanie w całej chrześcijańskiej Europie.

W Polsce pierwsze majówki odprawił jezuita w Tarnopolu (1838), misjonarze w kościele św. Krzyża w Warszawie (1852), ks. Zygmunt Golian w Krakowie (1856) i bp Jan Michał Marszewski we Włocławku (1859). Dużym zaangażowaniem w upowszechnianie tej formy pobożności wykazał się ks. Karol Antoniewicz SJ, który w 1850 r. wydał zbiór siedemnastu pieśni maryjnych, zatytułowany „Wianeczek majowy”, w którym znalazła

się znana do dziś pieśń „Chwalcie, łąki umajone”.

CORAZ RZADSZY WIDOK

O popularności majówek w XIX w. świadczy fakt, że opis nabożeństwa pojawił się u Władysława Reymonta w „Chłopach”. Jednak z roku na rok tradycja majówek pod krzyżem lub przy kapliczce coraz bardziej zanika. – Pamiętam, jak w latach 60. chodziłam z babcią i mamą śpiewać dla Maryi. Spotykały się tam całe pokolenia. We wsi były trzy takie miejsca, dziś jest jedno, a kobiet, które się umawiają – zaledwie garstka. Same staruszki – mówi ze smutkiem pani Anna z Górek pod Węgrowem.

Podobne wspomnienia ma pani Alina. – Gdy byłam małą dziewczynką, mieszkałam

we wsi pod Jadowem i chodziłam z babcią na majowe przy figurce, która znajdowała się przy domu sołtysa. Do dziś obraz starszych kobiet, zgromadzonych wspólnie i śpiewających „Chwalcie, łąki umajone” wywołuje u mnie uśmiech. Te nabożeństwa miały swój klimat. Teraz mieszkam

w mieście i czasami chodzę na majowe do kościoła, ale to już nie to samo – opowiada z nostalgią.

– Majowe zawsze wspominam z sentymentem ze względu na śpiew

litanii... Ta melodia tak miło brzmi, że można jej słuchać przez cały rok! Przyznam, że kiedy jeszcze jako studentka teologii zaczęłam uczyć religii w przedszkolu, udało mi się kupić czasopismo katolickie z płytą – numer poświęcony nabożeństwom ku czci Matki Bożej. Na płycie

Z roku na rok tradycja majówek pod krzyżem lub przy kapliczkach coraz bardziej zanika.

była m.in. linia melodyczna do litanii. Włączałam ją sobie, nie tylko przygotowując zajęcia i... nie tylko w maju! – relacjonuje z kolei Aneta Rayzacher-Majewska, wykładowca UKSW, katechetka.

Niezwykły nastrój panujący podczas majówek na łonie natury opisuje też Maria Górczyńska, dziennikarka i autorka bloga „Chrześcijanka z sąsiedztwa”. – Kilka lat temu ze znajomymi pojechaliśmy na działkę. Był z nami zaprzyjaźniony ksiądz i ktoś wpadł na pomysł, aby odprowadzić nabożeństwo majowe. Pamiętam do dziś tę wspólną wieczorną modlitwę wśród drzew i krzewów. To było piękne doświadczenie.

POWRÓT Z CHŁOPAKIEM

W nabożeństwach majowych uczestniczyły głównie kobiety i dzieci. Kawalerowie pojawiali się dopiero na koniec, by odprowadzać panny do domów. – Na początku lat 60. miałam ok. 20 lat. Wraz z koleżankami chętnie chodziliśmy na nabożeństwa majowe we wsi Hornigi w gminie Warka w powiecie grójeckim. Kapliczka znajdowała się w środku miejscowości. Na majowe przychodziła też spora grupa młodych mężczyzn. Nabożeństwa były naturalną przestrzenią poznawania się par. Kiedy modlitwa się kończyła, panował już mrok. Dlatego chłopcy proponowali odprowadzanie do domu. Przyjemnie i bezpiecznie było iść z chłopakiem, który nierzadko był przystojny. Mnie często odprowadzał Kazimierz. Wesołe spacerowałyśmy tym, że zostawałam jego żoną – mówi z uśmiechem pani Marianna Lubrzyńska. Podobne wspomnienia ma pan Zenon z Pogorzela pod Łochowem: – Jako kawaler chodziłem na sam koniec majówek, żeby porozmawiać z dziewczynami, odprowadzić je do domu. Był to rodzaj wydarzenia towarzyskiego.

NIE TYLKO FOLKLOR

Nabożeństwo majowe to nieodłączny element polskiej tradycji, często jednak zapomina się, że ma ono głęboki wymiar duchowy. Na jego religijną stronę zwraca uwagę ks. Andrzej Lubowicki, asystent generalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. – Jako dziecko uczestniczyłem w nabożeństwach majowych w swojej rodzinnej miejscowości. W miarę dojrzewania odkrywałem coraz większą siłę tej modlitwy i duchowość maryjną w niej zawartą. Analiza wezwań z Litanii loretańskiej stała się dla mnie niesamowitym narzędziem do budowania relacji z Matką Bożą. Jestem przekonany, że śpiew pieśni maryjnych i spotkania, w których uczestniczy się z wolnego wyboru i z pobożności, dają niesamowity wzrost duchowy – podkreśla. – Majów-

ki są formą odkrywania przymiotów Matki Bożej i prowadzą do wspólnoty. Wprowadzają Matkę Bożą w naszą codzienność, a przez to rozwijają wiarę – dodaje.

To, że udział w majówkach wspomaga rozwój duchowy, akcentuje też Aneta Rayzacher-Majewska. – Poza wdziękiem nabożeństwa kluczowy jest jego duchowy wymiar. Wypowiadanie „imion” Maryi z jednej strony jest przypomnieniem, jak wiele zawdzięczamy Matce Bożej – skłania do refleksji nad wezwaniami. O wezwaniach tych powstawały artykuły i rozprawy teologiczne. Z drugiej strony nabożeństwo zachęca do tego, by uświadomić sobie, jak dziś możemy z ufnością zwracać się do Maryi – gdy potrzebujemy pocieszenia, uzdrowienia czy prosimy o wsparcie dla rodzin.

TAKŻE DLA MŁODYCH

Współcześnie panuje przekonanie, że nabożeństwa majowe są przeznaczone dla starszych kobiet. Podobne obserwacje ma pani Janina spod Węgrowa. – Nasza kaplica znajduje się w sąsiedniej wsi, mamy do niej kilkanaście kilometrów. Jeździmy tam co tydzień na Mszę świętą, ale majówki odprawiamy przy krzyżu, który stoi pośrodku naszej wsi. Spotykamy się o osiemnastej i śpiewamy. Większość z nas to starsze kobiety. Młode są coraz bardziej zapracowane, tłumaczą, że mają za mało czasu. Młodzież w ogóle nie jest zainteresowana – mówi ze smutkiem.

Sami młodzi też często uważają, że nabożeństwa nie są adresowane do nich. – To forma tradycyjnej pobożności, która dla młodych niekoniecznie jest zrozumiała. I chyba, szczególnie w miastach, mało popularna – mówi Ola. Podobnego zdania jest Marzena. – Myślę, że wśród młodych nabożeństwa majowe nie cieszą się dużą popularnością. Kiedyś było inaczej. Ludzie po pracy w polu mieli okazję się spotkać, pomodlić i pośpiewać.

Dziewczyna zauważa jednak, że majówki mogą pomóc młodemu człowiekowi we wzrastaniu duchowym. – Fenomenem majówek jest moim zdaniem sama Maryja, jako wzór dla młodych kobiet i przyszłych matek. Majówki pomagają w zachowaniu czystości. To nie tylko litania, ale też wzbogacanie się poprzez śpiew pieśni maryjnych. To spotkanie z naszą Matką.

Jak cenne może być uczestnictwo w nabożeństwie majowym, przekonuje Paweł z KSM. – Majówki dały mi bardzo dużo. Dzięki nim doświadczyłem więcej, niż poprzez chodzenie do kościoła tylko raz w tygodniu. Wzbudziły we mnie chęć systema-

tycznego rozwoju duchowego. W mojej parafii na majowych zawsze było sporo młodych, przychodzili z własnej woli, nie dla podpisu, nikt nikogo nie zmuszał. Ksiądz za to często po nabożeństwie wchodził z nami w interakcje (np. organizowany był grill), myślę, że to zachęcało młodzież do przychodzenia.

O tym, że nabożeństwa majowe są dla każdego, również dla młodych, przekonuje Maria Górczyńska. – Docenia się je szczególnie, kiedy odkryje się piękno ich prostoty, siłę zwyczajności. Czegoś tak innego od tego, co prezentuje współczesny świat i media. Nie bez powodu mówi się, że siła tkwi w prostocie. Myślę, że to jest właśnie clou majówki. Widzę to sama po sobie, kiedy po uczestnictwie w majówce odczuwam spokój ducha, bo wiem, że jestem w dobrych rękach Matki Bożej – opowiada.

Ks. Andrzej Lubowicki zauważa, że gdy chodzi o młodzież i jej obecność na nabożeństwach majowych, wiele zależy od otoczenia i duchowości domu rodzinnego. – W środowiskach tradycyjnych, opartych na pobożności ludowej, majówki są formą modlitwy i kultu maryjnego, która groma-

Warto docenić nabożeństwo majowe, spojrzeć na nie jako na spotkanie z Maryją.

dzi społeczności lokalne, w tym młodych i maluchy, przy kapliczkach, w domach czy kościołach. Dzieci i młodzież w takich społecznościach są zauważane i angażowa-

ne do prowadzenia nabożeństw, które są pewną formą aktywności w życiu lokalnej społeczności. W środowiskach miejskich, które są bardziej anonimowe, nabożeństwa majowe dla młodego pokolenia są często niezrozumiałe i nie angażują. Dlatego wciąż pozostają dużym wyzwaniem duszpasterskim – podsumowuje.

– Zdecydowanie warto propagować udział młodych w nabożeństwie – podkreśla Aneta Rayzacher-Majewska. – Z jednej strony ze względu na jego urok, na który zwłaszcza wrażliwe dusze nie będą obojętne. Z drugiej strony to okazja do wspólnej modlitwy. Warto, by młodzi razem trwali na modlitwie – widzieli, że ich rówieśnicy praktykują modlitwę. Poza tym młodzi lubią być razem, więc niech tak jak lubią wspólnie chwalać Maryję.

Warto docenić nabożeństwo majowe, spojrzeć na nie jako na spotkanie z Maryją i powierzenie Jej swojej codzienności oraz problemów, jak czulej matce, „która wszystko rozumie, sercem ogarnia każdego z nas”. Wtedy ta forma modlitwy ma szansę znów stać się popularna. Inaczej może się okazać, że za kilkadziesiąt lat będziemy ją znali tylko z mglistych wspomnień dziadków.





for. ks. Julian Głowacki

Czas nawrócenia

ks. Julian
Głowacki

Diecezja włocławska jest jedną z najstarszych w Polsce. Świątowanie 900-lecia jej istnienia połączone jest z nawiedzeniem Matki Bożej w kopii jasnogórskiej ikony. Uroczysta inauguracja obu historycznych wydarzeń miała miejsce w Zduńskiej Woli.

Zduńska Wola położona jest na południowym krańcu diecezji włocławskiej, graniczącą z archidiecezją łódzką. Podobnie jak 50 lat temu od tamtejszej parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, na terenie której urodził się św. Maksymilian Kolbe, rozpoczęła się w sobotę 22 kwietnia peregrynacja wizerunku Matki Bożej. Warto wspomnieć, że Częstochowa wraz z Jasną Górą w ciągu dziewięciu wieków historii diecezji włocławskiej znajdowała się w pewnym okresie w jej granicach.

NAWIEDZENIE 232 PARAFII

Na uroczystość inauguracyjną przybyło kilkudziesięciu biskupów, którzy pod przewodnictwem bp. Krzysztofa Wętkowskiego

koncelebrowali Eucharystię w sanktuarium Świętego Maksymiliana. W homilii biskup włocławski nawiązał do fragmentów Ewangelii odczytanych w obrzędzie powitania jasnogórskiego wizerunku Maryi i mszalnej liturgii słowa. – Odczytana przed chwilą Ewangelia zwiastowania i nieco wcześniej Ewangelia nawiedzenia pozwalają nam zrozumieć, co to znaczy, że Maryja z pośpiechem poszła do Elżbiety. Maryja pragnie bowiem zobaczyć znak: „krewna twoja Elżbieta poczęła w swej starości syna”. To jest ten znak, który potwierdzi Jej osobistą tajemnicę. Dlatego idzie z pośpiechem. Anioł Gabriel zwiastował Jej sekret niezwykle trudny do podzielenia się z kimkolwiek. Odnosimy wrażenie, że Maryja nie wyjawiała go nikomu. Stąd Jej potrzeba sprawdzenia i potwierdzenia danych Jej znaków, upewnienia się co do autentyczności woli Bożej. Maryja kieruje się także pragnieniem służby i pomocy starszej krewnej. W zwiastowaniu rozważamy tajemnicę przeżywaną przez samą Maryję. W nawiedzeniu zaś rozważamy inną kobietę, która rozpoznaje ową tajemnicę i wysławia ją. Tą kobietą jest Elżbieta – pierwsza spośród ludzi i wszystkich pokoleń, które błogosławić będą Maryję.

Zawierzenie Matce jest pewną drogą, wypróbowaną przez tak wielu świętych, prowadzącą do wierniejszego naśladowania Pana – mówił bp Krzysztof Wętkowski.

Najpiękniejsza część tego Łukaszeckiego opowiadania zawiera się w tym, co działo się w sercu Maryi aż do chwili nawiedzenia Elżbiety. Jest to niewysłowny, ale po ludzku trudny i ciężący sekret. I oto nagle Maryja czuje się zrozumiana i wybucha wielką radością. Magnificat jest punktem kulminacyjnym, który pozwala objawić się temu wszystkiemu, co Maryja przechowywała w swoim sercu – tłumaczył włocławski ordynariusz.

Wskazując na aktualność odczytanych fragmentów Biblii, odniósł się do osobistych doświadczeń każdego człowieka. – Także i nam zdarza się nosić ciężary przytłaczające, którymi nie możemy podzielić się z innymi, problemy, cierpienia – także takie, które inni nam powierzyli lub pozwolili nam dostrzec. Pomyślmy o tylu codziennych problemach, które najpierw wydają się przytłaczające, a później, kiedy znajdują właściwe ujście, okazują się źródłem prawdy. Chodzi więc o nadanie sensu codziennym prozaicznym wydarzeniom, powtarzającym się, niekiedy trudnym, dokuczliwym lub wyczerpującym. Rozjaśniając przez wiarę najciemniejsze zakamarki codzienności, odkrywamy, że jednak we wszystkim jest sens. Dlatego i my potrzebujemy mat-

czynnego nawiedzenia Maryi, potrzebujemy Jej wstawienictwa i opieki. Nade wszystko potrzebujemy Jej wrażliwego serca, które wysłucha naszych zboliałych serc i nauczy nas prawdziwie kochać – mówił.

Nawiązując do nawiedzenia przez Matkę Bożą w ciągu niespełna roku wszystkich 232 parafii diecezji wrocławskiej, biskup Wętkowski wskazał, co należy do istoty tego wydarzenia. – Oprócz przeżyć we wspólnotach parafialnych zadbajmy o czas na osobiste spotkanie z Maryją, aby z Jej oczu wyczytać bliskość i zrozumienie. Prawdziwe nabożeństwo do Maryi nigdy nie przesłania ani nie umniejsza wiary i miłości do Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela i Jedyne Pośrednika między Bogiem a ludźmi. Przeciwnie, zawierzenie Matce jest szczególnie pewną drogą, wypróbowaną przez tak wielu świętych, prowadzącą do wierniejszego naśladowania Pana – zaznaczył.

Bp Wętkowski odniósł się do dziejów diecezji. – Matka Boża przychodzi, aby razem z nami przeżywać jubileusz 900-lecia Kościoła wrocławskiego. Dziewięć wieków istnienia to prawie cała historia chrześcijaństwa w Polsce. W tym czasie granice naszej diecezji sięgały Gdańska, a w kolejnych latach Częstochowy z Jasną Górą – przypomniawszy.

– Diecezja wrocławska dała Kościołowi powszechnemu wielu świętych i błogosławionych znanych na całym świecie. Nasza prastara diecezja nazywana jest diecezją męczenników. W czasie II wojny światowej straciła ponad połowę duchowieństwa – mówił. Wśród nich ordynariusz wskazał bp. Michała Kozala, nazwanego przez św. Jana Pawła II mistrzem męczenników, oraz beatyfikowanych wraz z nim w grudniu 108 męczenników II wojny światowej siedmiu kapłanów i dwóch alumnów wrocławskiego seminarium. Warto dodać, że Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławku jest jednym z najstarszych w Europie. Zostało założone przez bp. Stanisława Karnkowskiego w 1569 r., tuż po soborze trydenckim.

PRZEBUDZENIE DUCHOWE

– Czas jubileuszu to zaproszenie do odkrycia Kościoła jako wspólnoty wierzących. Domu, do którego zaproszeni są wszyscy, którzy pielgrzymują do Boga. Jest to okazja, by obudzić świadomość, że nie tylko jest się w Kościele, ale też że się jest Kościołem. Dopiero poczucie podmiotowości sprawia, że przychodzi odpowiedzialność. Czas nawiedzenia i czas jubileuszu to czas nawrócenia. Termin „nawrócić się” ozna-

cza zmienić myślenie, podać w wątpliwość swój własny i powszechnie przyjęty sposób życia. Dać wejść Bogu w kryteria własnego życia – tak biskup wrocławski określił cel przeżywanego przez diecezjan jubileuszu.

Bp Wętkowski diagnozował też współczesne trudności w przeżywaniu wiary w Kościele. – Przyczyn kryzysu obecnego stanu Kościoła wielu szuka w aferach obyczajowych i problemach sprawowania władzy. Jednak rzeczywiste okoliczności tego kryzysu wskazują na przyczyny znacznie głębsze, a mianowicie, że staramy się za wszelką cenę dostosować Kościół do zasad tego świata. Doszło do zachwiania hierarchii wyznaczającej porządek między tym, co boskie, i tym, co ludzkie – stwierdził.

Biskup wrocławski wskazał jubileuszową nadzieję na ukazanie prawdziwego obrazu Kościoła. – W ciszy, prawie bez rozgłosu,

Woli, z kościoła chrztu świętego Twojego wielkiego czciciela – św. Maksymiliana Kolbe. Pójdiesz przez Świnice Warckie – miejsce chrztu św. Faustyny Kowalskiej, Apostołki Bożego Miłosierdzia. Pójdiesz przez ziemię sieradzką, wielkopolską, ziemię dobrzyńską i w końcu na Kujawy. Przez tamę na Wiśle, miejsce śmierci bł. Jerzego Popiełuszki, do katedry wrocławskiej – miejsca święceń biskupich bł. Michała Kozala i służi Bożego bp. Wojciecha Owczarka, który udzielił w tej katedrze święceń kapłańskich bł. Stefanowi Wyszyńskiemu, związanemu z Kościołem wrocławskim przez niemal 30 lat swojego życia.

Na zakończenie homilii przypomniał słowa Prymasa Tysiąclecia wypowiedziane w tym miejscu 15 grudnia 1974 r. podczas uroczystości rozpoczęcia pierwszego nawiedzenia diecezji: „Na przybycie najlepszej Matki do każdej diecezji i parafii poruszają się serca ludzkie tak, jak przy nawiedzeniu domu Elżbiety przez Maryję poruszyło się dzieciątko pod sercem mat-



foto: ks. Julian Głowacki

również dzisiaj żyją wśród nas ludzie prostej wiary, którzy także w tym czasie zamętu realizują prawdziwą misję Kościoła, którą jest adoracja Boga i cierpliwa codzienność przeżywana zgodnie ze słowem Bożym. Tacy jednak nie pasują do narzuconego obrazu i dlatego ich nie widać, ani też sami nie chcą być bohaterami mediów. Ten prawdziwy Kościół nie jest wprawdzie niewidzialny, ale jest ukryty, głęboko schowany. Dobrze by było, aby to właśnie ten Kościół przebudził się, pokazał i przemówił – wyraził nadzieję.

Biskup ukazał też drogę przez diecezję wrocławską, którą Maryja przebędzie w czasie nawiedzenia. – Matko Boża, Królowo Polski, Pani Jasnogórska! Na szlak pielgrzymkowy wyruszasz ze Zduńskiej

ki. Maryja odstłoniła wtedy swoje myśli i uczucia. Ujawniła tajemnicę powierzoną Jej przez anioła w dniu zwiastowania w Nazarecie”.

Po zakończonej Mszy świętej nastąpiło otwarcie plenerowej wystawy poświęconej historii diecezji oraz pierwszemu jej nawiedzeniu przez Matkę Bożą w znaku ikony jasnogórskiej w latach 1974–1976.

Tego dnia Poczta Polska rozpoczęła emisję znaczka pocztowego wydanego z okazji jubileuszu diecezji wrocławskiej. Jego potwartywalny nakład to 10 mln sztuk. Uroczyste obchody jubileuszu 900-lecia połączone z peregrynacją potrwać do 19 marca 2024 r., do uroczystości św. Józefa, patrona diecezji.





ks. Łukasz Piotrowski

Alumni seminariów duchownych przyjmują sutannę mniej więcej w połowie formacji. Jej noszenie stanowi coraz większe wyzwanie.

zbędna, gdyż jest to strój firmowy. Ale można by go zmienić na coś wygodniejszego, bo przypomina strój arabski – powiedziała trochę żartobliwie Marlena, pracująca w dużej korporacji.

W świecie zachodnim, w którym coraz mniej osób chodzi w mundurach i pozwala się na coraz większy luz w ubiorze oraz w sposobie bycia, sutanna będzie coraz bardziej obca. Może nawet w Kościele ktoś uzna, że jest zbędnym balastem, który nie przybliży do ludzi, a tylko tworzy niepotrzebny dystans? A może właśnie w tym należy upatrywać jej wartości, jako znaku sprzeciwu?

Sutannę coraz rzadziej widać na ulicy, w autobusie czy w tramwaju. Nie zawsze jest to przejaw wygody czy lenistwa księdza.

ich znajomych, o mały włos nie został trafiony kamieniem. Taki przejaw agresji to jeszcze incydent, ale już sytuacje, w których ksiądz spotyka się z nieprzyjemnymi albo wulgarnymi komentarzami, zdarza-

ją się zdecydowanie częściej. – Sutanna? Kiedy jej nie miałem, chciałem ją widzieć na ulicy jak najczęściej. Kiedy ją mam, chcę ją zakładać jak najrzadziej – mówi jeden z pytanym przeze mnie młodych księży.

Zewnętrzny znak tożsamości kapłańskiej wiąże się mocno z wewnętrzną tożsamością księdza. Jak widzą ją ludzie, których o to pytałem? Prawie wszyscy jasno wskazali, że ksiądz jest duchowym przewodni-

Strój rozpoznawczy

Wielu ludzi ciągle myśli, że ksiądz zawsze albo prawie zawsze chodzi w sutannie. Kiedy przychodzą do kościoła na niedzielą Mszę świętą, załatwiają sprawę w kancelarii parafialnej czy uczestniczą w katechezie szkolnej, to rzeczywiście mogą mieć takie przekonanie. W innych sytuacjach, mniej oficjalnych, już tak nie będzie. Sutanna jest coraz rzadszym zjawiskiem w przestrzeni publicznej. Nawet w Polsce.

KSIĄDZ W AUTOBUSIE

Zapytałem kilkadziesiąt osób świeckich o to, kim jest ksiądz oraz czym jest sutanna – dorosłych i niepełnoletnich, uczniów szkoły podstawowej, zaangażowanych z grup formacyjnych i rzadko praktykujących. Prawie wszyscy zaznaczyli, że sutanna jest ważnym znakiem, szczególnie w sytuacjach oficjalnych, kiedy ksiądz pełni posługę. – Nie jest niezbędną, jednakże dobrze ją widzieć, szczególnie w przestrzeni publicznej – podkreślił związany ze służbą liturgiczną ołtarza Piotrek, młody pracujący. Dla wielu ciągle jeszcze jest autorytetem. – Sutanna czy koloratka jest symbolem – „mundurem” – noszenie jej odczytuję jako świadectwo – twierdzi Marta, kobieta w średnim wieku.

Niektórzy zwracali uwagę na wyraźną odmienność tego stroju, nawet nieprzystawalność do dzisiejszego świata. – Sutanna to ubiór księdza i jest nie-

Sutannę coraz rzadziej widać na ulicy, w autobusie czy w tramwaju. Nie zawsze jest to przejaw wygody czy lenistwa księdza. Czasami wymaga tego rozsądek. Zdarza się, że ludzie reagują agresywnie, kiedy widzą księdza w sutannie. Kapłan z ponad 40-letnim stażem opowiedział mi kiedyś, jak idąc ubrany w sutannę do swo-

kiem, pełni posługę sakramentalną i prowadzi ludzi do Boga. Niekiedy ten opis był rozszerzony o dodatkowe przymioty. Beata, mężatka i mama czworga dzieci, podkreśliła, że ksiądz jest obrazem Boga, jego sługą, wysłannikiem, przyjacielem i uczniem. Bezbłędni, jak zwykle, okazali się uczniowie szkoły podstawowej. –





fot. Michał Ziółkowski/WDP

Ksiądz jest duchownym, prowadzi Mszę i jest oddany Bogu – powiedział Dominik z piątej klasy. Krótko i celnie. Myślę, że pod tymi odpowiedziami mógłby podpisać się zmarły niedawno papież Benedykt XVI, który podczas przemówienia w archikatedrze warszawskiej w 2008 r. stwierdził, że ksiądz ma być specjalistą od modlitwy i relacji z Bogiem.

MOCNA TOŻSAMOŚĆ

Rezygnowanie z sutanny w przestrzeni publicznej jest też znakiem przemian kulturowych. Na przedwojennych zdjęciach przedstawiających ulice miast i miasteczek o wiele częściej niż dziś widać lu-

dzi w mundurach. Obowiązywał kanon, który pozwalał przedstawicielowi danej grupy zawodowej czy społecznej wyrazić swoją przynależność do danej wspólnoty. Dotyczyło to również osób duchownych. Na archiwalnych fotografiach widzimy księży różnych godności i funkcji. W żadnym wypadku wysoki dostojnik kościelny nie mógł nosić się jak zwykły wikary. Był to świat mocnej tożsamości. Każdy wiedział, kim jest.

Dziś, z racji intensywnych przemian kulturowych i społecznych, jeszcze bardziej aktualne wydaje się pytanie o tożsamość. Także kapłana. Pytanie to ma posmak filozoficzny, ale jest bardzo praktyczne. Tożsamość jest przecież fundamentem, na którym człowiek buduje życie swoje i innych. W świecie określanym przez współczesnych myślicieli jako płynna ponowoczesność, gdzie nie ma nic pewnego i danego raz na zawsze, występuje kryzys tożsamości. Widzimy to właśnie gołym okiem, kiedy próbujemy „nazwać” człowieka po jego ubiorze. A jest to tylko jeden z wielu wyznaczników ludzkiej tożsamości.

Fachowe opisy fenomenu tożsamości ukazują nam jej dwie strony: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzna dotyczy tego, jak ktoś definiuje samego siebie. Czyli: Kim jestem? Zewnętrzna wiąże się z tym, jak robi to społeczność. Czyli: Kim on jest dla nas? W pewnym stopniu oba typy tożsamości są jak awers i rewers jednej monety. Nie da się ich oddzielić. Ludzie o mocnej tożsamości wewnętrznej będą wpływać swoim stylem bycia na to, jak inni będą definiowali pozostałych przed-

stawicieli danej grupy społecznej. Albo, mając słabą osobowość, całkowicie roztopią swój indywidualizm w tożsamości zbiorowej.

W czasach przed Soborem Watykańskim II w tożsamości kapłańskiej mocno podkreślone były elementy wspólnotowe, w dużej mierze też zewnętrzne. Sutanna, biret, ozdobna komża, kanonik i prałat w swoich dystynkcjach, wizytacja dziekana czy biskupa w parafii. W świadomości osób starszych te hasła wywoławcze będą przywoływały skojarzenia zupełnie inne niż u ludzi urodzonych na przełomie tysiącleci. To, co dla starszych będzie wyrazem dostojności, dla młodszych będzie najwyżej niepotrzebną pompą.

DOBRY PASTERZ

Najważniejsze jednak jest to, że w Kościele tożsamość kapłana jest określona przez postać Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Ksiądz ma naśladować Chrystusa, od którego przez sakrament święceń otrzymuje tę godność.

W swoim wnętrzu powinien pytać się o to, czy jest do Niego podobny. Ta najgłębsza tożsamość rozpoczyna się w sercu, które przyjmuje dar święceń i realizuje ten dar w codziennym życiu.

Z łaski sakramentu święceń wypływa wszystko inne. Ksiądz występuje *in persona Christi*, pełni Jego kapłański urząd, składając Najświętszą Ofiarę i udzielając innych sakramentów. Służy Chrystusowi i Jego Ciału, którym jest Kościół. W dalszej kolejności daje świadectwo światu, by niewierzących przyprowadzić do Owczarni Chrystusa.

Warto modlić się o to, żeby kapłani w coraz większym stopniu przypominali Jezusa Dobrego Pasterza. Pisał o tym bł. kard. Stefan Wyszyński w „Liście do moich kapłanów”. W starożytnej sztuce sakralnej tworzono przedstawienia Dobrego Pasterza. Kard. Wyszyński życzył, aby te wizerunki ożyły i aby ludzie „ujrzeli Go dziś w pośrodku siebie, przy ołtarzu, w konfesjonale, na ulicy, by odczuli, że to jest człowiek, który na swoich ramionach dźwiga zagubione owce Bożego pastwiska”. Wtedy może zniknie dylemat, czy ksiądz w sutannie czy bez. I unikniemy sytuacji, w których sutanna jest trochę narzuconym z zewnątrz, przez normy kanoniczne, mundurem, a będzie tym, czym być powinna, czyli znakiem umierania dla świata i rodzenia się dla Chrystusa, znakiem Jego obecności.



fot. xhz



Marek Jurek

Nauczyciele moralności

Wojnę wietnamską, pierwszą wojnę hybrydową naszych czasów, Stany Zjednoczone (a przede wszystkim nieszczęsna Republika Wietnamu) przegrały na ekranach amerykańskich telewizorów. A dywersja na rzecz nieprzyjaciela powiła się nie tylko w wyniku komunistycznej infiltracji (która oczywiście była), ale również epidemicznego antynarodowego oblędu. W tamtym czasie Jane Fonda, bodaj największa gwiazda filmowa pokolenia 1968 r., jeździła do Hanoi, by popierać tamtejszy komunistyczny reżim i robić sobie roześmiane zdjęcia na tle dział, z których strzelano do amerykańskich lotników. Rozgrywało się to w klimacie skrajnie lewicowego „moralnego oburzenia” przeciw toczącej się wojnie.

Ale czy była to reakcja całkowicie niezależna? Ideologicznego oburzenia Jane Fonda nauczyła się we Francji. Jej mentorką była Simone Signoret, wielka gwiazda i jednocześnie aktywistka, parę lat wcześniej udzielająca wsparcia algijskim terrorystom i wzywająca do dezercji żołnierzy broniących Algierii francuskiej. Ta intelektualna filiacja to tylko drugorzędna okoliczność, w końcu każdy myślący człowiek ma nauczycieli i ich szuka. Uczucia jednak mamy jeszcze wcześniej, zanim zaczniemy je uzasadniać i weryfikować.

W tamtym czasie dojrzewająca do zaangażowania Jane Fonda była żoną (zróbmy w tym miejscu założenie, że można to na-

zwać małżeństwem) Rogera Vadima, jednego z najwybitniejszych francuskich reżyserów swojej epoki, patrona karier Brigitte Bardot i Catherine Deneuve. Mąż (używając tego określenia w ramach założenia, które poczyniliśmy wcześniej)

zrobił z Jane obiekt seksualnych eksperymentów. Sprowadzał do domu prostytutki, kazał jej uczestniczyć w orgiach, z czasem coraz większych. Po latach wspominała, że „tak doskonale opanowała sztukę ukrywania prawdziwych uczuć, że w końcu udało jej się przekonać samą siebie, że to lubi”. Wspomina zresztą również, że – wychowana w świecie gwiazd – jako dziecko była wykorzystywana, podobnie jak jej matka (która potem popełniła samobójstwo). Jej wyznanie, że dziewczyna „nawet nie wie, że przeżyła gwałt”, pokazuje starannie zatajaną prawdę, że seksualne wykorzystywanie często idzie w parze z bezpośrednią albo społeczną deprawacją.

Z historii tej płynie pewnie wiele nauk, na przykład na temat tożsamości i pustki, którą może zappełnić cokolwiek. Albo na temat manifestacji tłumionej nienawiści, przenoszącej gniew na otoczenie, odreagowującej go na społeczeństwie i społeczeństwo rujnującej. Albo jeszcze przypomnienie historycznej zasady ciągłości, bo to, co nazywamy „rewolucją obyczajową”, nie zaczęło się w latach 60. i nie do końca było buntem społecznym. Raczej upowszechnieniem obyczajów, które już wcześniej funkcjonowały w patoelitach.

Najważniejsza jednak jest po prostu wiedza, do której mamy prawo. O tym, kto naprawdę uczy nas dziś publicznej moralności.



fot. PAP/PASTRINGER

Widmo głodu w Afryce Zachodniej jest największe od dziesięciu lat i dotyczy 48 mln ludzi; głównym powodem są konflikty i kryzys gospodarczy spowodowany pandemią koronawirusa. Szczególnie trudna sytuacja jest w Sahelu, na południe od Sahary – poinformowali przedstawiciele ONZ. Głód zagraża przede wszystkim 45 mln mieszkańców Burkina Faso, Mali, Nigru, północnej Nigerii i Mauretanii. W ostatnim roku liczba dzieci przyjętych do szpitali w rejonie Sahelu z powodu niedożywienia

wzrosła o 31 proc. – przekazała ekspertka UNICEF do spraw żywności Ann Defraye.

W Mali i Burkina Faso sytuację pogarszają nieustanne ataki dżihadystów z al-Kaidy i Państwa Islamskiego, którzy blokują wsie i miasteczka, odcinając dostęp do ziemi rolnej i zaminowując drogi. Organizacje humanitarne zmuszone są dostarczać tam żywność drogą lotniczą, co znacznie utrudnia i podraża koszty pomocy.

Na zdjęciu ulica w stolicy Sudanu, wciąż niespokojnym Chartumie, gdzie także zagraża głód./wś

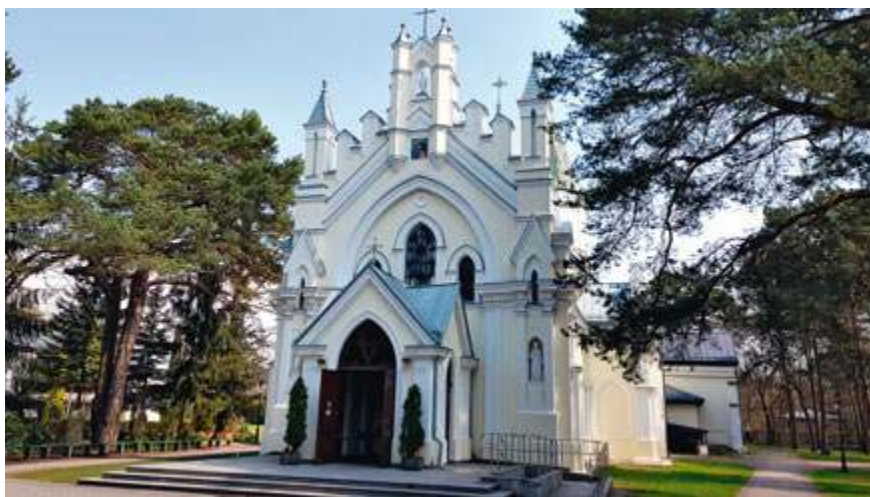
Prześladowania w Nikaragui

Minęła piąta rocznica protestów w Nikaragui, które zostały brutalnie stłumione przez rząd Daniela Ortegi. Nikaraguański dyktator przed kilkoma dniami zarzucał biskupom, że próbując medlować w tamtym czasie, tak naprawdę stawiali rząd przed ultimatum, a biskup Rolando Álvarez był ich przywódcą. Za słowami Ortegi idą czyny.

Biskup Álvarez odsiaduje za zdradę ojczyzny 26-letni wyrok w więzieniu znanym z surowych warunków. Pozbawiono go również obywatelstwa Nikaragui. Dochodzi także do przejmowania własności kościelnej, m.in. skonfiskowano klasztor trapistek, a także siedziby Katolickiego Uniwersytetu Jana Pawła II i Autonomicznego Uniwersytetu Chrześcijańskiego w Nikaragui. Oba wspomniane uniwersytety musiały zawiesić działalność, a ich studenci z dnia na dzień dowiedzieli się, że zostali przenie-

ni na uczelnie kontrolowane przez rząd.

Stosunek dyktatury do Kościoła przechodził różne koleje losu. Przed kilkoma laty rząd wybudował Muzeum Jana Pawła II – potężny kompleks, liczący 8 tys. mkw. Jednak choć muzeum zostało oficjalnie otwarte, nigdy nie udostępniono go zwiedzającym. Był to gest dla zdobycia poparcia katolików, ale tak naprawdę Jan Paweł II był i pozostaje dla Ortegi wrogiem. Gdy papież przybył z pielgrzymką w 1983 r., kilka lat po rewolucji i w trakcie wojny domowej, chciano, aby wsparł nowy reżim, a on zamiast tego podważył legitymację rządów rewolucyjnych, upokarzając Ortęę. W odpowiedzi sandinistowskie tłumy, przejąwszy władzę nad nagłośnieniem, przerwały Mszę rewolucyjnymi hasłami. Jan Paweł II podniesionym głosem odpowiedział: „Cisza! Pierwszym, który chce pokoju, jest Kościół”./wś



fot. ks. Kazimierz Gniezdziejko

Parafia Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie k. Otwocka ciągle poszukuje nowych pomysłów, aby wierzący byli bliżej siebie. Jakie działania podejmuje?

Na terenie Józefowa mieszka sporo wielodzietnych małżeństw. Wikariusz ks. Łukasz Jusiński dostrzega, że wiele pełnych rodzin uczestniczy we Mszy świętej. W Liturgiczną Służbę Ołtarza zaangażowani są zarówno ojcowie, jak i synowie. – Na Eucharystii nie brakuje ludzi. Mimo to za mało osób angażuje się w działalność wspólnot parafialnych. Mam wrażenie, że widzę wciąż te same twarze – komentuje Justyna Strzeszewska, liderka Wspólnoty Kobiet Betania. Z czego to wynika? – Niektóre osoby tłumaczą, że nie mają czasu – odpowiada. Pobożność części parafian wyraża się także w budowaniu przy posesji kapliczek Matki Bożej i św. Józefa. – Kilkakrotnie osobiście święciłem nowo powstałe – potwierdza ks. Jusiński. Kapliczki znajdują się też wokół świątyni, tworząc drogę różańcową.

RADA Z POMYSŁAMI

Proboszcz ks. prałat Kazimierz Gniezdziejko wyjaśnia, że wyrósł jako kleryk na nauczaniu św. Jana Pawła II. – Szczególnie głęboko zapadły mi w serce jego słowa, że parafia to wspólnota wspólnot. Dlatego robię, co mogę, aby chętni mieli możliwość zaangażowania się w życie parafii – wyznaje.

Z racji roku liturgicznego „Wierzę w Kościół Chrystusowy” duszpasterze planują przed niedzielnymi Mszami cykl konferencji o Kościele. Wikariusz ks. Maciej Radzikowski dodaje, że jest zadowolony z powstania we wrześniu ubiegłego roku rady duszpasterskiej. Radni napisali przed Wielkanocą list do parafian, który

Wspólnie dla Boga Patrik Lubryczyński

został rozniesiony do skrzynek pocztowych. Przedstawili w nim, kim są i jakie działania planują podjąć. – Radni starają się nie tylko wspierać duszpasterskie inicjatywy księży, lecz także sami wychodzą z ciekawymi propozycjami. W najbliższym czasie chcemy w Domu Parafialnym św. Józefa otworzyć niedzielną kawiarenkę. Dziś parafia nie może być tylko przestrzenią „usługową”, gdzie załatwia się sprawy w kancelarii. Ma to być wspólnota ludzi zgromadzonych wokół Chrystusa. Ważne jest, aby ludzie mogli się spotykać, rozmawiać, dzielić swoje problemy i radości. A przede wszystkim umacniać wiarę poprzez sakramenty i modlitwę – mówi ks. Radzikowski.

Trzem księżom pomaga pięciu nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. Szafarz i członek Domowego Kościoła Piotr Nowakowski nosi komunię do chorych. – Czasem trudno znaleźć słowa pocieszenia, a można jedynie i aż dać komuś Pana Jezusa. Sprawia mi wiele radości, że mogę służyć chorym i naśladować Chrystusa – opisuje. Z kolei parafianka Kinga Błaszczuk z przyjaciółmi pomaga chorym przez zbiórkę krwi, którą organizuje przy parafii pięć razy do roku. Za każdym razem wierni oddają kilkadziesiąt litrów krwi. W inicjatywie „100 litrów krwi na 100-lecie niepodległości” zebrano aż 111 litrów krwi w jedną niedzielę.

GŁOSEM WSPÓLNOT

Wsparcie niesie także parafialny Zespół Caritas. Czuwa nad codziennymi potrzebami wielu parafian. Organizuje zbiórki żywności w okolicznych supermarketach, zwłaszcza przed Wielkanocą i Bożym Narodzeniem. Działa również Stowarzyszenie Forum Chrześcijańskie, które zrzesza wielu mieszkańców Józefowa. Po lockdownie powróciło do prowadzenia świetlicy środowiskowej. Stowarzyszenie organizuje zajęcia dla dzieci. Przygotowuje półkolonie letnie

i zimowe. Dofinansowuje zakup podręczników szkolnych i dożywia młodzież z józefowskich szkół.

Funkcjonują dwa kręgi Domowego Kościoła, które cyklicznie zapraszają małżeństwa z parafii na wieczorne czuwania. W Wielką Sobotę członkowie Domowego Kościoła zachęcali pod kościołem do przybycia na spotkanie modlitewne małżeństw. Rozdawali plastikowe jajka z dołączonymi w środku słowami św. Jana Pawła II i bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. – Tak możemy pokazywać pozytywną stronę Kościoła, który od dłuższego czasu jest w ogniu



fot. ks. Kazimierz Gniezdziejko

krytyki mediów głównego nurtu. Ludzie mogą naocznie zobaczyć, że Kościół tworzą nie tylko kapłani, ale też małżeństwa cieszące się życiem i relacją z Panem Bogiem – tłumaczy Piotr Nowakowski.

Działająca wyłącznie przy tej parafii Wspólnota Kobiet Betania stara się łączyć dwie postawy: kontemplacji oraz aktywności, ewangelicznej Marii i Marty. Panie spotykają się na modlitwie dwa razy w miesiącu. Włączają się w układanie dywanu kwiatowego na Boże Ciało i przygotowują grobu Pańskiego. Cyklicznie organizują konferencje dla parafianek. Justyna Strzeszewska podkreśla, że bycie we wspólnocie pomaga jej w pracy nad sobą i nauce budowania relacji. Członkini Wspólnoty Kobiet Betania Anna Gyurkovich zauważa, że nikt nie zbawia się sam, ale razem z innymi. – Grupa mobilizuje mnie do regularnej modlitwy, a konferencje pomagają stopniowo zmieniać myślenie – podsumowuje.

Parafia Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie, ul. ks. Piotra Skargi 24, tel. (22) 789 21 05, wew. 101 – ksiądz proboszcz, parafia@parafiajzefow.pl lub kancelaria@parafiajzefow.pl

W SKRÓCIE

■ **Ku czci św. Floriana.** Uroczystości ku czci patrona diecezji warszawsko-praskiej i strażaków odbędą się 4 maja: o godz. 7.30 przemarsz pododdziałów ze stołecznej Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 5 przy ul. Marcinkowskiego do praskiej katedry, o godz. 8.00 Msza święta pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego.

■ **Rekolekcje powołaniowe w Tatrach.** Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej zaprasza młodzież męską od 18 r.ż. na wyjazdowe rekolekcje powołaniowe do Zakopanego, w terminie 24–29 czerwca. Będzie to okazja do modlitwy, rozmów oraz aktywnego spędzenia czasu na górskich szlakach. Grupie będzie towarzyszył wychowawca seminarium ks. Krzysztof Bodecki. Zgłoszenia i pytania na maila: kontakt@wsddwp.edu.pl. Należy podać imię, nazwisko, wiek, parafię zamieszkania, ewentualnie kilka zdań o sobie. Zapisy do 15 maja. Liczba miejsc ograniczona.

■ **Wojtuś w oknie życia.** Siostry franciszkanki Rodziny Maryi 21 kwietnia po południu znalazły w oknie życia przy ul. Hożej w Warszawie chłopca, któremu nadały imię Wojtuś. Zgodnie z procedurami dziecko trafiło do szpitala. Raz w miesiącu w swojej kaplicy zakonnej siostry szczególnie modlą się za dzieci pozostawione w oknie życia, ich rodziców biologicznych i adopcyjnych.

■ **Figura Dobrego Pasterza.** Bp Romuald Kamiński w niedzielę 30 kwietnia o godz. 11.30, w święto patronalne parafii Dobrego Pasterza przy ul. Przewodowej 15/21 w Warszawie, będzie przewodniczył Eucharystii i poświęci figurę Dobrego Pasterza.

■ **Pielgrzymka Ruchu Équipes Notre-Dame.** W sanktuarium Matki Bożej w Loreto k. Wyszkowa 6 maja o godz. 13.00 bp Romuald Kamiński będzie przewodniczył Mszy świętej podczas pielgrzymki Ruchu Équipes Notre-Dame.

■ **Koncert Stanisława Soyki.** Na rzecz dzieci z powiatu otwockiego poszkodowanych w wypadkach samochodowych wystąpi z koncertem Stanisław Soyka – 6 maja, godz. 19.00, kościół MB Częstochowskiej w Józefowie, ul. Piotra Skargi 24. Koncert organizuje Stowarzyszenie Bezpieczna Młodość im. „Grzegorza”. Koncert poprzedzi o godz. 18.00 Msza święta sprawowana przez bp. Romualda Kamińskiego.

■ **Majowe na Grochowie.** Tradycyjnie już przy figurze Matki Bożej przed Domem Słowa Bożego, ul. Grochowska 194/196, będą odbywać się nabożeństwa majowe w poniedziałki i środy przez cały maj. Modlitwę organizuje Duszpasterstwo Akademickie „Arka”.



fot. xh

SPOTKANIE KATECHETÓW

W stołecznej parafii Nawrócenia św. Pawła 22 kwietnia odbyło się spotkanie formacyjne „Być czujnym nauczycielem”. Kilkudziesięciu katechetów uczestniczyło we Mszy świętej i wysłuchało konferencji psy-

chologa. Było to ostatnie ze spotkań organizowanych przez Wydział Nauki Katolickiej Diecezji Warszawsko-Praskiej, tym razem dla rejonu Anin, Grochów, Rembertów, Otwock, Kresy i Sulejówek.

ALPHA W WIĘZIENIU

Po raz drugi w Łodzi 21 kwietnia odbyło się Forum Posługi Więziennej zorganizowane przez Alpha Polska. Jak tłumaczy Stanisław Cinal, przed pandemią, w 2019 r. Alpha była prowadzona w 46 zakładach karnych, zaangażowanych było blisko 600 wolontariuszy. Kurs Alpha to posługa trwająca 10 tygodni – co tydzień, zazwyczaj w sobotę. – Musimy pamiętać, że posługa w więzieniu jest niezwykle trudna i wymagająca – dodaje koordynator Alpha w więzieniach. Celem Forum było spotkanie się wszystkich odpowiedzialnych za służbę więzienną: funkcjonariuszy Służby Więziennej,



fot. ks. Paweł Kłys

osób duchownych oraz wolontariuszy, którzy na co dzień są zaangażowani w proces resocjalizacji osadzonych na terenie wszystkich zakładów karnych w Polsce./ks. Paweł Kłys

DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY

Ks. dr hab. Andrzej Muszala, prof. Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, 20 kwietnia podczas spotkania „Duchowość dla Warszawy” wyjaśniał, czym jest modlitwa w ciszy. W spotkaniu

w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi w Warszawie uczestniczyło kilkaset osób świeckich i konsekrowanych. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”.



fot. www.facebook.com/AkademiaKatolicka w Warszawie

fot. arch. tygodnika „Idziemy”



PIELGRZYMKA DO LORETTO

Coroczna Pielgrzymka Czytelników miesięcznika „Różaniec” i Członków Rodziny Loretańskiej do Loretto odbędzie się 13 maja, w tym roku pod hasłem „Przy Sercu Matki”. Rozpoczęcie o godz. 9.30, w programie Godzinki o NPNMP, procesja różańcowa, konferencje o. Andrze-

ja Bielata OP, Eucharystia pod przewodnictwem ks. Szymona Muchy, redaktora naczelnego „Różańca”, koncert uwielbieniowy „Przez Maryję do Jezusa”. Zakończenie Koronką do miłosierdzia Bożego. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.

fot. arch. tygodnika „Idziemy”



ODPUST U ŁASKAWEJ

Uroczystości odpustowe w kościele Matki Bożej Łaskawej, ul. Świętojańska 10 w Warszawie, odbędą się 13 maja. O godz. 18.50 ruszy procesja z XVII-wieczną figurą Maryi, przejdzie ul. Świętojańską, przez pl. Zamkowy, ul. Piwną, Piekarską, Rycerską, Wąski

Dunaj, Szeroki Dunaj, Krzywe Koło, Rynek Starego Miasta, Jezuicką na pl. Zamkowy i ul. Świętojańską wróci do sanktuarium jezuitów. O godz. 20.00 Eucharystia pod przewodnictwem o. Wojciecha Żmudzińskiego SJ, socjusza prowincjała PMA.

NOWY WOJEWODA

Dotychczasowy wojewoda łódzki Tobiasz Bocheński zastąpił na stanowisku wojewody mazowieckiego Konstantego Radziwiłła, który będzie ambasadorem RP w Wilnie. Tobiasz Bocheński ma 35 lat, urodził się w Łodzi. Jest absolwentem prawa na Wydziale Prawa i Administracji UŁ. Był sekretarzem ds. naukowych Centrum Myśli Polityczno-Prawnej im. Alexisa de Tocqueville’a, w latach 2012–2016 dyrektorem Biura Wojewody Łódzkiego,

fot. PAP/Tomasz Czeli



urząd wojewody sprawował od 25 listopada 2019 r.

■ Promocja nadzwyczajnych szafarzy.

W świątyni Opatrzności Bożej, ul. Hłonda 1, 13 maja w czasie Mszy świętej o godz. 10.00 kard. Kazimierz Nycz pobłogosławi mężczyzn do funkcji nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej.

■ **Prelekcja o Maryi.** Parafia Wszystkich Świętych w Warszawie, pl. Grzybowski 3/5, zaprasza 7 maja na konferencję ks. Krzysztofa Mętlewicza „Czy Maryja jest konkurencją dla Jezusa Chrystusa?”. 30-minutowa prelekcja z cyklu „Wierzę. Myślę. Pytam” odbędzie się po Mszy świętej o godz. 12.30 i 18.30.

■ Święcenia kapłańskie u pallotynów.

Kard. Kazimierz Nycz 6 maja o godz. 11.00 w seminarium w Oltarzewie udzieli święceń kapłańskich klerikom pallotyńskiego seminarium.

■ **Święcenia diakonatu.** Alumni Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie 13 maja o godz. 14.00 w kościele seminaryjnym, ul. Krakowskie Przedmieście 52/54, przyjmą święcenia diakonatu z rąk metropolity warszawskiego kard. Kazimierza Nycza.

■ **15 lat Fundacji Salvatti.** Konferencja misyjna z okazji 15-lecia Fundacji Salvatti odbędzie się 11 maja o godz. 11.00 w Domu Arcybiskupów Warszawskich, ul. Miodowa 17.

■ **Rekolekcje dla księży.** Sanktuarium bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, ul. Hozjusza 2, zaprasza na rekolekcje dla księży w dniach 2–5 października 2023 r. pod hasłem „Ks. Jerzy Popiełuszko – kapłaństwo na trudne czasy”. Zakwaterowanie w Domu Pielgrzyma Amicus w pokojach jedno- i dwuosobowych. Rekolekcje poprowadzi kustosz miejscowego sanktuarium ks. dr Marcin Brzeziński. Zgłoszenia do 15 września. Więcej inf. na e-mail: proboszcz@popieluszko.net.pl.

■ **Jarmark Floriański.** 14 maja o godz. 9.00 przy ul. Floriańskiej w Warszawie odbędzie się Jarmark Floriański. Prezentowane będą stoiska regionalnych rzemieślników, artystów oraz producentów regionalnych specjalów kulinarnych, a o godz. 14.00 rozpoczną się występy artystyczne na scenie ustawionej u zbiegu ul. Floriańskiej i Kłopotowskiego. Będzie można usłyszeć najpiękniejsze polskie przeboje, praskie ballady oraz znane piosenki kabeletowe. W trakcie Jarmarku odbędzie się wręczenie statuetek Florianów dla osób zasłużonych dla rozwoju dzielnicy Praga.

■ **Piknik kulinarny w Jakubowie.** W ramach obchodów 550-lecia powstania parafii i miejscowości Jakubów odbędzie się tu 7 maja piknik kulinarny z warsztatami i prezentacją potraw m.in. lokalnej kuchni, wystąpią orkiestry dęte z Jakubowa i Stanisławowa, na dzieci czekają atrakcje.

Chrześcijańskie Granie

Festiwal uwielbienia – tak można podsumować XII edycję Festiwalu Chrześcijańskie Granie. Spośród siedmiu wykonawców, którzy wystąpili na scenie Dobrego Miejsca przy ul. Dewajtis 3 w Warszawie, zdecydowana większość zaprezentowała utwory stricte uwielbieniowe. – Poziom tegorocznego festiwalu był wyjątkowo wysoki – ocenił Marcin

Witan, członek jury. Główną nagrodę Debiut 2023 otrzymał White Deer „za wiele rokujący potencjał wokalny, sceniczny i muzyczny” – uzasadniał werdykt. Jedną z gwiazd wieczoru był pochodzący z Lubelszczyzny zespół BeU, który zaprezentował premierowy utwór „Królowo Pokoju”. Piosenka jest modlitwą o pokój na Ukrainie i całym świecie. Zespół Se-

zon na Czeresnie poprowadził muzyczne uwielbienie. Na finał muzycy wspólnie wykonali pieśń „Jesteś Królem”, co porwało publikę do wspólnej modlitwy. Festiwal Chrześcijańskie Granie 2023 można obejrzeć na www.fabrykakoncertow.com.pl. Organizatorami XII edycji Festiwalu były Dobre Miejsce, Chrześcijańskie Granie i Pro Culture. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”.

Śladami Prymasa

II edycja wycieczek rowerowych „Koło puszczy. Muzealna jazda po Kampinosie” startuje 1 maja. Są one okazją do odkrycia mało znanych miejsc i pamiątek związanych z życiem i działalnością Stefana Wyszyńskiego oraz bliższego poznania drugiego pod względem wielkości parku narodowego, jakim jest Kampinos. Rejestracja przez internet, do 30 kwietnia: mt514.pl/kolopuszczy.

Kolejne wycieczki odbędą się: 21 maja, 11 czerwca, 25 czerwca, 16 lipca, 6 sierpnia, 27 sierpnia. Trasy będą wiodły przez najbardziej malownicze zakątki Kampinoskiego Parku Narodowego. Zapisy będą uruchamiane na dwa tygodnie przed każdą wycieczką. Liczba miejsc ograniczona. Wycieczki organizuje Muzeum Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego.

Ze względów bezpieczeństwa oraz konieczności prezentowania dobrej kondycji fizycznej wyjazdy adresowane są do osób, które ukończyły 18 lat. Pytania można kierować na adres: kolopuszczy@mt514.pl.



fot. Aleksandra Kuźmińska/Dobre Miejsce

REKLAMA



"Na pielgrzymim szlaku"

Małgorzata Kurzajewska-Zarinah
sobota, godz. 10.05

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Minęła 50. rocznica śmierci ks. Antoniego Marylskiego, współtwórcy podwarszawskich Lasek z Zakładem dla Ociemniałych.

Urodził się 21 października 1894 r. w ziemiańskiej rodzinie w Pęcicach koło Warszawy, obecnie to powiat pruszkowski. Tu spędził szczęśliwe dzieciństwo, łączone z wizytami u dziadków w Warszawie i wyjazdami z matką do Francji.

Wydarzenia z jesieni 1914 r. wpłynęły na jego dalsze życiowe wybory. Pęcice znalazły się w centrum walk frontowych między oddziałami niemieckimi a rosyjskimi. Dom rodzinny – klasycystyczny dziewiętnastowieczny pałac – legł w gruzach. Ocalenie życia Antoni uznał za znak wezwania do Bożej służby.

Do Lasek trafił za sprawą ks. Władysława Kornilowicza, którego poznał w 1922 r. w czasie rekolencji dla studentów. Marylski był wtedy dwudziestosześcioletkiem z багаżem doświadczeń. Losy wojenne sprawiły, że służył jako oficer w pułku kijowskich huzarów, a w Mińsku Litewskim zaciągnął się do Korpusu Polskiego tworzonego przez gen. Dowbor-Muśnickiego. Po zwolnieniu ze służby wojskowej czuł potrzebę głoszenia Ewangelii.

Kiedy Matka Czacka poznała Antoniego Marylskiego, uznała go za człowieka wymodlonego przez siebie do pomocy przy budowie Zakładu dla Ociemniałych w Laskach. Powierzono mu funkcję skarbnika Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Jego decyzje i włączanie się w pracę sprawiły, że już we wrześniu 1922 r. stanął w Laskach domek, do którego przeniesiono z Warszawy pierwsze niewidome dzieci, nauczycielkę i siedem sióstr. W następnych latach powstawały kolejne domy i budynki gospodarcze, wśród nich obora i chlewnia, które stały się podstawą zaopatrzenia Zakładu. W połowie lat dwudziestych teren Zakładu, dzięki darowiznom i zakupom, powiększył się do 35 hektarów. Jak pisała Matka Czacka: „Postawił Cię Bóg na czele Dzieła, jesteś jego kamieniem węgielnym i chociaż upadasz czasem pod ciężarem obowiązków, Bóg Ci na pewno da



Antoni Marylski z Matką E. R. Czacką

Maritaina, Marcela. Zofia Morawska, bliska współpracownica Marylskiego, wspominała: „(...) był człowiekiem, który miał wielki dar modlitwy, a jednocześnie potrzebę dzielenia się tym, co sam przeżywał, z najbliższymi osobami. Kiedy czytał jakąś książkę, zaraz zachęcał innych do jej lektury”.

We wrześniu 1939 r. Laski uległy poważnemu zniszczeniu przez naloty bombowe i kradzieże. Zburzeniu uległy magazyny żywnościowe, przepadły bogate zbiory tyfologiczne. Rozpoczęto prowizoryczną odbudowę. Laski stały się w tym czasie ośrodkiem pracy konspiracyjnej. Marylski podjął współpracę z Armią Krajową, został też członkiem konspiracyjnej organizacji „Polski Związek Zachodni” (tzw. Zachód). Działając pod pseudonimem „Ostoja”, kierował komórką „Kaplica”. Do jego zadań należało wspieranie Polaków wysłanych na roboty przymusowe do Rzeszy. Organizował również wsparcie dla ludności warszawskiej przebywającej po powstaniu na terenie obozu przejściowego w Pruszkowie – Dulag 121.

Po zakończeniu wojny kierował odbudową i rozbudową Zakładu w Laskach. Osobiście doglądał prac budowlanych, troszczył się o materiały, zasięgał opinii robotników. Ponownie pełnił funkcję prezesa Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Prowadził prywatne wykłady z podstaw filozofii św. Tomasza. W tym wszystkim rodziła się myśl o kapłaństwie. Udało się ją skonkretyzować dzięki kard. Stefanowi Wyszyńskiemu, który poznał Marylskiego, kiedy przebywał w Laskach w okresie powstania warszawskiego, pełniąc funkcję kapelana kampinoskiego zgrupowania AK. Mało kto wiedział, że Antoś – tak zwracał się do niego Wyszyński – w latach 1953–1958 studiował w Warszawskim Seminarium Duchownym. Święcenia kapłańskie otrzymał 28 lutego 1971 r. Ks. Kazimierz Olszewski, spowiednik Marylskiego, wspominał: „Odprawiał msze powoli, z namaszczeniem. Robił przystanki w różnych miejscach, kontemlował, rozmyślał (...), szczególnie po Przeistoczeniu (...)”.

Ks. Antoni Józef Marylski zmarł 21 kwietnia 1973 r. Spoczął na cmentarzu w Laskach.

Daniel Wolborski

Tekst powstał w oparciu o książkę Jacka Moskwy „Antoni Marylski i Laski” oraz „Polski Słownik Biograficzny”

Budowniczy Lasek

potrzebne siły i łaski do dokonania tego, czego od Ciebie żądam”.

W latach 1936–1939 Antoni Marylski pełnił funkcję prezesa Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Chociaż nie był tyfologiem, starał się wychowywać dzieci przebywające na terenie Zakładu. Wprowadził początki tzw. spółdzielczości, organizując warsztaty koszykarskie, szczerbarkarskie czy dziewiarskie. Działalność Zakładu i Towarzystwa wymagała nakładów finansowych, dlatego Marylski angażował się w kwestowanie po okolicznych majątkach, wsiach, dworach ziemiańskich, ale i u ministrów rządowych. Uzyskiwano w ten sposób żywność, cegły i drewno na budowę oraz pieniądze na załatwienie najpotrzebniejszych rzeczy.

Innym aspektem jego działań było prowadzenie konferencji dla sióstr, mieszkających w Zakładzie, przybyłych gości. Rozważania ogniskował na cierpieniu, miłosierdziu i Bożej tajemnicy. Widać było u niego znajomość dzieł św. Tomasza, a także dwudziestowiecznych myślicieli francuskich:

Biskupi w Ełku



fot. www.diecezjaelk.pl

W Wigrach obradował 20 kwietnia Zespół Biskupów ds. Wzajemnych Kontaktów z Litwy, Łotwy i Polski. Bp Jerzy Mazur, biskup ełcki i gospodarz spotkania, powiedział, że są to szczególnie ważne obrady, ponieważ biskupi mogą opowiedzieć o doświadczeniu pomocy Ukrainie. – W Tygodniu Miłosierdzia Caritas Diecezji Ełckiej podzieliła się doświadczeniem, jak małymi krokami zmierzała ku temu, czym się dziś zaj-

muje – skomentował bp Mazur. W obradach brał udział m.in. ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński, który jest także przewodniczącym Zespołu ds. Kontaktów z Konferencją Episkopatu Litwy. – Obrady służą odkrywaniu tego, co nas łączy, z poszanowaniem tożsamości Kościołów lokalnych. Ciągłe żywy jest problem odbudowywania duchowej jedności dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów – wyjaśnił bp Kamiński. /kz



fot. ks. Paweł Kłys/arch. archidiecezja łódzka

Pątnicy z Łodzi

Grupa 15 kapłanów archidiecezji łódzkiej w różnym czasie pielgrzymowała do grobów świętych apostołów Piotra i Pawła w Rzymie. Kulminacyjnym momentem było świętowanie w Wiecznym Mieście 35-lecia święceń kapłańskich. Podczas śródowej audjencji generalnej na placu św. Piotra w Watykanie 19 kwietnia duchowni spotkali

się z Ojcem Świętym Franciszkiem. Modlili się przy grobie św. Jana Pawła II oraz nawiedzili rzymskie bazyliki większe, a także miejsca związane z początkami Kościoła. Wśród 24 diakonów wyświęconych na kapłanów 11 czerwca 1988 r. w katedrze św. Stanisława Kostki w Łodzi był kard. Konrad Krajewski – jałmużnik papieski. /ks. Paweł Kłys



fot. www.archibial.pl/Teresa Margńska

Białostocki kongres

W sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku pod hasłem „Kapłan według Serca Jezusowego” odbył się w dniach 22–23 kwietnia pierwszy Białostocki Kongres bł. ks. Michała Sopoćki. Celem dwudniowego spotkania było przybliżenie postaci i owoców posługi Apostoła Bożego Miłosierdzia. Wśród prelegentów znaleźli się m.in. biskup pomocniczy diecezji białostockiej Henryk Ciereszko, s. Dominika Steć ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miło-

siernego oraz ks. Jerzy Sęczek, dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej. W drugim dniu kongresu uczestnicy wzięli udział we Mszy świętej w kaplicy na ul. Poleskiej, przy której przez wiele lat żył i posługiwał ks. Sopoćko. Następnie przeszli jeden etap białostockiego szlaku ks. Sopoćki, z kościoła św. Rocha do archikatedry białostockiej. Odwiedzili też ośrodki Caritas przy ul. Pogodnej w Białymstoku oraz placówkę w Supraślu. **f**

Pielgrzymka do Andrzejewa

Wydział Duszpasterstwa Ogólnego oraz Diecezjalne Duszpasterstwo Liturgicznej Służby Ołtarza informuje, że 20 maja 2023 r. w Andrzejewie odbędzie się Diecezjalna Pielgrzymka Służby Liturgicznej Diecezji Łomżyńskiej pod hasłem „Do świętej przystępuję służby” jako wyraz dziękczynienia za beatyfikację bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. W programie pielgrzymki: 10.00 – przywitanie grup i pielgrzymka do grobu mamy bł. kard. Stefana Wyszyńskiego, 10.30 – finał Diecezjalnego Konkursu Służby Liturgicznej 2023, „Ministranci w Kościele. Byli, są i będą?” – spotkanie dla kapłanów dekanalnych duszpasterzy i opiekunów ministrantów, „Ja – ministrant. Czy warto służyć?” – spotkanie dla posługujących

w liturgii, 11.30 – krąg liturgiczny, 12.00 – Eucharystia pod przewodnictwem ordynariusza diecezji łomżyńskiej bp. Janusza Stepnowskiego, ustanowienie nowych ceremoniarzy, zawierzenie służby liturgicznej diecezji łomżyńskiej, 13.00 – agapa i turniej ryderski, 14.00 – rozesłanie. Zgłoszenia na pielgrzymkę należy wysłać do 10 maja na adres e-mail: duszpasterzsolomza@wp.pl. **f**



fot. www.diecezja.lomza.pl/diecezja

Tegoroczna Noc Muzeów, podczas której za darmo można zwiedzać obiekty kultury, odbędzie się 13 maja. Prezentujemy ofertę wybranych instytucji.

fotografów XX w., Henryka Poddębskiego. 48 trójwymiarowych zdjęć zabierze w podróż do miasta, jakiego już nie ma. Zwiedzający ujrzą m.in. tramwaje na placu Żelaznej Bramy, łyżwiarzy na zamrożonym jeziorze w parku Ujazdowskim, zegar na wieży dworca Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Warszawiaki – Trupa Teatralna wykonają

Kolejnym – największym i najbardziej spektakularnym – elementem wystawy będzie rotunda, w której w multimedialny sposób prezentowane są wybrane zagadnienia z okresu powstania styczniowego oraz opowieści o ludziach związanych z ruchem insurekcyjnym. Muzeum zachęca również do zwiedzania powstającej siedziby MHP na warszawskiej Cytadeli, przy ul. Trojaka 11. Zgłoszenie na spacer należy wysłać do 9 maja na adres elzbieta.lichocka@muzeumhp.pl z adnotacją w temacie „Noc Muzeów”. Liczba miejsc ograniczona.

Noc Muzeów 2023



fol. arch. Muzeum Archidiecezji Warszawskiej



fol. arch. Muzeum Archidiecezji Warszawskiej

- Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekania 1 w Warszawie, zaprasza od 19.30 do 24.00. Ostatnie wejście o 23.30. W Noc Muzeów mogą Państwo poznać kolekcję MAW samodzielnie oraz w małych grupach z certyfikowanym przewodnikiem. W programie: 20.00 Katarzyna Mioduszevska-Kujawa, oprowadzanie w języku polskim, 20.30 Ewa Włoczevska, oprowadzanie w języku angielskim, 21.00 Piotr Szaga, oprowadzanie w języku polskim, 21.30 Katarzyna Mioduszevska-Kujawa, oprowadzanie w języku polskim. Zwiedzanie ekspozycji stałej potrwa ok. 50 min. Wykłady: 20.00 „Najcenniejsze zabytki Muzeum Archidiecezji Warszawskiej”, dr Ewa Korpysz, kustosz MAW, 21.30 „Współczesna technologia w świecie cennych zabytków MAW. Roboty, drony, skanowania, druk 3D... – jak, komu i do czego?”, Piotr Plewa, zastępca dyrektora MAW.
- Muzeum Powstania Warszawskiego zaprasza do Fotoplastikonu Warszawskiego przy ul. Al. Jerozolimskie 51 w Warszawie na wystawę „Paryż Północy? Warszawa lat 30.” oraz koncert zespołu Warszawiaki – Trupa Teatralna. Zwiedzanie w godz. 19.00–1.00. Będzie można zobaczyć Warszawę lat 30. uchwyconą przez jednego z najwybitniejszych

własne interpretacje „warszawskich śladów” ulicznych. Koncert potrwa od 19.00 do 22.00.

- Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego przy ul. Prymasa Augusta Hłonda 1 w Warszawie zaprasza w godz. 12.00–15.00 na warsztaty kreatywne z Muzeum Bajek, Baśni i Opowiadań (przeznaczone dla najmłodszych); 12.00, 13.00, 14.00 – przedstawienia aktorów Teatru Łalka pt. „Piastowskie legendy”, 14.00–17.00 – choreoterapia z elementami warsztatowymi (dla wszystkich grup wiekowych); 18.00–22.00 – Co wydarzyło się na pl. św. Piotra 13 maja 1981 r.? (cykliczne prelekcje Grzegorza Polaka i Edgara Sukiennika nt. zamachu); 20.00 – spotkanie z kard. Kazimierzem Nyczem i prezentacja obrazów włoskiego malarza Elii Li Gioi.
- Muzeum Historii Polski w Warszawie zaprasza na plenerową wystawę multimedialną na dziedzińcu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, ul. Krakowskie Przedmieście 15 w Warszawie, pt. „Powstali 1863–64”, przygotowaną z okazji 160. rocznicy powstania styczniowego. Na szesnastu stanowiskach zostanie przedstawiona historia powstania od przedstyczniowych manifestacji, przez przebieg walk, udział w nich wybranych postaci oraz różnych grup społecznych, po pamięć o zrywie.

- Muzeum Józefa Piłsudskiego przy al. Marsz. Józefa Piłsudskiego 29 w Sulejówku zaprasza w godz. 17.00–22.00 (16.00–17.00 przerwa techniczna, muzeum zamknięte). Bezpłatne wejściówki dostępne będą w kasach w dniu wydarzenia bądź online: www.muzeumpiłsudski.pl.

W programie: „W podziemnym skarbcu” – zwiedzanie magazynu zbiorów. Będzie można dołączyć do ekskluzywnego grona osób, które obejrzą to, co zwykle jest dla zwiedzających niedostępne, czyli umieszczony głęboko pod ziemią magazyn zbiorów muzealnych. O ukrytych w nim skarbach opowiedzą pracownicy Działu Zbiorów. Zwiedzanie odbędzie się z przewodnikiem. Miejsce zbiórki grupy w holu głównym obok windy. Czas zwiedzania: ok. 45 minut.

- „U Piłsudskich w Milusinie” – zwiedzanie dworku i ogrodu historycznego. Dworek „Milusin” to odtworzony z dbałością o najdrobniejsze detale, posadowiony pośród licznych drzew i innej roślinności dom rodzinny Piłsudskich. Jego zwiedzenie przybliży atmosferę i codzienne życie marszałka i jego bliskich. Miejsce zbiórki grupy w holu głównym przy szatni. Czas zwiedzania ok. 50 minut.



Miasto z gruzów

W Muzeum Warszawy można obejrzeć wystawę, która w nowym świetle pokazuje proces powojennej odbudowy stolicy.

Miasto powstało z gruzów, dosłownie – gruz był podstawowym materiałem budowlanym, a praca w ruinach – codziennością. Powojenna odbudowa była procesem złożonym, czasochłonnym i wymagającym ogromnych nakładów pracy. Wpłynęła nie tylko na architekturę miasta, lecz



fol. materiały organizatora wystawy



fol. materiały organizatora wystawy

także na jego krajobraz przestrzenny oraz odradzające się w nim relacje społeczne i ekonomiczne.

Wystawa „Zgruzowstanie Warszawy 1945–1949” jest ciekawym spojrzeniem na mit odradzającej się po wojnie stolicy i jedną z najbardziej fascynujących kart jej historii. Ekspozycja odpowiada też na pytanie, co stało się z 22 milionami metrów sześciennych gruzu, które po wojnie pokrywały niemal całą Warszawę.

Zaprezentowanych zostało ponad pół tysiąca obiektów – elementy rzeźb i architektury, kafle piecowe czy ceramika, a także materiały używane do odbudowy: cegły rozbiórkowe i gruzobeton. Wystawa potrwa do 3 września 2023 r./dg



Filmowe rezonerstwo

Mirosław Winiarczyk

fol. materiały dystrybutora

Twórczość Krzysztofa Zanussiego od lat jest przedmiotem refleksji i badań. Premiera nowego filmu artysty „Liczba doskonała” zbiegła się w czasie z pojawieniem się w księgarniach książki „Samotność Fausta”, wywiadu rzeki z reżyserem przeprowadzonego przez Jacka Moskwę. Oba wydarzenia nakładają się więc na siebie.

„Liczba doskonała” wydaje się komentarzem do najbardziej znanych utworów reżysera, w tym „Struktury kryształu”, „Iluminacji”, „Spirali” i kilku pozycji sprzed 20–30 lat. Film można więc traktować jako duchowe i intelektualne *summa summarum* dorobku Zanussiego.

Podobnie wygląda sprawa ze wspomnianą książką, w której reżyser komentuje najważniejsze wydarzenia ze swojego życia i kariery filmowej. Książka jest bardzo bogata w wynurzenia twórcy, opowiadającego w miarę szczerze o mniej znanych, nieraz bardzo kontrowersyjnych epizodach ze swego życia. Epizody te świadczą jednoznacznie o wybitnie koniunkturalnym podejściu reżysera do własnej kariery. Z wywiadu wynika bowiem (tytuł mówi za siebie!), że Zanussi zawsze potrafił w perfekcyjny sposób omijać wszystkie polityczne niebezpieczeństwa w swoim życiu. Polecam lekturę tej interesującej książki wszystkim, którzy próbują zrozumieć niuanse i tajemnice artystycznej kariery Krzysztofa Zanussiego na tle losów kinematografii polskiej w okresie powojennym.

Jednak film „Liczba doskonała” wzbudza moje zastrzeżenia. Jak wspomniałem, utwór ten można potraktować jako artystyczny komentarz do ważnych wątków

z wielu dzieł Zanussiego. Komentarz ten wydaje się jednak wątpliwy.

Akcja obrazu jest bardzo skromna. Sprowadza się do długich dialogów między bohaterami – Joachimem, polskim Żydem, który po wielu latach spędzonych w Ameryce wraca na starość do Polski i spotyka się ze swoim kuzynem Dawidem, młodym genialnym matematykiem, który po sukcesach naukowych w USA również wrócił do kraju. Obaj są zamożni i samotni, pogrążeni w swoich obsesjach i pasjach. Mają więc dużo czasu na wspomnienia, rozmowy, rozważania o moralności, miłości, nauce i religii.

W rozmowach podejmują ważne problemy i próbują odpowiadać na pytania o sens egzystencji, ingerencje Boga w ludzkie życie itd. Jednym słowem, oglądamy kino Zanussiego podane jakby w pigułce. Odnosimy nawet wrażenie nadmiaru podjętych tu problemów. Rzecz jednak w tym, że na ekranie mamy do czynienia z filmowym rezonerstwem, jakby Zanussi rozpiął na głosy bohaterów swoje przemyślenia. Ubrany w dwuznaczną perukę Andrzej Seweryn stara się wydobyć z postaci Joachima głębsze motywacje, lecz wydaje się to mimo wszystko naciągane. Zanussi na końcu stara się dać szansę młodemu Dawidowi, który nawraca się pod wpływem spotkania z miłością ze studiów Olą. Szkoda więc, że ostatni film Zanussiego przypomina rezonerską czytankę, a przecież dzieła filmowe o treściach metafizycznych są nam dziś potrzebne.

„Liczba doskonała”. Polska/Włochy/Izrael, 2022. Scenariusz i reżyseria – Krzysztof Zanussi. Wykonawcy: Andrzej Seweryn, Jan Marczewski, Julia Latosińska i inni. Dystrybucja – TVP Dystrybucja kinowa

KONKURS

Pierwsza część eseju Jacques’a i Raïssy Maritainów „Nauka kontemplacji” (W drodze) skupia się na życiu intelektualnym i modlitwie, ale to ledwie wstęp do części drugiej, poświęconej życiu duchowemu, w którym „dokonuje się jednoczenie z Bogiem”. Autorzy przekonują, że łączenie pracy, również intelektualnej, z życiem duchowym byłoby prostsze, gdybyśmy oddali je inicjatywie Bożej. Wówczas poruszenie dokonujące się w duszy modlącej „przenosiłoby się na działanie i pracę, stając się (...) narzędziem kontemplacji”. Może ona bowiem udzielać się w świecie za pomocą wszystkich tych dusz, które ją ugospzczą. Postawienie kontemplacji na ludzkich drogach Maritainowie uznali za palącą potrzebę swoich czasów już sto lat temu... Wśród czytelników, którzy 8 maja między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jakiemu pogładowi filozoficzno-religijnemu przeciwstawia się personalizm jako koncepcja Boga osobowego?** – rozlosujemy 4 egz. książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 17: O „szpitalu polowym” papież mówił delegacji z Wioski Franciszka. Zwycięzcom gratulujemy!





Filharmonia
Narodowa

2022/2023

5/6
repertuar

6.05

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Koncert muzyki chóralnej z okazji
jubileuszu 70-lecia Chóru FN

Chór i Orkiestra Filharmonii Narodowej

Bartosz Michałowski – dyrygent,
dyrektor chóru
Dorota Szczepańska – sopran
Magdalena Piłkuta – sopran
Jakub Borowczyk – kontratenor
Karol Kozłowski – tenor
Artur Janda – bas-baryton

Penderecki, Gomółka, J.S. Bach

7.05

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Koncertowa

Poranny i Popołudniowy
Koncert dla Dzieci

Klasyczny kalejdoskop
W plekaku Feńka... saksofon

Agata Kowalczyk-Starosta –
prowadzenie

Na koncerty zaprasza
Mecenas Roku
Filharmonii Narodowej



9.05

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Quatuor Modigliani

Haydn, Wolf, Neuburger, Schubert

12.05

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?
Cykl wprowadzeń do koncertów

Szymon Paczkowski
muzykolog, Uniwersytet Warszawski

12.05

piątek / 19:30

Orkiestra Filharmonii Narodowej

Mykoła Dładiura – dyrygent
Dima Tkachenko – skrzypce

13.05

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Noskowski, Stankowicz, Beethoven

Na koncerty zaprasza
Mecenas Roku
Filharmonii Narodowej



14.05

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Kameralna

Poranne i Popołudniowe
dla Małych Melomanów

Cygańska karawana

Lidia Szpilewska – prowadzenie

Na koncerty zaprasza
Mecenas Roku
Filharmonii Narodowej



16.05

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Agata Zubeł – sopran
Muzycy Orkiestry Filharmonii Narodowej
Maciej Tomasiewicz – dyrygent

MacMillan, Kurtág, Koppel, Berio

18.05

czwartek / 19:00
Sala Koncertowa

Koncert muzyki chóralnej z okazji
rocznicy urodzin Jana Pawła II

Współorganizator: Stowarzyszenie Przyjaciół Fundacji
Jana Pawła II w Warszawie

Chór Filharmonii Narodowej

Bartosz Michałowski – dyrygent,
dyrektor chóru
Artyści Chóru FN – recytacje tekstów

Pearson, Łuciw, Lauridsen, Łukaszewski

19.05

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?
Cykl wprowadzeń do koncertów

Piotr Maculewicz
muzykolog, Uniwersytet Warszawski

19.05

piątek / 19:30
Sala Koncertowa

Orkiestra Filharmonii Narodowej

Piotr Wacławik – dyrygent
Charles Richard-Hamelin – fortepian

Szymanowski, R. Strauss, Brahms

20.05

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Orkiestra Polskiego Radia w Warszawie

Michał Klauza – dyrygent
Judith van Wanroij – sopran

Kurpiński, Fauré, Beethoven

23.05

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Scena Muzyki Polskiej

Boarte Piano Trio:
Konrad Skolarski – fortepian
Jarosław Nadrzycki – skrzypce
Karol Marianowski – wiolonczela

Fitelberg, Panufnik

MKIDN



26.05

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?
Cykl wprowadzeń do koncertów

Agata Kwiecińska
muzykolog, Polskie Wydawnictwo Muzyczne
Gość specjalny: Andrzej Boreyko

26.05

piątek / 19:30

Orkiestra Filharmonii Narodowej

Andrzej Boreyko – dyrygent
Branford Marsalis – saksofon

27.05

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Spoliansky, Schulhoff, Veldhuis,
Bernstein

28.05

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Kameralna

Poranne i Popołudniowe
dla Małych Melomanów

Bajki robotów

Jarosław Praszczak – prowadzenie

Na koncerty zaprasza
Mecenas Roku
Filharmonii Narodowej



2.06

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?
Cykl wprowadzeń do koncertów

Andrzej Sulek
szef redakcji muzycznej Programu 2
Polskiego Radia
Gość specjalny: Andrzej Boreyko

2.06

piątek / 19:30

Zakończenie sezonu
artystycznego 2022/2023

Orkiestra i Chór Filharmonii Narodowej

Andrzej Boreyko – dyrygent
Siobhan Stagg – sopran
Markus Butter – baryton
Bartosz Michałowski – dyrektor chóru

Bruckner, Brahms

6.06

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Scena Muzyki Polskiej

Tansman Trio

Tansman, Maciejewski, Wajnberg,
Palester, Penderecki

Współorganizacja

MKIDN



13.06

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Koncert kameralny Dyplomatów
Uniwersytetu Muzycznego
Fryderyka Chopina

16.06

piątek / 19:30
Sala Koncertowa

Koncert symfoniczny Dyplomatów
Uniwersytetu Muzycznego
Fryderyka Chopina

Orkiestra Filharmonii Narodowej

Jakub Zwierz – dyrygent
Mateusz Krzyżowski – fortepian
Wojciech Chałupka – saksofon

Szymanowski, Chałupka, Sibelius

filharmonia.pl

Filharmonia Narodowa ul. Jasna 5 / 00-950 Warszawa

Organizator

Strategiczny
Mecenas

Mecenas

Sponsorzy

Patroni medialni

Partnerzy

MKIDN



FUNDACJA
IM. FRYDERYKA
CHOPINA

TAVEX

85

dwójka

WZECZKOSPOLITA

KULTURA

EXPO

GAROLINA

FUNDACJA

Melody

Bilety



Irena Świerdzewska

Matka Boża Kodeńska po 300 latach od koronacji otrzyma nowe papieskie korony. Historia i życie tego sanktuarium kryją w sobie wiele osobliwości.

zerunkiem Matki Bożej zwanej Gregoriańską, Mikołaj Sapieha doznał uzdrowienia. Tak zachwycił się obrazem, że poprosił papieża, by mu go podarował. Papież odmówił, więc Sapieha postanowił obraz wykraść. Przekupił zakrystiana 500 złotymi dukatami. Uszedł przed pogonią i dowiózł obraz do Kodnia. Dosięgła Sapiehę papieska ekskomunika. Karą miało być także publiczne ogłoszenie, że żona Sapiehy „jest wdową, a dzieci sierotami”. Winowajca nie mógł przystępować do sakramentów, wstępować do kościoła, a więc przez okno z dobudowanego nad zakrystią pomieszczenia i balkonu – który można oglądać do dziś – łączyl się duchowo z uczestnikami liturgii sprawowanej w świątyni. Po trzech latach papież darował mu winę. Domniema się, że mogła o tym zdecydować postawa Sapiehy podczas

sejmu nadzwyczajnego w 1635 r., na którym sprzeciwił się on związkowi małżeńskiemu króla Władysława IV z siostrzenicą Karola I Stuarta luteranką Elżbietą, co mogłoby osłabić katolicyzm. Papież Urban VIII miał karę cofnąć, a nawet nakazać wymanowanie faktu rzucenia klątwy. Obraz został ofiarowany Sapieżce, na co wskazuje wypis z Tajnych Archiwów Watykańskich, którego kopia znajduje się w Kodniu.

Wizerunek Matki Bożej w Kodniu od początku cieszył się zainteresowaniem pielgrzymów. Rosnący kult i doznawane łaski sprawiały, że w 1723 r. obraz został ukoronowany papieskimi koronami. Chociaż sanktuarium nękane było najazdami Kozaków, Rusinów czy Szwedów, chociaż wielokrotnie doświadczało pożarów i rabunków, obraz w najmniejszym stopniu nie ucierpiał.

U kodeńskiej Matki

Niewielka dziś miejscowość Kodeń, dawne miasto, położona jest nieco ponad 200 km od stolicy w kierunku Terespoła, wśród nieskażonej podlaskiej przyrody w dolinie Bugu. Jako miasto założone przez Sapiehów była siedzibą tego książęcego rodu, o czym dziś świadczą wiele pozostałości. Łaskami słynący obraz w kodeńskim sanktuarium trafił tu za ich sprawą. Wizerunek kodeńskiej Pani zyskał tak na znaczeniu, że był trzecim koronowanym w Rzeczypospolitej obrazem – po Matce Bożej Częstochowskiej i Matce Bożej w Trokach.

– Jak dawniej, tak i dziś pielgrzymi doświadczają tu łask. W ubiegłym roku otrzymaliśmy listy od osób uzdrowionych z chorób, ocalałych z wypadku. Wiele osób nawiedzających Kodeń mówi, że tu odzyskało wiarę – opowiada superior o. Krzysztof Borodziej ze zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, opiekujących się sanktuarium.

BŁOGOSŁAWIONA WINA

Zofia Kossak-Szczucka w książce „Błogosławiona wino” w literacki sposób opisała historię przybycia cudownego obrazu do Kodnia. Mikołaj Sapieha zwany Pobożnym, czwarty dziedzic Kodnia, w 1629 r. rozpoczął budowę kościoła. Kiedy mury świątyni były na ukończeniu, ciężko zachorował. Za namową żony pojechał do Rzymu, by modlić się o uzdrowienie. Po prywatnej audiencji papież Urban VIII, ujęty wiarą i prostotą księcia, zaprosił go na Mszę świętą do swojej kaplicy. Modląc się przed wi-



fot. xiz

Represje carskie po rozbiorach tylko przyczyniły się do rozślawienia Matki Bożej Kodeńskiej. – W Kodniu rozegrała się jedna ze zwycięskich bitew powstania styczniowego, w odwecie stracił prawa miejskie. Sanktuarium ograbiono ze sprzętów liturgicznych i przekształcono w cerkiew prawosławną. Władze carskie nakazały wywieźć obraz do Częstochowy. Dzięki tej swoistej peregrynacji wizerunek poznali mieszkańcy południowo-wschodniej Polski – mówi o. Krzysztof Borodziej. Obraz wrócił do Kodnia w 1927 r. Po drodze gościł w stolicy, m. in. w kaplicy Zamku Królewskiego.

Kard. Karol Wojtyła w 1977 r., podczas uroczystości 50. rocznicy powrotu obrazu z „wypnania” do Kodnia, podkreślił: „Wydaje się jednak, że aby zrozumieć tę błogosławioną winę, trzeba uświadomić sobie, że ten obraz, zanim został wzięty, był mu w jakiś sposób darowany. Nie przez papieża Urbana VIII. Myślę, że darowała mu go sama Bogurodzica”.

W tym roku w Kodniu świętowany jest jubileusz pierwszej koronacji obrazu. – Przez 300 lat nie byliśmy na tyle wolni i niezależni, żeby bardzo uroczyście wyśpiewać „Te Deum laudamus” za dar Matki – Królowej Podlasia. Stąd inicjatywa, aby wyśpiewać szczególnie „Te Deum laudamus” w tym roku. Główne uroczystości odpustowe odbędą się 15 sierpnia z udziałem legata papieskiego, honorowy patronat objął i zaproszony został na uroczystość prezydent Polski Andrzej Duda – mówi kustosz miejscowego sanktuarium o. Krzysztof Borodziej. – W związku z rokiem jubileuszowym codziennie można tu zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami, będąc w stanie łaski uświęcającej. – Otrzymaliśmy też papieski dekret, że odpust pod zwykłymi warunkami mogą uzyskać także osoby starsze i chore, które nie są w stanie nawiedzić sanktuarium, a mają takie pragnienie i łączą się z tym miejscem duchowo – dodaje oblat.

SIEDZIBA SAPIEHÓW

W bazylice trwa obecnie renowacja ołtarza głównego, zakończyć ma się z końcem czerwca i wówczas będzie można zobaczyć jego świetność sprzed 300 lat. Pierwotny ołtarz z rozkazu cara został wywieziony, znajduje się obecnie w jednym z kościołów kurpiowskich – w Kadzidle.

Na kilkuhektarowym terenie sanktuarium znajduje się wiele pozostałości z okresu rządów Sapiehów. Za bazyliką posadowiony jest dobrze zachowany gotycki kościół Ducha Świętego z 1540 r. Służył pierwotnie jako kaplica zamkowa dla potrzeb rodziny i dworu. Otwarty jest codziennie, we wnętrzu przechowywana jest dawna drewniana zasłona cudownego obrazu Matki Bożej Kodeńskiej, a także zabytkowa kropielnica



i krzyż z wizerunkiem Jezusa Uśmiechniętego. Z prawej strony kościoła znajduje się wystawna kaplica Świętej Rodziny, zbudowana na fundamentach zamkowego arsenału, służąca obecnie jako mniejszy ołtarz polowy. Z lewej strony zachowała się część piwniczna zamku, obecnie służąca jako miejsce pod większy ołtarz polowy.

Kalwaria, czyli czternaście stacji drogi krzyżowej z setką drewnianych figur naturalnej wielkości, to już czasy współczesne – lata 60. minionego wieku. Mieści się na wale dawnych murów obronnych. – Chcemy w najbliższych tygodniach rozpocząć badania archeologiczne na terenie Kalwarii. Tu pierwotnie mieściła się stara część Kodnia, prawdopodobnie mogą tu być pierwsze zabudowania miejskie – zapowiada kustosz sanktuarium. Poza obrębem sanktuarium w Kodniu znajduje się Placencja – zespół pałacowy letniej rezydencji Sapiehów.

Z historią książęcej rodziny i miasta można się zapoznać w Muzeum Historii Rodu Sapiehów i Kodnia. Znajdują się w nim również zbiory opowiadające o martyrologii narodu polskiego – rzeźby Tadeusza Niewiadomskiego przygotowane na milenium chrztu Polski. Ich wystawa w Warszawie została zbojkotowana przez ówczesne komunistyczne władze. Rzeźby znajdują się w podziemiach byłego zamku Sapiehów. Zwiedzanie muzeum przez wycieczki szkolne rekomenduje i współfinansuje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Szczególną atmosferę kodeńskiego sanktuarium tworzy otaczająca przyroda. Z te-

renu zamkowego dróżką przez łąkę dochodzi się nad Bug, gdzie przebiega granica polsko-białoruska. – Jest u nas bezpiecznie. Widzimy dużo straży granicznej, nie zakłóca to zupełnie funkcjonowania sanktuarium – zapewnia kustosz.

Aromatyczne zapachy roślin kwitnących w Ogrodzie Zielnym Matki Bożej zaczynają unosić się od czerwca. Wejście do ogrodu prowadzi przez bramę w kształcie dwóch tablic z Dziesięciorgiem Przykazań. Alejki uformowane są na planie labiryntu, a przy nich rozmieszczone są kapliczki różańcowe części radosnej różańca. Na terenie sanktuarium znajduje się też staw, zwany Rozlewiskiem Genezaret.

Teren klasztorny ze szlakiem kalwaryjskim sprzyja wyciszeniu i modlitwie, ale także rekreacji. – Można u nas spędzić cały dzień, ale też przyjechać na dłużej. W części rekreacyjno-wypoczynkowej jest boisko do gry w piłkę, miejsce do rozpalenia ogniska, kilka ścieżek rowerowych, z możliwością przejazdu nad Bugiem – zaprasza o. Krzysztof Borodziej. Przy sanktuarium znajduje się Dom Pielgrzyma z 200 miejscami noclegowymi. Jadłodajnia oferuje posiłki także z lokalnymi specjałami.

Z Kodnia wraca się jak z gościny u troskliwej Matki.

Uroczystości jubileuszu 300-lecia koronacji obrazu Matki Bożej Kodeńskiej odbędą się w dniach 13–15 sierpnia. Ich program będzie dostępny na stronie sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej koden.com.pl.

Kochajmy niedzielę



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Po katastrofie krzyża „trzeci dzień” był dla uczniów Jezusa decydującym punktem zwrotnym. Pierwszy dzień tygodnia – trzeci dzień po piątku – jest poświadczony od najwcześniejszych czasów w Nowym Testamencie jako dzień kultu wspólnoty chrześcijańskiej: gromadzili się w „pierwszy dzień po szabacie” (por. 1 Kor 16, 2). Również w „pierwszym dniu po szabacie” wierni w Troadzie spotkali się na łamaniu chleba, gdy Paweł wygłosił do nich mowę pożegnalną i w cudowny sposób przywrócił do życia młodego Eutycha (por. Dz 20, 7-12). Księga Apokalipsy świadczy o zwyczaju nadawania temu pierwszemu dniowi tygodnia nazwy „dzień Pański” (1, 10). Używając tego określenia, nadawali mu znaczenie, jakie wypływa z orędzia paschalnego: „Jezus Chrystus jest Panem”.

Zwyczaj gromadzenia się tego dnia stał się cechą wyróżniającą chrześcijan. Zauważył to już na początku II w. gubernator

**Niedziela uobecnia
największe wydarzenie
historyczne:
zmartwychwstanie Pana.**

Bitynii Pliniusz Młodszy, stwierdzając, że chrześcijanie „zwykli gromadzić się zawsze tego samego dnia przed wschodem słońca i śpiewać razem hymn do Chrystusa, którego czczą jako boga”. U Ignacego z Antiochii (koniec I – początek II w.) niedziela jest zauważona jako nowa cecha, właściwa chrześcijanom – w przeciwieństwie do żydowskiej kultury szabatuwej.

W pierwszym okresie istnienia Kościoła podział dni na cykle tygodniowe nie był powszechnie stosowany w regionach, gdzie szerzyła się Ewangelia, a dni świąteczne greckie i rzymskie nie przypadały na te same dni, co chrześcijańska niedziela. Dlatego regularne świętowanie dnia Pańskiego co tydzień sprawiało znaczne trudności. Tłumaczy to, dlaczego wierni musieli się gromadzić przed wschodem słońca. Zachowywanie rytmu tygodniowego było postrzegane jako powinność oparta na Nowym Testamencie i związana z objawieniem starotestamentowym.

Jeśli weźmie się pod uwagę znaczenie szabat w tradycji żydowskiej, opartej na opowiadaniu o stworzeniu i Dekalogu, staje się jasne, że tylko wydarzenie o przemożnej sile mogło spowodować rezygnację z szabatu i za-

stąpienie go pierwszym dniem tygodnia. „Obchody Dnia Pańskiego, które od początku wyróżniały wspólnotę chrześcijańską, są jednym z najmocniejszych dowodów na to, że tego dnia wydarzyła się rzecz niezwykła: odkrycie pustego grobu i spotkanie ze zmartwychwstałym Panem” (J. Ratzinger). Jak tu nie kochać niedzieli, każdej niedzieli, która uobecnia największe wydarzenie historyczne: zmartwychwstanie Pana!

Autor jest duchownym Pralatury Opus Dei w Warszawie

Kamień i róża



Anna Wardak

„Wczoraj, kiedy twoje imię ktoś wymówił przy mnie głośno, tak mi było, jakby róża przez otwarte wpadła okno. Dziś, kiedy jesteśmy razem, odwróciłam twarz ku ścianie. Róża? Jak wygląda róża? Czy to kwiat? A może kamień?” – wiersz Wisławy Szymborskiej dobrze oddaje zmienność emocji między osobami żyjącymi w tak bliskiej relacji, jak małżeństwo.

Poznając się w różnych sytuacjach, odkrywając swoje wrażliwe miejsca, budujemy głęboką intymność, będącą źródłem siły i jedności, ale też czyniącą nas wobec siebie „nagimi” i bezbronnymi. Prawdziwa miłość

nie wykorzystuje nigdy wiedzy o współmałżonku, by go zranić lub udowodnić swoją wyższość. To kusi zwłaszcza w sytuacji konfliktu, gdy rozum śpi, a władzę przejmują demony złych emocji, urażonych ambicji i zawiedzionych oczekiwań. Wiele par rozpoczyna wtedy regularną walkę bokserką, której celem staje się sprowadzenie przeciwnika do parteru i udowodnienie własnej przewagi. Nieraz okładają się na oślepie, wyrzucając z siebie słowa, które zapadają w serce i pamięć jak trudne do usunięcia okruchy szkła. A czasem przeciwnie – jak rasowi pięściarze, znający dobrze czułe punkty „rywala”, potrafią zadawać celne ciosy, nieraz poniżej pasa, tak, żeby naprawdę zabolowało.

Gregory Popcak w książce pt. „Kiedy rozwód nie wchodzi w grę” pisze, że w małżeństwie bardzo istotna jest

troska i szacunek wobec drugiej osoby właśnie podczas konfliktów, bo to wtedy pada większość raniących słów, których potem żałujemy, ale

**To, jak traktujemy się
wzajemnie podczas
konfliktu, często
ukazuje prawdę
o naszej relacji.**

których nie da się już cofnąć (jedna z autorek nazywa to słuchaniem gadzich podszeptów). Zdarza się też, że małżonkowie ranią się wzajemnie w dobrej wierze, ulegając rozpowszechnionej dziś afirmacji spontaniczności i wierząc, że nietłumienie emocji i maksymalnie szczere dzielenie się nimi ze współmałżonkiem wpływa pozytywnie na jakość relacji.

Tymczasem Mark Gungor, terapeuta małżeński i mąż z czterdziestoletnim stażem, pisze: „Powiedz mu szczerze, co czujesz... spośród wszystkich idiotycznych i błędnych

porad, których można komuś udzielić, ta na pewno znajduje się na podium”. „Ludzie zawsze pytają: jak wam się udaje tak długo być ze sobą? Odpowiadam: Bo nie mówimy szczerze tego, co czujemy”. To prawda, im większe zaangażowanie, tym łatwiej o silne emocje, a w małżeństwie dużo się dzieje i nie da się zawsze stąpać po dywanie z płatków róż. Na pewno jednak trzeba starać się minimalizować straty, nie ulegając „gadziemu podszeptom” ani pokusie „dzikiej szczerości”.

To, jak traktujemy się wzajemnie podczas konfliktu, często ukazuje prawdę o naszej relacji, o jej głębi i dojrzałości. Małżeńska pogoda bywa zmienna, ale od nas w dużym stopniu zależy, jak duże szkody wyrządzą w ogrodzie naszej miłości przetaczające się czasem burze.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Uzależnienie?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Uświadomiłem sobie ostatnio, że moje oglądanie nagich kobiet w internecie może być już uzależnieniem. Nie potrafię prawie przeżyć dnia, żeby czegoś nie poszukać, i choć nie zawsze łączy się to z masturbacją, to obawiam się, że mam do czynienia z nałogiem. Czy muszę się udać do specjalisty i leczyć już uzależnienie?

Nałogowi erotomani spotykający się w grupach samopomocowych określiliby Pana stan nie jako uzależnienie, ale jako rozwiązłość albo bezwstyd. Seksoholizm to bardzo poważna choroba. Być może jest Pan rozpuszczonym człowiekiem, który niszczy swoją wolność i przyszłość, zbyt lekkomyślnie wchodząc na strony pornograficzne.

Przypuszczam, że bardziej niż terapii potrzebuje Pan solidnego nawrócenia, mocnego przyłgnięcia do Boga. Na pewno warto popracować nad swoim rozwojem. Na terapię, mityngi seksoholiców przyjdzie czas, jeśli Pan będzie dalej igrał ze złem. Bo pornografia oszukuje. Niewielu mężczyzn chciałoby widzieć w filmie czy na obrazku pornograficznym swoją żonę, córkę czy wnuczkę. Jednak lekkomyślnie korzystają z takich przyjemności.



Pornografia stanowi grzech przeciw godności osoby. Instrumentalnie traktuje swoje „modelki” – żywych ludzi sprzedających siebie jako towar. Gwałci ich zdolność miłości i intymności. Pornografia niszczy kulturę. Promuje wizję szybko „konsumowanych” związków między ludźmi. Wypacza sens relacji pomiędzy mężczyzną i kobietą. Wpływa negatywnie i w sposób trwały

na podświadomość i na wyobraźnię. U ludzi systematycznie oglądających pornografię obserwuje się irracjonalne i agresywne zachowania. Statystyki są nieubłagane. Oglądanie porno spowoduje albo ułatwi popadnięcie w kłopoty. Victor B. Cline, psycholog kliniczny, wymienia cztery nieubłagane skutki pornografii: efekt uzależnienia, efekt eskalacji (sięganie po coraz mocniejsze, coraz bardziej dewiacyjne obrazy i zachowania), trawienie wrażliwości (nieświadome osłabienie poczucia wstydu), tendencja do wcielania w życie.

Ta czwarta tendencja – do realizowania scen porno – wydaje mi się najbardziej podstępna. Ktoś, kto widział jakieś zmysłowe sceny, podświadomie będzie ich szukał, nawet po latach. Przez całe życie pamięta owe obrazy. Będzie podpowiadał żonie, żeby zagrała „tamtą dziewczynę”. Potraktuje ją jako narzędzie, a nie osobę.

Pornografia niszczy zdrowie fizyczne, psychiczne i duchowe. Dezintegruje siły życia i miłości. Ludzie porno nie mają sił, żeby ułożyć sobie przyszłość, żyć i kochać. Mają tendencje depresyjne. Bóg nakazuje odciąć pokusę bezwstydu (por. Mt 5, 27-30).

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Boże ojcostwo

Wilfrid Stinissen zachęca czytelnika do podjęcia refleksji nad samym centrum wiary: Ojcem Niebieskim i wspólnotą wierzących. Książka jest krótkim, nasyconym wielorakimi znaczeniami, osadzonym w Biblii tekstem na temat Trójcy Świętej. Nie jest ani klasyczną katechezą, ani czystą teologią, ale medytacją autora nad wzajemną relacją Ojca z Synem w Duchu Świętym. Autor wyjaśnia, że Bóg nie czyni niczego, co mogłoby oderwać Go od ojcostwa, które najgłębiej wyraża, kim jest. Określa Jego działanie wobec świata i stworzenia. W rozumowaniu Stinissena wyczuwa się inspirację sługą Bożym kard. Hanssem Ursem von Balthasarem. Sięgając po tę książkę, odnowisz w sobie dziecięc-



two Boże i odkryjesz niepowtarzalną tożsamość duchową w Bogu. Tekst pomoże ci poczuć się umiłowanym synem lub córką Ojca w niebie. Karmelita wyraża Dobrą Nowinę, że nie jesteśmy sierotami! Siłą chrześcijanina jest jego więź z Bogiem, do którego może zawsze wołać w sercu Abba. Oparcie swojego „ojcowania” na Stwórcy stanie się życiodajne dla ciebie i twoich bliskich.

Jeśli sam jesteś ojcem, czy zastanawiałeś się kiedykolwiek, skąd bierze się nadprzyrodzone źródło ojcostwa? Czy jesteś gotowy na kolejny krok, ku zmianie zafalowanego obrazu Boga?/plu

Wilfrid Stinissen, „Ojciec was miłuje. O Trójcy Świętej”, przeł. Justyna Iwaszkiewicz, W drodze, Poznań 2023, 135 s.

Nieznane wspomnienia

Książka zawiera wspomnienia i świadectwa o św. Maksymilianie Kolbem,

które zostały zebrane w toku trwania procesu beatyfikacyjnego. Dzieli się nimi szeroki przekrój świadków: począwszy od rodziny, współbraci w zakonie, biskupów, sióstr zakonnych, kapłanów, po wielu świeckich. Pozycja miała zostać wydana już w 1979 r., ale z przyczyn niezależnych od Niepokalanowa nie pojawiła się na sklepowych półkach. Wybór świadectw przygotowali nieżyjący już franciszkanin o. Lutosław Pieprzycki, o. Jan Książek i br. Władysław Kaczmarek. Publikacja nie straciła nic ze swojej aktualności. Pokazuje, że święty był człowiekiem z krwi i kości. Potrafiącym przezwyciężać liczne problemy poprzez bezgraniczne zaufa-



nie Bożej opatrności i oddanie Niepokalanej. Całość została podzielona na jedenaście

rozdziałów, obejmujących poszczególne etapy życia św. Maksymiliana Kolbe. Tekst ubogaczono zdjęciami autorów świadectw, którzy pisząc o świętym, omawiają też zainicjowane

przez niego dzieła apostołskie. Warto zakupić tę pozycję, ponieważ większość materiałów pochodzi z archiwum Niepokalanowa i nie była wcześniej nigdzie opublikowana. Jaki był na co dzień św. Maksymilian Kolbe? Na to i wiele innych pytań znajdziesz inspirujące odpowiedzi na kolejnych stronicach./plu

„Ojciec Kolbe nie wszystkim znany. Wybór wspomnień”, Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2023, 543 s.

RECENZJE



Papieska pielgrzymka na Węgry (28–30 kwietnia) pod hasłem „Chrystus jest naszą przyszłością” jest drugą wizytą Franciszka u naszych bratanków. Do jakiego kraju jedzie?

Węgry nam, Polakom, nieodzownie kojarzą się z atmosferą braterstwa i przyjaźni. Jest to kraj chrześcijański, z dużą liczbą katolików i protestantów. Wynika to z jego historii. W Księstwie Siedmiogrodzkiem, będącym pozostałością po podbitym przez Turków królestwie Węgier, ogłoszono na sejmie w Torda w 1568 r. edykt gwarantujący tolerancję religijną dla protestantów. Ten akt prawny porównywany jest do uchwalonej w 1573 r. w Rzeczypospolitej konfederacji warszawskiej, zawierającej postanowienia dotyczące zapewnienia swobody wyznania szlachcie.

Kościoły katolickie i reformowane zbliżyły się do siebie w okresie komunizmu, kiedy to władza inwigilowała i prześladowała obie instytucje. Uchwalona w 2011 r. nowa konstytucja Węgier wprost odwołuje się do dziedzictwa pierwszego króla Węgier, św. Stefana, a Węgry nazwane są w niej państwem chrześcijańskim.

Wizyta papieża na Węgrzech jest zatem tym bardziej ciekawa, że czeka ją na niego nie tylko katolicy, ale także znaczna część protestantów. Ponadto ostatnim papieżem, który odwiedził ten kraj przed Franciszkiem, był Jan Paweł II, o którym Węgrzy również mówią „nasz papież”.

PONOWNIE NA WĘGRZECH

Pod koniec lutego br. watykańskie Biuro Prasowe potwierdziło, że papież przyjął zaproszenie węgierskich władz państwowych i kościelnych. – Bardzo czekamy na tę wizytę papieża Franciszka, która odbędzie się między 28 a 30 kwietnia w Budapeszcie. Tym bardziej się cieszymy, że papież Franciszek podczas Kongresu Eucharystycznego w 2021 r. odwiedził Budapeszt. Wtedy głównym celem wizyty był ten kongres, ale teraz jest nim przyjazd do

Węgrów. Odbędą się też spotkania polityczne z prezydentem i premierem – powiedziała ambasador Węgier w Polsce Orsolya Zsuzsanna Kovács.

W 2021 r. Ojciec Święty spędził w Budapeszcie niecały dzień, a na Słowacji kilka dni. Teraz postanowił powrócić na Węgry na dłużej. W programie wizyty znalazły się liczne spotkania z różnymi grupami wiernych.

nie do przedstawicieli władz kraju i społeczeństwa. Potem odwiedzi bazylikę św. Stefana, gdzie odbędzie się spotkanie z biskupami, kapłanami, zakonnikami, seminarzystami i katechetami.

W sobotę Ojciec Święty złoży wizytę w szpitalu pediatricznym, gdzie spotka się z dziećmi z Instytutu bł. László Batthyány-Strattmanna. Następnie uda się do kościoła św. Elżbiety Węgierskiej na spotkanie z ubogimi i uchodźcami z Ukrainy. W okolicach południa zapowiedziano spotkanie Franciszka z młodzieżą w obiekcie sportowym Papp László Budapest Sportaréna. Pod koniec dnia w Nuncjaturze Apostolskiej odbędzie się prywatne spotkanie papieża z węgierskimi jezuitami.

W niedzielę rano odprawi Mszę świętą na placu Lajosa Kossutha przed węgierskim parlamentem, którą zakończy

Franciszek na Węgrzech

Franciszek Józwicki



Panorama Budapesztu ze Wzgórza Zamkowego

W piątek 28 kwietnia po przylocie do Budapesztu papież uda się do Pałacu Sándora, siedziby prezydenta, na oficjalną ceremonię powitania. Spotka się tam także z prezydent Katalin Novák, a następnie z premierem Viktorom Orbánem. W siedzibie premiera – dawnym klasztorze karmelitów – wygłosi przemówie-

modlitwa „Regina coeli”. Po południu spotka się z przedstawicielami świata akademickiego i kultury na Wydziale Informatyki i Nauk Bionicznych Katolickiego Uniwersytetu im. Pétera Pázmányego w Budapeszcie.

Pierwszy raz od wybuchu wojny na Ukrainie Franciszek odwiedzi kraj

bezpośrednio z nią graniczący. W programie wizyty znalazło się także spotkanie z uchodźcami z Ukrainy przebywającymi w Budapeszcie. – Warto podkreślić, że Węgry przeprowadzają teraz największą akcję pomocy humanitarnej w historii swojego państwa. Jesteśmy krajem sąsiadującym z Ukrainą, więc tym bardziej jesteśmy solidarni i udzielamy wszelkiego wsparcia uchodźcom. Cieszymy się również, że papież zechce spotkać się z uchodźcami i wysłuchać ich. To jest bardzo ważny gest, szczególnie dla tych ludzi, którzy uciekają od cierpienia i czekają na koniec wojny. Węgierskie stanowisko

W 2021 r. Franciszek odwiedził Budapeszt na niecały dzień przy okazji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Teraz wraca na dłużej.

ny przez zespół Camino. Premierowe wykonanie odbędzie się w sobotę 29 kwietnia w Papp László Budapest Sportaréna. Utwór ma dwa przesłania: mówi o wytrwałości i zwycięstwie nad ciemnością, ale także o potrzebie pokoju. „Chrystus, nasza przyszłość” jest także częścią musicalu poświęconego życiu założyciela zakonu jezuitów, św. Ignacego Loyoli.

Centralnym motywem logotypu pielgrzymki jest most łańcuchowy Istvána Széchenyiego w Budapeszcie, pierwszy w stolicy i najstarszy na Węgrzech. Zbudowano go nad Dunajem w 1849 r., aby łączył dwa miasta: ówczesną stolicę Węgier Budę z Pesztem. Symbolika logo przywołuje wielokrotnie powtarzane przez papieża słowa o potrzebie budowania mostów między ludźmi.

Oba filary mostu ukazane są w barwach Stolicy Apostolskiej (żółta i biała) oraz Węgier (czerwona, biała i zielona). Logo otoczone jest kołem, które symbolizuje Eucharystię oraz świat zbawiony przez Chrystusa. Z lewej strony koła znajduje się krzyż, co ma przypominać przemówienie Franciszka wygłoszone 12 września 2021 r. w Budapeszcie, w którym mówił o krzyżu jako moście między przeszłością i przyszłością.

– To jest moim zdaniem bardzo ważna wskazówka, szczególnie dla młodzieży, zwłaszcza gdy dociera do niej dziś tyle różnych bodźców. Przypomina mi się motto Jánosa Esterházyego, który zawsze mówił, że naszym znakiem jest krzyż. Warto pamiętać o tej postaci, bo jego ojcem był węgierski hrabia, a matką Polka i trwa właśnie jego proces beatyfikacyjny – mówi pani ambasador.

Duchowni i świeccy przygotowują się też duchowo do wizyty. – W całym Kościele na Węgrzech wprowadzona została codzienna modlitwa w czasie Mszy świętej, napisana przez episkopat i odmawiana przed błogosławieństwem. Jest dosyć ciekawa, bo zawiera się w niej podziękowanie Bogu za opatrność, która towarzyszyła Węgrom przez historię, następnie wyznanie grzechów i prośba, aby poznawać Jezusa Chrystusa. Modlitwa przyzywa wstawiennictwa Maryi – Wielkiej Pani Węgry – oraz wszystkich węgierskich świętych. Poza tą modlitwą organizowane są adoracje Najświętszego Sakramentu w intencji przygotowania duchowego do wizyty papieża i z prośbą o owoce wizyty – mówi o. Paweł Cebula OFMConv, postulador w procesie

beatyfikacyjnym sługi Bożego Jánosa Esterházyego.

Przed papieżem Franciszkiem stoi nie lada wyzwanie. Ostatnim papieżem, który odwiedził Węgry, był św. Jan Paweł II. Ze względu na zaangażowanie tego papieża w sprawę Europy Środkowej oraz na to, że wygłaszał homilie i przemówienia w języku węgierskim, nasi południowi bratankowie również uważają go za swojego.

– Podczas beatyfikacji węgierskiej księżniczki Kingi w Starym Sączu Jan Paweł II w 1999 r. powiedział, że jeżeli Polak nauczył się języka węgierskiego, to pokonał już połowę drogi do nieba – wspomina z uśmiechem Orsolya Zsuzsanna Kovács.

KATOLICYZM PO WĘGERSKU

Około 60 proc. Węgrów to katolicy obrządku rzymskiego i greckiego, natomiast 20 proc. stanowią kalwiniści – członkowie Węgierskiego Kościoła Reformowanego. Aż 20 proc. Węgrów deklaruje się jako niewierzący. Z danych Węgierskiego Zgromadzenia Narodowego wynika, że aż 625 placówek edukacyjnych zarządzanych jest przez Kościoły. Oznacza to, że ponad 20 proc. dzieci na Węgrzech uczy się w instytucjach kościelnych.

Warto zaznaczyć spadek liczby aborcji wykonywanych na Węgrzech, z 90 tys. w 1990 r. do 22 tys. w 2021 r. Chociaż węgierska konstytucja gwarantuje ochronę życia od poczęcia do naturalnej śmierci, to aborcja nie jest w tym kraju penalizowana. Jednak silne pozostają kampanie społeczne i informacyjne dotyczące skutków aborcji.

– W 2006 r. biskupi Węgier ogłosili wielką akcję modlitewną. Należy podkreślić niesamowitą odwagę ze strony biskupów za słowa „Tylko miłosierdzie Boże może uratować nasz naród” i przypomnienie wezwania sługi Bożego kard. Józsefa Mindszentyego, który powiedział, że jeśli będzie milion modlących się Węgrów, to będzie spokojny o naród. To było ogólne wezwanie do modlitwy i dzięki temu też dużo protestantów i innych chrześcijan włączyło się do tej modlitwy. Według samych zgłoszeń było to 1,5 miliona modlących się, czyli tych, którzy odpowiedzieli na apel w formie zgłoszenia – skomentował o. Paweł Cebula OFMConv. – Dziś jest podobnie, tylko Miłosierny może nas uratować! Jeśli Go posłuchamy – dodaje.

Oczekiwana wizyta namiestnika Chrystusowego w kraju naszych bratanków będzie doskonałą okazją, żeby sobie o tym przypomnieć.



tol. xhiz

w tej sprawie jest bardzo klarowne – im wcześniej dojdzie do rozmów pokojowych, tym mniej będzie ofiar śmiertelnych – podkreśla Orsolya Zsuzsanna Kovács.

W OCZEKIWANIU

Nagrany został oficjalny hymn wizyty „Chrystus, nasza przyszłość”, przygotowa-



Piotr Kościński

Wskutek zmiany sytuacji politycznej Polakom na Białorusi żyje się teraz zdecydowanie trudniej. Na Ukrainie cierpią z powodu wojny. Inaczej jest na Litwie i w pozostałych państwach bałtyckich.

W minionych latach cieszyliśmy się, że nasi rodacy w byłych republikach ZSRR odzyskali możliwość zadbania o swą tradycję i kulturę, mogą uczyć się polskiego – a także po polsku w szkołach państwowych i społecznych; że mają swoją prasę i własne organizacje.

Zmiany na gorsze zaczęły się na Białorusi, gdzie po sfałszowanych wyborach prezydenckich władze niszczyły wszystko, co nie jest zgodne z „linią” Aleksandra Łukaszenki. A według niego to Polska jest głównym wrogiem. Potem przyszła rosyjska agresja na Ukrainę i dramat Polaków w tym kraju.

BIAŁORUŚ JAK ZSRR

Kraj rządzony przez Łukaszenkę pozostał chyba najbardziej sowiecki ze wszystkich byłych republik ZSRR: pomniki wodza bolszewików stoją jak dawniej, ulice Lenina, Marksa i Engelsa zachowały swoich patronów. A teraz jest tam jak pod koniec lat czterdziestych w Białoruskiej SRR: polska oświata likwidowana, polskie media nie istnieją, polskie organizacje rozbite, wielu polskich działaczy na emigracji. Jeśli ktokolwiek z nich został, trafił do więzienia...

Owszem, niedawno dotarła do nas dobra wiadomość: szefowa Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys została oczyszczona z zarzutów. Zatrzymano ją w marcu 2021 r., obwiniając o „sianie nienawiści” na tle etnicznym oraz „rehabilitację nazizmu”. Trafiła do ciężkiego aresztu, co pogłębiło jej problemy zdrowotne; groziło jej do dwunastu lat więzienia. Rok później została przeniesiona do aresztu domowego. Był to w znacznej mierze efekt działań dyplomatycznych – za-

równy Polski, jak i innych krajów. Oficjalni przedstawiciele reżimu dowodzili, że jest to „gest” ze strony Łukaszenki. Teraz Andżelika Borys dowiedziała się, że prokuratura umorzyła postępowanie w jej sprawie – co oznacza, że znalazła się na wolności. Ale nie została uniewinniona.

Inaczej jest w przypadku kolejnego lidera ZPB i dziennikarza Andrzeja Poczubuta. Aresztowano go w tym samym czasie co Andżelikę Borys i pod podobnymi zarzutami; w lutym br. został skazany na osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze. Łukaszenko publicznie mówił, że gotów jest go uwolnić, jeśli tylko Polska odda mu mieszkających w Warszawie białoru-

pisał ostatnio, że wkrótce na Białorusi wprowadzony zostanie zakaz nauczania w innym języku niż białoruski lub rosyjski. Parlament ma uchwalić nowelizację dwóch

artykułów ustawy oświatowej. Zgodnie z zmienionym prawem mieszkańcy Białorusi będą mieli prawo do pobierania nauki w dwóch językach „państwowych”. Usunięty zostanie zapis: „Prawo do wychowania i otrzymywania edukacji w języku ojczystym mają

także osoby innych narodowości, które mieszkają w republice”. Ewentualna nauka w językach obcych wymagać będzie zgody Ministerstwa Edukacji.

A ostatnio na aukcji sprzedana została skonfiskowana siedziba zlikwidowa-

Na Białorusi jest jak pod koniec lat czterdziestych: polska oświata likwidowana, polskie organizacje rozbite, wielu działaczy na emigracji.

Polacy na Kresach



fot. xtr

skich opozycjonistów z Pawłem Łatuszką na czele...

Kierownictwo Związku Polaków na Białorusi funkcjonuje na emigracji, w Polsce. Tu też działa portal „Głos znad Niemna” (glosznadniemna.pl), bo żadne pismo drukowane w języku polskim na Białorusi już się nie ukazuje. „Głos”

nej wcześniej organizacji Polska Macierz Szkolna na Białorusi. Zbudowano ją za pieniądze z Polski. Ostatecznie nieujawniony nabywca kupił ją za równowartość około dwu i pół miliona złotych. W grodzieńskiej siedzibie Macierzy mieściła się największa na świecie polska szkoła niepubliczna, Liceum Społeczne im. Elizy

Orzeszkowej. Niedawno zlicytowano też pomieszczenie Polskiej Szkoły Społecznej im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pińsku.

UKRAINA: WOJNA TRWA

Mimo wojny, poza strefą przyfrontową, Ukraina stara się funkcjonować normalnie. W Niedzielę Palmową i w Wielkanoc odprawione zostały Msze święte we lwowskiej katedrze łacińskiej i przysły na nie tłumy. „Monitor Wołyński” z Łucka opisywał spotkanie wielkanocne w polskiej organizacji: „Pomimo wojny luccy Polacy starają się nie zaniedbywać swoich tradycji. Jedną z nich jest wspólne świętowanie najważniejszych uroczystości religijnych i państwowych. Na drugi dzień Świąt Zmartwychwstania Pańskiego członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu zebraли się w siedzibie swojej organizacji, aby podzielić się wielkanocną radością. I choć w tym roku z różnych przyczyn nie wszystkim członkom SKP udało się przybyć na uroczystość, spotkanie wypadło kolorowo i pozytywnie”.

Ale takie radosne chwile przeplatane są dramatycznymi. „Mozaika Berdyczow-

tami Grad. 16 września trumna z ciałem bohatera została przywieziona do rodzinnego Berdyczowa. Mieszkańcy przywitali go zgodnie z tradycją na klęcząco, oddając ostatni hołd młodemu człowiekowi, który złożył swoje życie w ofierze za wolność Ojczyzny. Na pogrzeb przyjechał dawny przyjaciel i opiekun duchowy rodziny Gałęckich, karmelita bosy, o. Benedykt Krok. Podczas mszy żałobnej o. Benedykt powiedział: «Niech dobry, miłosierny Bóg przyjmie cię, Włodzimierzu, do swojego Królestwa». A do obecnych zwrócił się słowami: «Świadomie, mając przysłowiowe 10 minut do otrzymania dyplomu lekarza na studiach medycznych w Warszawie, po rozpoczęciu napaści na Ukrainę wraca, by bronić Ojczyzny. Mógł zostać w Polsce i skończyć studia. Poprosił o urlop i wrócił, mając świadomość, że to bój na życie i śmierć. Oddał swe młode, 25-letnie życie. Inteligentny, pracowity... Tak wychowali go rodzice, Gienadij i Swietłana Gałęccy. Tacy chłopcy tworzą historię, i to dzięki nim Ukraina żyje. To, co napisał w okopach, świadczy o jego pełnej świadomości, że dokonuje tego wyboru, by bronić innych. Ilu jeszcze zginie... ilu?»».

Niestety, na wschodzie Ukrainy działalność organizacji polskich ustała. W centrum i na zachodzie kraju jest nieco lepiej, co nie znaczy, że dobrze. Część działaczy wyjechała do Polski, czasopisma polskie wychodzą głównie w wersji elektronicznej – to wszystko są straty bardzo trudne do odrobienia. Taki jest zresztą los wszelkiej aktywności społecznej w kraju toczącym wojnę...

PAŃSTWA BAŁTYCKIE: SPOKÓJ

Na Litwie sytuacja naszych rodaków nieco się poprawiła, gdyż polepszyły się stosunki polsko-litewskie. Wcześniej Litwini, zwłaszcza ci o poglądach nacjonalistycznych, byli niechętnie nastawieni do Polski, a więc i do zamieszkujących Litwę Polaków. Okazało się jednak, że niebezpieczna wcale nie jest Polska, ale inny sąsiad – Rosja.

Stąd też kolejne, korzystne posunięcia: w mediach na Litwie – zwłaszcza na Wileńszczyźnie – zamiast kanałów rosyjskich retransmitowane są kanały polskie, m.in. kilka kanałów TVP. Po wieloletnich debatach wprowadzono oficjalną możliwość zapisu nazwisk także literami nie istniejącymi w alfabecie litewskim – przede wszystkim chodzi o „w”. Ale kilka innych postulatów polskiej mniejszości nie zostało przyjętych. Chodzi zwłaszcza o możli-

wość wywieszenia tablic z polskimi nazwami miejscowości i ulic tam, gdzie żyje znacząca grupa Polaków.

Litewskie tablice z nazwami miejscowości (np. Puńsk – po litewsku Punkskas) od dawna są już w Polsce, ale Litwa nie chce się zgodzić na wzajemność. Litwini planują też zwiększenie liczby przedmiotów nauczanych po litewsku w szkołach mniejszości narodowych, a więc i polskich.

Tymczasem w niedawnych wyborach samorządowych sukces na Wileńszczyźnie odnieśli Polacy. W 51-osobowej radzie Wilna mieć będą 7 radnych, gdy poprzednio było ich 6. Na Akcję Wyborczą Polaków na Litwie – polską partię w tym kraju – głosowało prawie 24 tys. wilnian, o 20 proc. więcej niż cztery lata temu. AWPL uzyskała pełne zwycięstwo w rejonie sołecznickim i dużą przewagę w wileńskim. W Sołecznikach ma 21 na 25 radnych, a dotychczasowy mer rejonu Zdzisław Palewicz uzyskał aż 80 proc. głosów.

Jego zastępcami zostało dwóch Polaków.

Na sąsiedniej Łotwie jest inaczej, bo też naszych rodaków jest tu zdecydowanie mniej. Mieszkają głównie w dawnych Inflantach Polskich, w Dyneburgu (stanowią tam 15 proc. ludności), Krasławiu i Rzeczy. O ile stosunki polsko-litewskie przed II wojną światową były bardzo złe, o tyle Łotwa (obok Rumunii, a potem i Węgier) była tym naszym sąsiadem, z którym mieliśmy dobre relacje. Polacy zdecydowanie wsparli odzyskanie niepodległości przez Łotwę – i byli za to lubiani i szanowani. Jeszcze mniej naszych rodaków żyje w Estonii, a więc działalność polskich organizacji jest tam o wiele skromniejsza – tyle że przebiega bez problemów.

SZUKANIE INNEJ FORMUŁY

Wydaje się, że potrzeba nam przede wszystkim dalekosiężnych koncepcji, co Polska może zdziałać dla rodaków na Ukrainie i Białorusi. Oczywiście jest, że potrzeba zupełnie nowego podejścia. Nad Niemnem konieczne będzie – po upadku reżimu Łukaszenki – wsparcie odbudowy polskich organizacji, szkół i gazet. A na Ukrainie – po zakończeniu wojny – pomoc przy odbudowie normalnego funkcjonowania tamtejszych Polaków. Plany trzeba sztykować już teraz i powinny być niestandardowe. To, co z mozołem odbudowano po upadku ZSRR, znów trzeba odtworzyć. I to w ciekawszej, lepszej postaci.



foto: głosnadiemna.pl

ska” opisywała los Włodzimierza Gałęckiego, młodego Polaka z Berdyczowa: „Ponad rok temu, nic nie mówiąc rodzinom, wstąpił na ochotnika do armii ukraińskiej. Towarzysze nazywali go «Warszawa». Znalazł się w epicentrum walk pod Charkowem. 12 września [2022 r.] został zabity podczas ostrzału rosyjskimi raki-

Kościół Niepokalanego
Poczęcia Najświętszej
Maryi Panny
w miejscowości Panna
Maria w Teksasie



fol. Facebook



Kazimierz Dadak

Jaka jest amerykańska

Polacy są obecni w USA niemal od momentu narodzin tego narodu. Ale czy mają tam wpływy proporcjonalnie do swojej liczebności?

Zaraz po założeniu Jamestown w Wirginii, najstarszej miejscowości w Stanach, pojawili się tam osadnicy rodem z Polski. Nasi rodacy zaznaczyli swą obecność w historii USA podczas rewolucji amerykańskiej, gdy polscy generałowie, Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski, wstawili się w bojach przeciwko Wielkiej Brytanii. Większą sławę zyskał ten pierwszy, chociaż to Pułaski odegrał kluczową rolę w założeniu całej formacji wojskowej – kawalerii. Niestety, w ich ślady nie poszły kolejne pokolenia rodaków i przez ponad wiek Polacy poważnie nie zaznaczyli swej obecności w dziejach tego dziś najpotężniejszego państwa świata.

FALA EMIGRACJI

Założona przez Ślązaków miejscowość Panna Maria w Teksasie, uznawana za pierwszą prawdziwie polską osadę, powstała dopiero w połowie XIX w. Niestety, nie rozwinęła skrzydeł. Pierwsza wielka fala polskiego osadnictwa w USA rozpoczęła się ćwierć wieku później i była wynikiem biedy panującej w podzielonej rozbiorami Polsce. Z podobnych powodów napływały do Stanów także miliony Niemców, Irlandczyków, Włochów i przedstawicieli innych narodów, ale sytuacja Polaków była szczególnie trudna. Masy bardzo słabo wykształconych ludzi, często niedawno wyrwanych z okowów

półfeudalnych stosunków społecznych, nie miały poważnego wsparcia ze strony klasy średniej, nie mówiąc o bogatych. Na dodatek wielu z nich wyjeżdżało za Atlantyk celem zarobienia pieniędzy, z myślą o powrocie do ojczyzny i nabyciu wymarzonego kawałka ziemi. Z tych powodów, w przeciwieństwie szczególnie do Niemców, Polacy nie stworzyli większych organizacji zdolnych do obrony ich interesów.

Najczęściej parafia była jedyną formą organizacji życia społecznego, ale to nie dawało odskoczni do szerszej działalności, bo hierarchia katolicka była niemal całkowicie opanowana przez imigrantów z Irlandii, którzy – w przeciwieństwie do Polaków – znali język angielski. Tym można tłumaczyć ogromny rozdzźwięk pomiędzy losami Polaków i na przykład Ukraińców, którzy jako grekokatolicy zdołali ustanowić własny Kościół, autonomiczny w stosunku do rzymskich katolików. Dzięki temu Ukraińcy, nie mówiąc na przykład o Ormianach i Żydach, dużo dłużej utrzymali swą odrębność kulturalną i językową, a także zdołali stworzyć instytucje samopomocy, w tym finansowej. Dziś diaspora ukraińska, mimo tego, że wśród najmłodszych pokoleń mało kto biegle posługuje się językiem przodków, posiada elitę świadomą swych korzeni i gotową do wspierania pobratymców w walce z rosyjskim najeźdźcą.

WIZERUNEK POLSKI

Przed uzyskaniem niepodległości przez Polskę część polskich elit dokonała wysiłku,

żeby utrzymać łączność emigrantów z Polską. Stany Zjednoczone odwiedził na przykład Henryk Sienkiewicz, przez długie lata działała tam Helena Modrzejewska. Wielką rolę w tym zakresie odegrał znakomity pianista Ignacy Jan Paderewski, którego płomienne przemówienia miały wielki wpływ na postawy rodaków. Trudno przecenić jego rolę w kształtowaniu opinii nie tylko Polonii, ale i elit politycznych USA. Dzięki jego orędniom prezydent Thomas Woodrow Wilson podjął sprawę polską po włączeniu się Stanów Zjednoczonych do I wojny światowej. Także w wyniku jego działalności tysiące Polaków mieszkających za oceanem

wstąpiło do armii Hallera i w ramach niej w latach 1919–1920 walczyło z bolszewicką nawałą. Niestety, to poświęcenie nie wyszło im na dobre, bo weterani amerykańskiej armii uzyskali poważne świadczenia, natomiast odrodzona Polska nie wykazała wię-

szego zainteresowania późniejszym losem hallerczyków. Ciężko to było wytłumaczyć zniszczeniem i biedą kraju. Niestety, zjawisko to nie należy do przeszłości. Sporo lat minęło od upadku komunizmu, zanim przypomniało sobie o żołnierzach wyklętych. Trudno powiedzieć, że szczególną troską otoczono działaczy Solidarności prześladowanych po wprowadzeniu stanu wojennego, szczególnie tych, którzy wyjechali na przykład do USA.

Kłęska we wrześniu 1939 r. podcięła skrzydła Polonii, bo utwierdziła obraz Polski jako biednego, zacofanego kraju. Kolejną kata-

**Duża zmiana
w postrzeganiu
Polski i Polaków
zaszła na skutek
wyboru kard. Wojtyły
na papieża.**

strofą było to, że po II wojnie światowej Polska znalazła się po drugiej stronie żelaznej kurtyny. W latach 50. ubiegłego wieku wielu amerykańskich polityków, w tym senator McCarthy, panicznie obawiało się sowieckich wpływów i Kongres prowadził wieloletnie szczegółowe dochodzenia na temat „antyamerykańskiej” działalności. Instytucje i poszczególne osoby mające związek z narodami będącymi we wrogim obozie były uważane za podejrzane. Nie miał znaczenia fakt, że Polska nie z własnej woli dostała się w objęcia ZSRR, istotne było to, że nad Wisłą rządzą komuniści. Z tego powodu znacząco osłabła działalność zało-

Pod względem statusu społecznego dzisiejsza Polonia dokonała ogromnego postępu.

go doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego. Był on bez wątpienia jaśniejszym punktem w administracji prezydenta Cartera i potem przez długie lata odgrywał istotną rolę w intelektualnych debatach dotyczących się stosunków międzynarodowych. Niestety, nad Wisłą jego postać nie była doceniona i nie wykorzystano okazji do promocji polskiego interesu narodowego przy jego pomocy.

Powstanie NSZZ „Solidarność” i walka z reżimem Wojciecha Jaruzelskiego po wprowadzeniu stanu wojennego przyczyniły się do utrwalenia korzystnego wizerunku Polski w USA. Po 1989 r. te korzystne dla naszego narodu trendy zostały w niemalym stopniu

Owszem, Polonusi mają sentyment do kraju, z którego przybyli ich przodkowie, ale te uczucia należy pielęgnować, tym bardziej że szybko ubywa „czystej krwi” Amerykanów polskiego pochodzenia. To samo dotyczy imigrantów z innych krajów, którzy wstępują w związki z osobami innych narodowości. Stany Zjednoczone to prawdziwy „tygiel narodów”, w którym rodzi się nowa nacja. Z tego powodu tradycyjne formy utrzymywania polskości wśród Polonii, na przykład letnie szkoły kultury i języka polskiego, są skazane na niepowodzenie – bo jak przekonać osobę, która jest w połowie czy w jednej czwartej polskiego pochodzenia, do skupiania się właśnie na tej tradycji?

Aby Polonia była oparciem dla Polski, potrzebne jest wypracowanie nowego po-

Polonia?

żonego w 1944 r. Kongresu Polonii Amerykańskiej – jedynej wielkiej i swego czasu wpływowej polskiej organizacji w USA. Po tych doświadczeniach wiele osób polskiego pochodzenia zmieniło nazwiska na brzmiące anglosasko i tym samym utraciło łączność z krajem pochodzenia.

Ucieczka od polskości była także skutkiem innych czynników. Stany Zjednoczone są w większości krajem protestanckim, w którym silne były nastroje antykatolickie. Imigranci z Polski, w przeciwieństwie na przykład do Niemców i Irlandczyków, byli wyłącznie katolikami i nasz naród stał się pierwszorzędnym celem ataku. Sytuację Polaków utrudniał także fakt, że dużymi wpływami cieszyła się wśród nich Narodowa Demokracja, która z jednej strony miała wielkie zasługi w utrzymywaniu świadomości narodowej, ale z drugiej przeniosła na amerykański grunt antyniemieckie i antyżydowskie nastroje. Tymczasem obie te grupy były niesłychanie wpływowe i to czenie z nimi sporu nie ułatwiała życia Polonii. Przez długie lata w mediach powszechne były *Polish jokes*, które wszystko, co polskie, przedstawiały w bardzo krzywym zwierciadle.

Duża zmiana w postrzeganiu Polski i Polaków zaszła na skutek wyboru kard. Wojtyły na papieża. Dlatego prowadzona w tej chwili w Polsce kampania oczerniania Jana Pawła II rykoszetem trafia w wizerunek naszego kraju za oceanem. Nie bez powodu pierwszorzędną rolę w tej akcji odgrywają rodzime media, będące w obcych rękach. Kolejnym istotnym czynnikiem, dzięki któremu *Polish jokes* odeszły do lamusa, było mianowanie prof. Zbigniewa Brzezińskiego



fot. Facebook / Polish-American-Congress

Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Frank Spula w rozmowie z ambasadorem USA w Polsce Markiem Brzezińskim, synem Zbigniewa

zaprzepaszczone. Kolejne rządy całą uwagę skupiały na stosunkach z Unią Europejską; wyjątek stanowiła współpraca z USA w obaleniu Saddama Husajna w Iraku. Szczególną gorliwość, ze szkodą dla związków z USA, wykazywały tu rządy PO-PSL. Ostatnie ponad siedem lat, mimo zmiany retoryki, nie przyniosło zmiany praktycznego podejścia do Polonii.

POLONIA I POLSKA

Pod względem statusu społecznego dzisiejsza Polonia dokonała ogromnego postępu, większość zalicza się do klasy średniej i jest w stanie wywierać wpływ na politykę USA. Niestety, ten potencjał nie jest wykorzystany nawet w małym stopniu, bo brak inicjatyw płynących z Polski. Można odnieść wrażenie, że nad Wisłą oczekuje się, że Polonia będzie nieść pomoc dalekim krewnym swych przodków, ale takie podejście jest zupełnie pozbawione realizmu. Polacy urodzeni w USA mają ojczyznę, z której mają pełne prawo być dumni, i ani im w głowie wracać „do hał”, jak głosi znana piosenka. To samo zresztą dotyczy Amerykanów niemieckiego, włoskiego czy irlandzkiego pochodzenia.

dejsia do tej sprawy. Bez wątpienia mamy tu do czynienia z poważnymi barierami, bo na przykład USA i Polskę dzieli duża różnica w poziomie rozwoju technologicznego. Stąd nie jest łatwo o nawiązanie bliskich kontaktów w sferze biznesu czy współpracy naukowo-technicznej. Konieczne jest opracowanie długofalowej strategii, w ramach której niezbędne jest stwierdzenie, w których dziedzinach występują największe zbieżności interesów.

W chwili obecnej przedstawiciele Polonii nie odgrywają tak wielkiej roli w amerykańskiej polityce, jak w ostatniej ćwierci ubiegłego wieku. W tamtych czasach oprócz Brzezińskiego ogromną rolę odgrywali Barbara Mikulski, Dan Rostenkowski, Klemens Zabłocki czy John Dingell. Niemniej nie znaczy to, że przedstawiciele Polonii są bierni i w przyszłości nie obejmą ważnych stanowisk. Pukanie do ich drzwi wówczas może być spóźnione, grunt trzeba przygotować wcześniej, gdy w ich przedpokojach nie jest tłoczno.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

Świat powinien poznać historię Polski – mówi Tory Baucum, wykładowca akademicki z USA, wychowawca młodzieży, członek Akademii Kopernikańskiej.

Przyjechał do Polski ze studentami Benedictine College w Atchison, w stanie Kansas, aby pokazać im nasz kraj, a szczególnie miejsca związane ze św. Janem Pawłem II. Jako dyrektor Centre for Family Life na tej uczelni Baucum promuje teologię ciała według papieża Polaka. Plany Amerykanina sięgają jednak dalej – prowadzi rozmowy z jedną ze szkół na południu Polski, aby studenci z USA mogli przyjeżdżać na rok lub semestr do naszego kraju i by mieli szansę poznać kontekst życia świętego papieża oraz kulturę, która go ukształtowała.

Fascynacja Janem Pawłem II była jednym z istotnych powodów, dla których Baucum zainteresował się Polską i naszą historią. On sam był znanym pastorem anglikańskim. Kilka lat temu nawrócił się na katolicyzm. – Żałuję tylko, że zajęło mi to tyle czasu. To jest odpowiedź na wezwanie do miłości – mówi krótko. Dziś jest osobą świecką, oblatem benedyktyńskim. Warto podkreślić, że nadal utrzymuje dobre relacje z wieloma anglikanami.

DLACZEGO TO ROBISZ?

Baucum kilkakrotnie odwiedził Polskę po rosyjskiej agresji na Ukrainę. Jak sam twierdzi, nie ma racjonalnego wyjaśnienia, dlaczego interesuje się naszym krajem. – Zakochałem się w Polsce. I jest wiele spraw intrygujących mnie w historii Polski – mówi.

Miał okazję obserwować udzielanie wsparcia Ukraińcom, szczególnie w pierwszych miesiącach wojny. – Zapytałem mężczyznę o imieniu Sławomir, który pomagał wielu uchodźcom, dlaczego to robi, dlaczego ratuje komuś życie. Nie potrafił odpowiedzieć – wspomina Amerykanin. To skłoniło go do refleksji, skąd się bierze taka postawa i przekonanie, że tak należy postąpić.

Razem ze swoim przyjacielem rabinem Marciem Gopinem Baucum wziął udział w kongresie Polska Wielki Projekt w ub.r. w Warszawie. Również Gopin, dyrektor Centrum Religii Świata, Dyplomacji i Rozwiązywania Konfliktów, był pod wrażeniem wsparcia dla Ukraińców i tego, że w Polsce nie ma obozów dla uchodź-



Tory Baucum przemawia w trakcie kongresu w Warszawie

fol. Facebook/Tory Baucum

Zakochany w Polsce

ców. – Trzydzieści lat się tym zajmuję i nigdy nie widziałem czegoś takiego – uważał rabin.

Zdaniem Tory'ego Baucuma taka spontaniczna reakcja Polaków ma źródło w naszej historii, w tożsamości narodu. Tego dotyczył jego wykład w Toruniu w lutym br., gdy został członkiem nowo powstałej instytucji – Akademii Kopernikańskiej. – Jedną z kwestii intrygujących mnie jest historia wolności religijnej w Polsce. Choć w umysłach wielu ludzi historia XX w. to przekreśliła, powodem, dla którego było tu tylu Żydów, jest fakt, że to było spokojne miejsce. Mogli żyć tu w pokoju przez setki lat – podkreśla. Baucuma fascynuje również to, że mimo tak długiego okresu zaborów naród przetrwał.

KATOLICYZM TO WOLNOŚĆ

Amerykanin podkreśla rolę wiary w historii naszej ojczyzny. – Rzeczpospolita Obojga Narodów to wczesny przykład wielonarodowości, eksperyment wielokulturowy. Ale podstawą była katolicka kultura, która promowała wolność religijną i wielokulturowość. To całkowicie burzy pewne kategorie myślowe – co jest liberalne, progresywne, a co tradycyjne. To właśnie wiara powoduje otwartość, hojność i gościnność. Polacy to zrozumieli i o tym trzeba opowiadać. Sam próbuję to robić – mówi Baucum.

Jego zdaniem do Polski powinny przyjechać największe światowe media i przygotowywać relacje, reportaże, teksty. Baucum wspomina swoją rozmowę z ministrem kultury Piotrem Glińskim. – Powie-

Polacy mają wspaniałą historię, a świat o tym nie wie – twierdzi Baucum.

działem mu: Wiecie, jaki jest główny problem? Zły PR Polski. I on się zgodził ze mną. Macie najlepszą historię do opowiadania, a świat o tym nie wie – mówi Amerykanin.

Baucum twierdzi, że zdrowe, krytyczne podejście do własnej historii jest potrzebne, ale nie do przesady. Trzeba też doceniać to, co pozytywne, i cieszyć się z tego. W kwestii relacji polsko-ukraińskich Baucum zdaje sobie sprawę, że w historii było wiele konfliktów.

Amerykanin zastanawiał się również, jak można wesprzeć Polaków goszczących Ukraińców. Będąc w Polsce, za zgodą biskupa swojej diecezji, spotkał się z bp. Michałem Janochą. Pomysł Baucuma polega na tym, by poprzez współpracę między parafiami w Polsce i USA Amerykanie wspierali katolickie rodziny goszczące uchodźców w Polsce.

Zaczynając od fascynacji Janem Pawłem II, a następnie przez zainteresowanie Polską i naszą historią, Baucum zaczął budować sieć relacji między ludźmi i instytucjami z naszego kraju i USA. Stał się przyjacielem i nieformalnym ambasadorem Polski.

Barbara Stefańska

Gala nagród Feniks 2023

Kilkadziesiąt tysięcy zwiedzających, 120 wystawców – to bilans XXVIII Targów Wydawców Katolickich. W czasie wydarzenia przyznano nagrody Feniks.

Targi, odbywające się w dniach 20–23 kwietnia w Arkadach Kubickiego Zamku Królewskiego w Warszawie, otworzył biskup Artur Miziński, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski. Na Targach był również obecny tygodnik „Idziemy” – można było nabyć najnowszy numer, publikacje Wydawnictwa Diecezji Warszawsko-Praskiej i porozmawiać z dziennikarzami.

Uroczysta gala nagród Stowarzyszenia Wydawców Katolickich Feniks 2023 odbyła się w katedrze warszawsko-praskiej. Złotego Feniksa otrzymał kard. Gerhard Müller, emerytowany prefekt watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary, w dowód wielkiego uznania i wdzięczności SWK dla wielkiego i oryginalnego teologa, który w tych trudnych czasach umiejętnie przedstawia poważne kwestie dogmatyczne przekazu wiary Kościoła.

Inne wyróżnienia otrzymali:

- Feniks Specjalny 2023 „Multimedia” – Polskie Radio S.A. – w uznaniu misji, jaką Polskie Radio pełni wobec narodu polskiego, pielęgnując jego tradycję chrześcijańską i dziedzictwo katolickie, stojąc na straży wartości narodowych i religijnych;
- Feniks Specjalny 2023 „Medialny” – TVP Polonia – w uznaniu dorobku



Kard. Müller otrzymał Złotego Feniksa

foto: Robert Śliwiński

30 lat działalności TVP Polonia, w służbie narodu polskiego rozszanowanego po całym świecie, w podziękowaniu za trud ponoszony na rzecz pielęgnowania polskiej tradycji opartej na chrześcijańskich korzeniach i katolickim dziedzictwie;

- Feniks Specjalny 2023 – ks. prof. dr hab. Edward Staniek – dla mistrza słowa pisanego i mówionego, teologa, a jednocześnie wychowawcy kilku pokoleń teologów, wytrwałego organizatora życia akademickiego i naukowego;
- Feniks Specjalny 2023 – Leszek Sosnowski, założyciel Wydawnictwa Biały Kruk – za wytrwałe promowanie polskiej myśli patriotycznej o dużym znaczeniu dla Kościoła i Polski. W uznaniu konsekwentnej pracy twórczej i zawodowej w zgodzie z założeniami chrześcijańskiej myśli społeczno-politycznej;
- Feniks Specjalny 2023 – Małgorzata Żaryn – za zainicjowanie Marszu Papie-

skiego w 18. rocznicę śmierci św. Jana Pawła II. Jej oddolna inicjatywa, jako osoby świeckiej, spotkała się z odpowiedzią tysięcy Polaków w Warszawie i w wielu miastach w Polsce i za granicą. Była odpowiedzią i sprzeciwem wobec kampanii oszczerstw, ośmieszania i nienawiści skierowanej przeciwko św. Janowi Pawłowi II;

- Feniks Specjalny 2023 – Barbara Konarska – również w podziękowaniu za zainicjowanie ogólnopolskiego marszu papieskiego w obronie dobrego imienia Jana Pawła II;
- Feniks Specjalny „Poetycki” – Robert Gawłowski – w uznaniu zasług za twórczość będącą metafizyczną wędrówką po czasie i przestrzeni. Za tworzenie prawdziwej wspólnoty duchowej, łączącej różne religie i kultury. Za poezję, która w subtelny sposób naznacza granicę między sacrum i profanum;
- Feniks Specjalny 2023 – dr Alfreda Walkowska, założycielka Polskiego Centrum św. Hildegardy – w uznaniu ponoszonego przez ponad ćwierć wieku trudu na rzecz popularyzacji w naszym kraju i za granicą kultu i wiedzy o św. Hildegardzie z Bingen, propagowania stylu życia opartego na świadomości ekologicznej.

Zwieńczeniem targów była niedzielna Msza święta w katedrze warszawsko-praskiej w intencji autorów, wydawców i czytelników. – Targi są okazją, aby odkryć wartość wspólnoty, którą stanowicie – mówił kard. Gerhard Müller, który przewodniczył Eucharystii. Mszę świętą koncelebrował bp Romuald Kamiński – ordynariusz warszawsko-praski.

Robert Śliwiński



Weronika Kostrzewa otrzymała Małego Feniksa

foto: Robert Śliwiński

Choć zmarła 50 lat temu bł. Hanna Chrzanowska działała głównie w Krakowie, to jej życie i droga zawodowa są mocno związane także z Warszawą.



Monika Odrobińska

Pochodzący z Podlasia rodzice Hanny zamieszkali przy ul. Senatorskiej 8 (dziś 32) w stolicy, gdzie w 1900 r. powitali pierworodnego Bogdana, a dwa lata później, 7 października – Hannę. – Rodzice błogosławionej, ewangeliczka i katolik, nie wychowywali jej w duchu wiary – mówi Anna Bujnowska z Głównej Komisji Historycznej Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego. – Ochrzczona została osiem miesięcy po narodzinach, najprawdopodobniej dzięki staraniom babki. Sakrament przyjęła w kościele św. Wojciecha przy dworcu babci w Wiązownie. Tam świętujemy kolejne rocznice jej chrztu. Wiązowna była zresztą jednym z jej ukochanych miejsc; krzyż, o którym pisała w wierszu „Krzyż na piaskach”, stoi tam do dziś. Drugim takim miejscem był warszawski dom jej dziadków – pałac Szlenkierów przy pl. Zielonym 6 (dziś pl. Dąbrowskiego 6), który nazywała „czarodziejskim pałacem swojego dzieciństwa”.

Ojciec Hanny, Ignacy, spowinowacony z Joachimem Lelewalem i Henrykiem Sienkiewiczem, był uznanym filologiem i historykiem literatury, matka Wanda – córką znaną w Warszawie rodziny

przemysłowców: Szlenkierów. Patronują ulicy prostopadłej do Żytniej, przy której najmłodsza siostra matki Hanny, Zofia Szlenkierówna, założyła w 1913 r. najnowocześniejszy w Europie szpital dziecięcy im. Karola i Marii, nazwany tak na cześć rodziców fundatorki. Notabene Maria, babka Hanny, wcześniej przyczyniła się do utworzenia „szpitalika dziecinnego” dla dzieci robotniczych, a dziadek Karol w czasie I wojny światowej zorganizował szpital polowy z własnych funduszy.

Błogosławiona pielęgniarka miała więc na kim się wzorować. Ukochana ciocia Zofia zabrała ją zresztą do budującej się dopiero placówki,



Fot. Joanna Adamik Archidiecezja Krakowska

Do Chrzanowskiej jak po cukier

po której oprowadzał ją lekarz naczelny Józef Brudziński i tłumaczył, co się będzie działo w pawilonie obserwacji czy izolacji. Pozostałością po szpitalu, zniszczonym na skutek wojny i działań komunistów, jest tablica poświęcona Zofii Szlenkierównie na jedynym ocalałym pawilonie przy ul. Żytniej 39. Przy okazji jego otwarcia ciotka powiedziała do Hani: „Prawda, że i ty zrobisz kiedyś coś wielkiego?”. Hania odpowiedziała wymijająco. Do tej pory, jak wspominała w pamiętniku, tylko wygrzebywała listkiem pyłki ziemi z rany na nodze koleżanki. – Ale już wtedy musiała w niej zakiełkować postawa inspirowana osobą ciotki, która zanim stała się pionierką świeckiego pielęgniarstwa w Polsce, szkoliła się w Londynie, a na wybudowanie i utrzymanie szpitala przekazała cały swój majątek – mówi Anna Bujnowska.



Fot. o. Lech Dorobczyński OFM

Relikwiarz z kościoła św. Antoniego przy Senatorskiej w Warszawie

W 1910 r. rodzina Chrzanowskich przeniosła się do Krakowa, gdzie ojciec wykładał na UJ, a Hanna, skończywszy gimnazjum urszulanek, podjęła studia polonistyczne. Jednak na wieść o nowo powstałej Warszawskiej Szkole

**Ciocia przyszelej
błogosławionej,
Zofia Szlenkierówna,
w 1913 r.
założyła w stolicy
najnowocześniejszy
w Europie szpital
dziecięcy.**

Pielęgniarstwa wróciła do stolicy. Gdy podejmowała tam naukę w 1922 r., szkoła mieściła się przy ul. Smolnej 8. Po ukończeniu jej z wyróżnieniem Hanna została przez dyrektorkę placówki wysłana na stypendium Rockefellera w Paryżu i Belgii. Gdy wróciła do WSP, by w niej uczyć, ta mieściła się już przy ul. Koszykowej 78 (dziś mieści się tam przychodnia CePeLek).

Między 1926 a 1939 r. Hanna kursowała między Krakowem, gdzie była instruktorką w Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarek, Zakopanem, gdzie reperowała nadwyreżowane zdrowie, a Warszawą, gdzie działała w Polskim Stowarzyszeniu Pielęgniarek Zawodowych, zgłębiała pracę pielęgniarek w ośrodkach zdrowia, zaangażowała się w prace nad ustawą o pielęgniarstwie, a od 1929 do 1939 r. redagowała miesięcznik „Pielęgniarka Polska”. Przyczyniła się też do powołania Katolickiego Związku Pielęgniarek Polskich.

Wybuch wojny zastał Hannę w stolicy. W jej obronie poległ jej brat stryjeczny Andrzej Chrzanowski, tu także pod bombami zginęła jej ukochana ciotka Zofia. Jej ojciec – wywieziony do Sachsenhausen – wkrótce tam zmarł, a brat został zamordowany w Katyniu. Hanna starała się nie upaść na duchu. Przeniósłszy się do Krakowa, resztę okupacji spędziła na pomaganiu po-

trzebującym. Po wojnie rozwinęła praktykę pielęgniarstwa domowego, otwartego i szpitalnego, współpracując przy tym m.in. z bp. Karolem Wojtyłą. Ostatnie lata pracy zawodowej spędziła na stanowisku dyrektora Szkoły Pielęgniarstwa Psychiatrycznego w Kobierzynie. Emeryturę poświęciła na pisanie podręczników i pracę społeczną.

– Hanna Chrzanowska znana była z tego, że gdy nie mogła się dostać do chorych, o których świat zapomniał, wchodziła oknem – mówi Anna Bujnowska. – Takim oknem – na nadzieję, na świat duchowy, na „tamten świat” – jest powstałe w domu opieki sióstr felicianek przy ul. Nowowiejskiej w Warszawie hospicjum stacjonarne jej imienia, które od grudnia 2022 r. przyjmuje pacjentów w ramach umowy z NFZ.

W rocznicę beatyfikacji i przeddzień rocznicy śmierci, 28 kwietnia, w kościele św. Antoniego przy Senatorskiej w Warszawie odbędzie się instalacja relikwii Hanny Chrzanowskiej. – Raz znajoma z Krakowa zapytała, czy wiem,

**Wiązowna, pałac
Szlenkierów – to
ukochane miejsca
Hanny z dzieciństwa,
związane z jej
dziadkami.**

że w kamienicy niemal naprzeciw naszego kościoła urodziła się Hanna Chrzanowska – wspomina o. Lech Dorobczyński OFM, proboszcz parafii. – Niedługo potem inna propagatorka jej postaci postawiła mnie na wprost owej kamienicy i przypomniała o jej mieszkance. Zorientowałem się, że tak Hanna Chrzanowska próbuje przypomnieć o sobie sąsiadom. Jesienią 2022 r. wprowadziliśmy więc uroczyscie jej relikwie, które teraz zainstalujemy. Chcemy, by zawsze można było do niej wpaść, jak do dobrej sąsiadki po przysłowiu wy cukier.

fol. o. Lech Dorobczyński OFM



Hanna urodziła się przy obecnej ulicy Senatorskiej 32



fol. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Pałac Szlenkierów, dziś przy pl. J.H. Dąbrowskiego 6



Kto należy do Kościoła?
Gdzie on się znajduje?
Co nam daje przynależność
do tej Bożej rodziny?
Refleksja na ten temat
może umocnić naszą wiarę
i pomóc w rozmowach
z krewnymi oraz znajomymi.

Szesnastoletni syn bardzo wierzących ludzi zakomunikował niedawno swoim rodzicom, że gdy będzie miał osiemnaście lat, dokona apostazji, formalnie odejdzie z Kościoła. Głęboko zszokowani rodzice w pierwszej chwili pomyśleli, że pewnie pomylił pojęcia i nie wie, o co chodzi. Szybko im jednak wyjaśnił, że doskonale rozumie sens słowa „apostazja”. – Ale jak to? – zapytał wstrząśnięty ojciec. – Przecież wychowaliśmy cię w wierze, najlepiej jak umieliśmy. – Zgoda – odparł syn – i zrobiliście to dobrze. Nie doświadczyłem od was żadnej przemocy, nie spotkałem też żadnego księdza pedofila. – No to dlaczego? – pyta ojciec. – Bo mnie to nie interesuje – pada odpowiedź. Ojciec nie daje jednak za wygraną: – Ale przecież wiara dała nam odpowiedź na najważniejsze życiowe pytania, na przykład na pytania o to, jaki jest sens cierpienia. – Ale to nie jest moje pytanie – mówi szesnastolatek. – Ja chciałbym wiedzieć, co zrobić, aby nie cierpieć, albo jak sprawić, by cierpienie tak bardzo nie bolało.

Jest to autentyczna historia, opowiedziana przez abp. Adriana Galbasa. Wielu kochających Kościół doświadcza podobnych zdarzeń.

To, o czym piszę, może być pomocą dla tych, którzy w rodzinie lub wśród znajomych próbują przeciwstawić się tym, którzy chcą porzucić Kościół, którzy Kościół niesprawiedliwie osądzają i oskarżają. Może być też pomocą dla tych, którzy sami przeżywają różne trudności w trwaniu w Kościele. Niech u wszystkich rozpalą większą miłość do Kościoła Jezusa Chrystusa, który jest naszą duchową Matką. Nie jest to wyczerpujące opracowanie, ale raczej impuls do własnych poszukiwań, do zdobywania wiedzy o Kościele.

WEJŚCIE DO KOŚCIOŁA

Aby sprawdzić, czy potrawa jest dobra, trzeba jej skosztować. Aby podziwiać piękny widok, trzeba wejść na szczyt góry. Sto-

jąc u jej podnóża, nie można go zobaczyć. Aby wydać osąd o Kościele, trzeba do niego wejść. Wtedy można Kościół poznać. Czy znasz Kościół?

Benedykt XVI, będąc w katedrze w Nowym Jorku w 2008 r., powiedział, że aby poznać piękno architektury kościoła, trzeba najpierw do niego wejść. Tak jak nie można oglądać piękna witraży kościoła i jego wnętrza, zanim się nie wejdzie do środka, tak też nie można ocenić Kościoła, będąc poza nim. Często jednak ludzie stoją tylko na wycieraczce. Stoją z daleka i osądzają. Nie chcą wejść do Kościoła, by móc zachwycić się jego pięknem, by poznać prawdę o Kościele, a nie tylko to, co inni mówią, piszą, co nierzadko nie jest zgodne z prawdą, co bywa manipulacją.

Tylko z wnętrza Kościoła można dostrzec, jaki jest on piękny. Jak piękną ma historię, liturgię, teologię, jak jest mądry i jak bardzo działa w nim Duch Święty. Co to znaczy wejść do Kościoła? To znaczy włączyć się w jego duchowe życie przez modlitwę, udział w sakramentach, zwłaszcza w Eucharystii, oraz być we wspólnocie. Jeśli

Bogactwo Kościoła

ks. Marcin Węclawski

się tego „skosztuje”, będzie można wydać sąd o Kościele. W Piśmie Świętym odnajdujemy słowa „Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan” (Ps 34, 9). Te słowa odnieśmy do Kościoła.

KOŚCIÓŁ, TO ZNACZY KTO?

Kilka lat po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa Szawel – później zwany Pawłem – u bram Damaszku „usłyszał głos, który mówił: «Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?» «Kto jesteś, Panie?» – powiedział. A On: «Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz»” (Dz 9, 4-5). Szawel przypuszczalnie osobiście nie znał Chrystusa. Nie prześladował Chrystusa, nie brał bezpośredniego

udziału w Jego męce. Szawel chciał wytepić chrześcijan i dlatego ich prześladował, widząc w nich zagrożenie dla wiary Żydów. Najpierw asystował przy kamienowaniu diakona Szczepana i innych chrześcijan w Jerozolimie. Dowiedział się, że w Syrii, w Damaszku, prężnie rozwija się wspólnota Kościoła. Postanowił zabić jej członków. A Jezus stawia znak równości między sobą

a Kościołem. Prześladowanie Kościoła nazywa prześladowaniem siebie. Kościół to Chrystus!

Chrystus założył Kościół. Chrystus jest Głową Kościoła. Chrystus w Duchu Świętym kieruje Kościołem, w nim żyje. Nie tylko przed dwoma tysiącami lat, ale nieustannie, także w naszych czasach. Kościół nazwany jest przez nawróconego św. Pawła mistycznym – duchowym ciałem Chrystusa (1 Kor 12, 12-27). Jezus w przypowieści o winnym krzewie porównuje siebie do pnia, a swoich wyznawców do gałązek wszczepionych w ten pień (J 15, 1-9). Odrzucenie Kościoła oznacza odrzucenie Chrystusa.

GDZIE JEST KOŚCIÓŁ?

Kościół to wspólnota ludzi ochrzczonych, związanych z Chrystusem, zjednoczonych z biskupem Rzymu, papieżem. Wspólnota żyjąca słowami Ewangelii, napełniona łaską przez sakramenty święte.

Kościół jest tu, na ziemi, my go tworzymy. Nazywamy go „walczącym”, ale nie w sensie militarnym, doczesnym. Chodzi o walkę duchową z własnymi grzechami i słabościami, o zabieganie, aby zwyciężyło dobro w moim życiu, w życiu społeczeństwa, do którego należę. Dzięki mnie





fot. Jerzy Kot

Kościół może być lepszy albo gorszy. Innych możliwości nie ma. Kościół nazywamy „pielgrzymującym Ludem Bożym”. Celem tej pielgrzymki jest niebo, a w nim Chrystus zmarłychwstały.

Kościół jest w niebie. Tworzą go ci, którzy po ziemskim życiu trwają w pełnym zjednoczeniu z Chrystusem zmarłychwstałym. To Maryja, Matka Boża, i święci: znani, kanonizowani przez papieża, i ci mało znani. Po dobrym życiu na ziemi, po oczyszczeniu przez pokutę, są w niebie. To twoja matka, ojciec, mąż, żona, dziecko, także to, które zmarło przed narodzeniem. Kościół w niebie jest tryumfujący, ale nie w sensie ludzkim, tylko Bożym. Tryumfujący przez miłość i łaskę Chrystusa.

Kościół jest też w czyśćcu. To ci, którzy zmarli w zjednoczeniu z Chrystusem, ale nie odbyli całej pokuty w ziemskim życiu. To Kościół cierpiący, któremu możemy pomóc naszą modlitwą, czyniąc pokutę, ofiarując odpusty.

KOŚCIÓŁ JEST APOSTOLSKI

Chrystus jest założycielem Kościoła, który ma swój wymiar widzialny, swoją strukturę, określone zasady, którymi się kieruje, jasno wytyczone cele. Kościół to nie tylko przeżycie duchowe w sercu człowieka. Chrystus sam powołał apostołów i zlecił im odpowiedzialność za Kościół. Do Szymona powiedział: „Ty jesteś Piotr [czyli Skalą], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy

piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16, 18-19). Po męczeńskiej śmierci Piotra pierwszeństwo w Kościele zostało związane nie z żyjącym św. Janem, ale z biskupem Rzymu, którego nazywamy papieżem.

Chrystus nadal sam wybiera tych, którzy mają służyć jako biskupi i kapłani. Świecenia im udzielane mają rodowód, to łańcuch wkładanych na nich rąk – święceń udziela się bowiem przez włożenie rąk na kandydata. Jego pierwsze ogniwo sięga apostołów, a ostatnie jest wśród nas. Biskupi i kapłani są też tymi, którzy w imieniu Chrystusa, z pomocą Ducha Świętego, przekazują wiarę i wskazują, jak mamy w naszych czasach, wobec nowych problemów moralnych, zachować wierność Ewangelii.

Dziełem Ducha Świętego jest tradycja, czyli Jego działanie w różnych epokach Kościoła: od czasów apostoelskich po współczesność.

KOŚCIÓŁ JAK CO?

Oto trzy obrazy. Pierwszy: czy można zimą uprawiać sałatę? Można, jeśli ma się szklarnię. Jeśli ktoś ją ogrzewa, podlewa sadzonki, doświetla (zimną dzień jest krótki, a rośliny potrzebują światła), chroni przed szkodnikami, będzie miał w styczniu sałatę. Kościół można porównać do szklarni. Jeśli sadzonkę sałaty wyniesiemy poza szklarnię,

natychmiast zmarznie, nic z niej nie będzie. Jeśli odejdziemy z Kościoła, narażamy się na utratę zbawienia.

Obraz drugi: czy można zmienić żarówkę w lampie zawieszanej na wysokości 7 metrów? Można, jeśli ma się odpowiednio wysoką drabinę. Bez drabiny nikt tego nie zrobi. Nawet mistrzowie świata w skoku o tyczce nie potrafią skoczyć na wysokość 7 metrów. Kościół można porównać do drabiny. Na jej szczycie jest Chrystus i niebo. Możemy się tam dostać po jej szczeblach. Bez drabiny, bez Kościoła nie można dojść do nieba.

Obraz trzeci: szklanka. Czy można zaparzyć herbatę bez szklanki (lub innego naczynia)? Czy można to zrobić gołymi rękoma? Nie, to jest niemożliwe. Potrzebna jest szklanka. Kościół jest taką szklanką. Może komuś wydaje się ona nieodpowiednia, ale jest. Dobro duchowe, zbawienie daje nam Bóg w Kościele.

Te obrazy nie oddają do końca tego, czym jest Kościół, ale pozwalają przybliżyć prawdę, że do osiągnięcia zbawienia Kościół jest konieczny.

CO NAM DAJE KOŚCIÓŁ?

Po co mi Kościół? Nie potrzebuję Kościoła. Chrystus tak, Kościół nie! To często wypowiedziane dzisiaj stwierdzenia. Nie można oddzielić Chrystusa od Kościoła. Bez Kościoła nie ma Chrystusa. To On założył Kościół i w nim żyje. Po co mi Kościół? Inaczej: co daje mi Kościół? W Kościele, tylko w Kościele mogę otrzymać zbawienie. Poza Kościołem, poza Chrystusem nie ma zbawienia! To jest największe dobro Kościoła.

Co to jest zbawienie? To jest życie w zjednoczeniu z Bogiem, to jest uwolnienie od grzechu, obietnica życia po śmierci. To jest źródło prawdziwej miłości do innych ludzi.

Co jeszcze daje mi Kościół? Kościół to święci. Wymieńmy tylko niektórych naszych rodaków: św. Jan Paweł II, św. Siostra Faustyna, św. Brat Albert, św. Maksymilian Kolbe, bł. Stefan Wyszyński, bł. Elżbieta Róża Czacka, bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Kościół to Boża rodzina. Należę więc do rodziny, która ma tak znamienitych członków. Ona jest moją dumą!

Kościół to wielkie dzieło miłosierdzia, to pomoc okazywana ludziom odrzuconym, bezradnym, słabszym. Kościół to dzieło wychowania i nauki: szkoły, uniwersytety, praca z dziećmi i młodzieżą.

Kościół to także bogactwo myśli, dzieł sztuki, wielka kultura, przewyższająca inne.

Ochodząc z Kościoła, tracę to bogactwo. Należąc do Kościoła, mogę się tym dobrem chlubić i je pomnażać.

Ciąg dalszy w kolejnym numerze



CZYJEGO GŁOSU SŁUCHAM?

„Ja jestem bramą owiec”.

Dziś wielu jest idoli, influencerów, youtuberów, celebrytów, „ekspertów” z wielu dziedzin. Dużo osób jest znanych medialnie, rozpoznawanych i lubianych. W naszym życiu także spotykamy osoby, które nas przyciągają i fascynują. Jednak czy wszystkie te osoby są warte słuchania i naśladowania? Czy ich rady i przykład są dobre dla naszego życia duchowego? Warto się zastanowić, czy ten, kogo słucham i oglądam, ciągnie mnie „ku górze, gdzie przybywa Chrystus”, czy raczej ku ziemi. „Nie wszystko złoto, co się świeci”.

Jezus Dobry Pasterz przestrzega w dzisiejszej perykopie Ewangelii przed zwodzicielami o złych intencjach, a także „złodziejami i rozbójnikami”. Zachęca, abyśmy pośród szumu i zgiełku świata umieli rozpoznawać Jego głos. Ten głos wiedzie nas na niebieskie pastwiska – do nieba. Jest to głos, który mówi prawdę. Prawdę, która nie zawsze jest łatwa do przyjęcia, bo przestrzega, upomina, odziera nas z naszej obłudy i zakłamania.

Jak rozpoznać głos Pana Jezusa? Głosem tym na pewno będzie dziesięć przykazań Bożych, przykazania kościelne i to, co zawarte jest w katechizmie katolickim. Czy znam przykazania, nie tylko powierzchownie, ale także z wyjaśnieniami z katechizmu? Czy kiedykolwiek zaglądałem do niego? Rozpoznajemy głos Pana Jezusa także w ciszy, refleksji i sumieniu kształtowanym przez Słowo Boże i naukę Kościoła. Czy zastanawiam się na codziennym rachunku sumienia, czy to, co zrobiłem dzisiaj, przybliżyło mnie do Boga, czy oddaliło? Czy to, co dzisiaj czytałem, czego słuchałem i co oglądałem, było wartościowe? Czy wsłuchuję się w głos sumienia?

Na pewno też warto w naszym życiu wrócić do słuchania i naśladowania dobrych, sprawdzonych przez Kościół „celebrytów” – świętych i błogosławionych. Czy czytam życiorysy świętych? Czy poznaję i staram się naśladować świętych, których wcześniej nie znałem? Czy mam ulubionego świętego? Czy znam jego życiorys, dzieła i pisma? Czy proszę codziennie o jego wstawiennictwo? Dla mnie niezwykle owocne było spotkanie z życiorysem św. Jana Marii Vianneya w książce „Święty i diabeł” Wilhelma Huenermanna, św. Tereski od Dzieciątka Jezus w jej „Dziejach duszy” czy też św. Faustyny w „Dzienniczku”. Może warto sięgnąć do książek, filmów czy kanałów na YouTube, które przedstawiają życie świętych.

ks. Łukasz Krawczyk

wikariusz w parafii św. Wita w Karczewie

IV NIEDZIELA WIELKANOCNA

30 kwietnia 2023

Czytanie z Dziejów Apostolskich

2, 14a. 36-41

W dniu Pięćdziesiątnicy stanął Piotr razem z Jedenastoma i przemówił donośnym głosem: „Niech cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego ukrzyżowaliście, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem”. Gdy to usłyszeli, przejęli się do głębi serca: „Cóż mamy czynić, bracia?” – zapytali Piotra i pozostałych apostołów. „Nawróćcie się – powiedział do nich Piotr – i niech każdy z was przyjmie chrzest w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie w darze Ducha Świętego. Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych, i dla wszystkich, którzy są daleko, a których Pan, Bóg nasz, powoła”. W wielu też innych słowach dawał świadectwo i napominał: „Ratujcie się spośród tego przewrotnego pokolenia!”. Ci więc, którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni. I przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz.

Psalm responsoryjny

23, 1b-6

Refren: Pan mój pasterzem, nie brak mi niczego.

Pan jest moim pasterzem,
niczego mi nie braknie,
pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.
Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć,
orzeźwia moją duszę.

Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach
przez wzgląd na swoją chwałę.
Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę,
zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną.
Kij Twój i laska pasterska są moją pociechą.

Stół dla mnie zastawiasz
na oczach moich wrogów.
Namaszczasz mi głowę olejkami,
kielich mój pełny po brzegi.

Dobroć i łaska pójdą w ślad za mną
przez wszystkie dni życia
i zamieszkać w domu Pana
po najdłuższe czasy.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Piotra Apostoła

2, 20b-25

Najdrożsi: To się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a znosicie cierpienie. Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstęp. On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale zdawał się na Tego, który sądzi sprawiedliwie. On sam w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni. Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Ja jestem dobrym pasterzem
i znam owce moje, a moje Mnje znają.

Słowa Ewangelii według św. Jana

10, 1-10

Jezus powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto nie wchodzi do owczarni przez bramę, ale wdzierą się inną drogą, ten jest złodziejem i rozbójnikiem. Kto jednak wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec. Temu otwiera odzwierny, a owce słuchają jego głosu; woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, owce zaś postępują za nim, ponieważ głos jego znają. Natomiast za obcych nie pójdą, lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych”. Tę przypowieść opowiedział im Jezus, lecz oni nie pojęli znaczenia tego, co im mówił. Powtórnie więc powiedział do nich Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ja jestem bramą owiec. Wszyscy, którzy przyszli przede Mną, są złodziejami i rozbójnikami, a nie posłuchały ich owce. Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony – wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pastwisko. Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie, i miały je w obfitości”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 1 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Józefa, rzemieślnika
Czytania mszalne: Dz 11, 1-18; Ps 42, 2-3; 43, 3-4; J 10, 11-18 albo Kol 3, 14-15. 17. 23-24; Ps 90, 2. 4. 12-16; Mt 13, 54-58

Wtorek, 2 maja

Wspomnienie św. Atanazego, biskupa i doktora Kościoła
Czytania mszalne: Dz 11, 19-26; Ps 87, 1b-7; J 10, 22-30

Środa, 3 maja

Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, głównej patronki Polski
Czytania mszalne: Ap 11, 19a; 12, 1-6a. 10ab; Ps: Jd 13, 18b-20a; Kol 1, 12-16; J 19, 25-27

Czwartek, 4 maja

Wspomnienie św. Floriana, męczennika
Czytania mszalne: Dz 13, 13-25; Ps 89, 2-3. 21-22. 25. 27; J 13, 16-20

Piątek, 5 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Stanisława Kazimierczyka, prezbitera
Czytania mszalne: Dz 13, 26-33; Ps 2, 6-12a; J 14, 1-6

Sobota, 6 maja

Święto świętych apostołów Filipa i Jakuba
Czytania mszalne: 1 Kor 15, 1-8; Ps 19, 2-5b; J 14, 6-14



fot. PAP/EPA/Angelo Carconi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

ŚWIADKOWIE EWANGELII

Po rozważeniu świadectwa św. Pawła dziś przyglądamy się zastępom męczenników, którzy oddali życie za Chrystusa. Po pokoleniu apostołów to oni byli w najwyższym stopniu „świadkami” Ewangelii. Pierwszym był diakon Szczepan, ukamienowany poza murami Jerozolimy. Słowo „męczeństwo” pochodzi od greckiego *martyria*, co oznacza „świadectwo”. Kościół słowo „męczennik” zaczął stosować na oznaczenie tych, którzy dawali świadectwo aż do przelania krwi. Chrześcijanie, uczestnicząc gorliwie w Eucharystii, byli prowadzeni przez Ducha Świętego do budowania swojego życia na tajemnicy miłości – na fakcie, że Pan Jezus oddał za nich swoje życie, a zatem i oni mogą i powinni oddać życie za Niego i za swoich braci. Sobór Watykański II przypomina, że „męczeństwo, przez które uczeń upodabnia się do Mistrza, przyjmującego z własnej woli śmierć dla zbawienia świata, i naśladuje Go w przelaniu krwi, Kościół uważa za cenny dar i najwyższą próbę miłości”. Dalej stwierdza, że chociaż tylko nieliczni są wezwani do męczeństwa, to „wszyscy powinni być gotowi do wyznawania Chrystusa wobec ludzi i iść za Nim drogą krzyża wśród prześladowań”.

Módlmy się, abyśmy niestrudzenie dawali świadectwo Ewangelii, także w czasach ucisku. Niech wszyscy święci męczennicy i męczennice będą ziarnami pokoju i pojednania między narodami, aby świat stał się bardziej ludzki i braterski, w oczekiwaniu na pełne objawienie się królestwa niebieskiego, kiedy to Bóg będzie wszystkim we wszystkich.

Streszczenie katechezy podczas audyencji ogólnej 19 kwietnia

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich. Mówiliśmy dzisiaj o męczennikach. Wśród nich jest także św. Wojciech, biskup, patron Polski, którego uroczystość będziecie obchodzili za kilka dni. Jego męczeństwo stało się świadectwem dla Kościoła w Polsce. Niech wyjednuje wam u Boga odwagę w wierze. Z serca wam błogosławię.

Podczas audyencji ogólnej 19 kwietnia

PROMOWANIE EKOLOGII INTEGRALNEJ

Jest coraz bardziej oczywiste, że nasze obecne zaangażowanie w ochronę stworzenia, daru Bożego, musi być częścią szerszego wysiłku na rzecz promowania ekologii integralnej, która szanuje godność i wartość każdej osoby ludzkiej i uznaje tragiczne skutki degradacji środowiska naturalnego dla życia ubogich. Jednym słowem, konieczne jest uznanie, że kryzys ekologiczny i społeczny naszych czasów nie są dwoma odrębnymi kryzysami, ale jednym. Oczywiście, wymaga to stworzenia nowych, perspektywicznych modeli ekonomicznych. Ale niezbędna jest też determinacja w przeciwstawianiu kultury odrzucenia, kultury marnotrawstwa, będącej konsekwencją konsumpcjonizmu i zglobalizowanej obojętności, która powstrzymuje wysiłki zmierzające do rozwiązania problemów ludzkich i społecznych z perspektywy dobra wspólnego.

Podczas audyencji dla międzyreligijnej delegacji z Manchesteru 20 kwietnia



KOŚCIÓŁ TO NIE HIPERMARKET

„Jak więc możemy znać drogę?”

Dramatem nas, współczesnych ludzi, jest zagubienie. Często gubimy się, nie znamy tej właściwej drogi pośród tak wielu prądów myślowych, opinii, informacji, wiadomości, przekonań, obrazów i dźwięków. Możemy czasami poczuć się jak w hipermarkecie – bombardowani kolorowymi produktami, reklamami i zapachami. Nie wiemy, co wybrać. Jakie artykuły będą zdrowe? Które będą zawierać najmniej konserwantów? Jaki proszek najlepiej wybieli? I tak dalej. Żyjemy w czasach postmodernizmu, który charakteryzuje się relatywizmem, negacją prawd absolutnych, subiektywnością, wieloznacznością. W takim świecie każdy ma swoją „prawdę”. W takim świecie bardzo trudno dotrzeć do prawdy. Jednak jest to możliwe.

W dzisiejszej perykopie Ewangelia mówi, że On jest prawdziwą drogą wiodącą do życia wiecznego. „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem”. Pan Jezus, jeśli będziemy z Nim żyć i Jego szukać, wskaże nam prawdę. Prawdę o świecie, człowieku, o nas i naszym życiu. Prawdę potrzebną do naszego zbawienia. Jezus mówi: „szukajcie, a znajdziecie”, „kto ma uszy, niechaj słucha” oraz „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”.

Nie możemy mówić: ty masz swoją prawdę, a ja mam swoją prawdę. Nie możemy też zachowywać się w Kościele tak, jak w hipermarkecie: dzisiaj kupię to, jutro tamto, a tamtego nie kupię, bo mi się nie podoba. Przyjmując wiarę, przyjmuję także prawdy, które ona głosi. Przyjmuję, że słowa Pana Jezusa, a także Kościoła rzymskokatolickiego, które to słowa Jezus Mu pozostawił, są prawdą. Szczególnie te słowa, które dotyczą tego, w co wierzymy (dogmaty) i jak mamy żyć (moralność, przykazania Boże). Pośród fal relatywizmu, półprawd, oszustw, fałszu potrzebujemy wyraźnej i jasnej latarni. Taką latarnią jest nauczanie Jezusa, przekazywane przez Kościół. Potrzeba nam jednoznaczności, co jest dobre, co złe, co niesie zbawienie, a co potępienie, co jest grzechem, a co cnotą. Ale czy dziś w Kościele z ambon i katedr widzimy ową latarnię? Czy w ogóle jej szukamy? Czy poznajemy prawdy wiary i to, czego naucza Kościół? Czy raczej wolimy swoje „prawdy”?

ks. Łukasz Krawczyk

wikariusz w parafii św. Wita w Karczewie

V NIEDZIELA WIELKANOCNA

7 maja 2023

Czytanie z Dziejów Apostolskich

6, 1-7

Gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy. Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów, powiedziało: „Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbali słowo Boże, a obsługiwali stoły. Upatrzcie zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości. Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa”. Spodobały się te słowa wszystkim zebranim i wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Świętego, oraz Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, prozelitę z Antiochii. Przedstawili ich apostołom, którzy, modląc się, nałożyli na nich ręce. A słowo Boże szerzyło się, wzrastała też bardzo liczba uczniów w Jeruzolimie, a nawet bardzo wielu kapłanów przyjmowało wiarę.

Psalm responsoryjny

33, 1-2. 4-5. 18-19

Refren: Okaż swą łaskę ufającym Tobie.

Sprawiedliwi, radośnie wołajcie na cześć Pana, prawym przystoi pieśń chwały.
Sławcie Pana na cytrze,
grajcie Mu na harfie o dziesięciu strunach.

Bo słowo Pana jest prawe,
a każde Jego dzieło godne zaufania.
On miłuje prawo i sprawiedliwość,
ziemia jest pełna Jego łaski.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych,
na tych, którzy oczekują Jego łaski,
aby ocalił ich życie od śmierci
i żywił ich w czasie głodu.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Piotra Apostoła

2, 4-9

Najmilsi: Przybliżając się do Pana, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, miłych Bogu przez Jezusa Chrystusa. To bowiem zawiera się w Piśmie: „Oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany, drogocenny, a kto wierzy w niego, na pewno nie zostanie zawiedziony”. Wam zatem, którzy wierzycie, cześć! Dla tych zaś, co nie wierzą, właśnie ten kamień, który odrzucili budowniczo, stał się głowicą węgla – i kamieniem obrazu, i skałą potknięcia się. Ci, nieposłuszni słowu, upadają, do czego zresztą są przeznaczeni. Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali chwalebne dzieła Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła.



Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Ja jestem drogą i prawdą, i życiem.
Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie.



Słowa Ewangelii według św. Jana

14, 1-12

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znaście drogę, dokąd Ja idę”. Odezwał się do Niego Tomasz: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?”. Odpowiedział mu Jezus: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście”. Rzekł do Niego Filip: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”. Odpowiedział mu Jezus: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: «Pokaż nam Ojca»? Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadał od siebie. To Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeżeli zaś nie – wierzcie przynajmniej ze względu na same dzieła! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, a nawet większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 8 maja

Uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski
Czytania mszalne: Dz 20, 17-18a. 28-32. 36; Ps 100, 2-5; Rz 8, 31b-39; J 10, 11-16

Wtorek, 9 maja

Czytania mszalne: Dz 14, 19-28; Ps 145, 10-13. 21; J 14, 27-31a

Środa, 10 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana z Avili, prezbitera i doktora Kościoła
Czytania mszalne: Dz 15, 1-6; Ps 122, 1b-2. 4-5; J 15, 1-8

Czwartek, 11 maja

Czytania mszalne: Dz 15, 7-21; Ps 96, 1-3. 10; J 15, 9-11

Piątek, 12 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Nereusza i Achillesa, albo wspomnienie św. Pankracego, albo wspomnienie bł. Juty z Bielczyn
Czytania mszalne: Dz 15, 22-31; Ps 57, 8. 10-12; J 15, 12-17

Sobota, 13 maja

Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Fatimskiej
Czytania mszalne: Dz 16, 1-10; Ps 100, 2-5; J 15, 18-21



for. PAP/EPA/Giuseppe Lami

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

CODZIENNY RACHUNEK SUMIENIA

Pan cieszy się, gdy się przed Nim otwieramy; tylko w ten sposób może wziąć nas za rękę, towarzyszyć nam i sprawić, aby nasze serca zapalały na nowo. Zatem także i my, jak uczniowie z Emaus, jesteśmy wezwani, by z Nim rozmawiać, ażeby, gdy nadejdzie wieczór, On pozostał z nami. Jest piękny sposób, aby to uczynić, dziś chciałbym wam go zaproponować: polega on na poświęceniu każdego wieczora trochę czasu na krótki rachunek sumienia. O co chodzi? Właśnie o to, aby na nowo odczytać dzień z Jezusem, odczytać na nowo mój dzień: otworzyć przed Nim nasze serca, zanieść Mu osoby, wybory, obawy, upadki i nadzieje, wszystkie nasze sprawy, jakie się wydarzyły, żeby stopniowo nauczyć się patrzeć na sprawy innymi oczami – Jego, a nie tylko naszymi. Możemy w ten sposób przeżyć ponownie doświadczenie tych dwóch uczniów. W obliczu miłości Chrystusa nawet to, co wydaje się nużące i niepomysłne, może ukazać się w innym świetle: krzyż, który trudno przyjąć, wybór przebaczenia w obliczu zniewagi, rezygnacja z zemsty, trud pracy, szczerość, która kosztuje, trudne doświadczenia życia rodzinnego mogą ukazać się nam w nowym świetle, świetle Ukrzyżowanego – Zmartwychwstałego, który wie, jak sprawić, żeby każdy upadek stał się krokiem naprzód. Ale żeby to uczynić, trzeba usunąć mechanizmy obronne: pozostawić czas i przestrzeń dla Jezusa, niczego przed Nim nie ukrywać, zanieść Mu nędze, dać się zranić Jego prawdzie, pozwolić, aby serce zadrżało na tchnienie Jego Słowa. Możemy zacząć już dziś, poświęcić tego wieczoru chwilę modlitwy, podczas której zadamy sobie pytanie: jak wyglądał mój dzień? Jakie radości, jakie smutki, jakie chwile nużące... Jak to było, co się wydarzyło? Jakie były jego perły, może ukryte, za które warto podziękować? Czy w tym, co czyniłem, była odrobina miłości? A jakie były upadki, smutki, wątpliwości i lęki, które trzeba zanieść Jezusowi, aby otworzył mi nowe drogi, podniósł mnie i dodał otuchy? Niech Maryja, Stolica mądrości, pomoże nam rozpoznawać Jezusa, który idzie z nami, i odczytywać – to właśnie słowo: odczytać – przed Nim na nowo każdy dzień naszego życia.

Przed modlitwą „Regina caeli” 23 kwietnia

JEDNOŚĆ RANIONA PRZEZ PODZIAŁY

Widzimy niestety, że również w naszych czasach jedność Kościoła jest raniona przez podziały. To diabeł jest specjalistą od walki z jednością, tak, to jego specjalność! Podziały są często spowodowane przez wpływy ideologii i ruchów, które mają niekiedy dobre intencje, lecz ostatecznie przyczyniają się do wzniecania stronnictw i krytyki. Każdy umacnia się w poczuciu wyższości, gdy chodzi o to, w jaki sposób należy praktykować wiarę. Jest to tym poważniejsze, że stosuje się terminologię światową, przede wszystkim o charakterze politycznym, kiedy jest mowa o Kościele czy samej wierze.

Podczas audjencji dla amerykańskiej Papal Foundation 21 kwietnia

29 kwietnia, w rocznicę wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, obchodzimy Dzień Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego. Dachau, gdzie Niemcy w czasie II wojny światowej więzili prawie 1800 polskich kapłanów, było miejscem konfrontacji bestialstwa z bohaterstwem.

Ks. Stefan Treichel tak wspominał aresztowanie przez Niemców w 1940 r.: „17 września poszukiwano (...) mnie, grożąc współbraciom, że jeśli się nie zgłoszę, wszyscy zostaną aresztowani. Nie chcąc narażać innych, poszedłem na zeznania w przekonaniu, że sam się obronię. (...) Nagle otworzyły się drzwi i ukazał się potężny gestapowiec, krzyżując: «Wir warten schon auf dich du schwarzer Teufel» (niem.: Czekamy na ciebie, czarny diabeł). Moje zeznania były z góry przygotowane, należało jedynie wypełnić rubryki z personaliami i podpisać”.

Polscy księża zamykani byli przez Niemców bez żadnego pretekstu. Naziści chcieli podporządkować sobie Kościół katolicki, a polscy duchowni byli szczególnie dla Niemców niebezpieczni – jako elita narodu, broniąca polskości lokalnych społeczności.

Warszawski męczennik ks. Edward Detkens w 1940 r. zaaranżował w kościele św. Anny grób Pański przedstawiający umęczoną Polskę. Ludzie ustawiali się w kolejce, by obejrzeć grób, a wychodzili z kościoła z placem. Ks. Detkens został aresztowany przez Gestapo kilka dni po Wielkanocy. Wieziono go przez niemieckie miasta, wystawiając na pośmiewisko. Celem, podobnie jak w przypadku blisko 1800 innych polskich księży, było Dachau.

Obóz na obrzeżach bawarskiego miasta Dachau został założony w 1933 r. Stanowił wzorzec i miejsce szkolenia kadr dla innych nazistowskich obozów. Do końca wojny przewinęło się przez niego, według różnych szacunków, od 200 do 250 tysięcy więźniów. Niewolnicza praca, nieludzkie warunki życia, tortury i egzekucje sprawiły, że śmiertelność – trudna do oszacowania – była ogromna. Polskich księży zmarło

Jednogłośnie odmowa podpisania volkslisty spowodowała szykany, które wielu kapłanów kosztowały życie.

w Dachau 868, a więc blisko połowa z tych, którzy tam trafili.

DOM WARIATÓW

Warunki dla księży w Dachau nie były zawsze jednakowe. Pogorszyły się znacznie 18 września 1941 r., gdy – jak wspominał ks. Treichel – „Rapportführer ustawił nas piątkami i kazał wystąpić tym, którzy przyznają się do pochodzenia niemieckiego. Gdy nikt się nie ruszył, krzyknął: «Kto ma choć kroplę niemieckiej krwi?» Wybuchnęliśmy śmiechem, a on wpadł w szal”. Jednogłośnie odmowa podpisania volkslisty spowodowała szykany, które wielu z nich kosztowały życie.

Księża byli obciążani pracą ponad ludzkie siły przy głodowych racjach żywnościowych i surowych karach za najmniejsze uchybienie. Za bałagan w szafce można było dostać karę słupka, czyli wieszanie ludzi za wykręcone do tyłu ręce. Za słaby śpiew w drodze

na apel cały blok mógł dostać karę „sportu” – wspólnych ćwiczeń na placu, które dla jednego więźnia kończyły się śmiercią z wycieńczenia. Więźniowie utrzymywani byli w nieustannym napięciu, nie wiedząc nigdy, co czeka ich za kilka minut. Jeden z nich pisał później: „Myśleliśmy po prostu nazywali obóz (...) domem wariatów i ta nazwa najlepiej odpowiadała prawdzie”.

Jednym z najbardziej szalonych pomysłów nazistów w Dachau były eksperymenty medyczne na więźniach. Ofiarą jednego z nich był ks. Marian Konopiński, jeden z wielu beatyfikowanych męczenników z Dachau. W listopadzie 1942 r. został wyznaczony wraz z dwudziestoma innymi kapłanami do eksperymentów w leczeniu ropowicy. Po wstrzyknięciu wszystkim bakterii powodujących chorobę czterech nie leczono wcale, ośmiu podawano środki homeopatyczne, a pozostałym ośmiu – preparaty bakteriobójcze. Ci ostatni wyszli z eksperymentu cało. Ks. Marian Konopiński należał do tych, którym podawano środki homeopatyczne. Choroba zabiła go, podobnie jak czterech księży nieleczonych wcale i pięciu innych, którym



foto: xlv

Wyzwoleni Ignacy Masny

podawano preparaty homeopatyczne. Podobnych eksperymentów prowadzono w Dachau wiele. Zakażano więźniów malarią, badano krzepliwość krwi, wywołując krwotoki postrzałami z pistoletu, sprawdzano granice wytrzymałości więźniów na nagłe zmiany ciśnienia oraz na bardzo niskie temperatury.

ŁUDZKIE ODRUCHY

Jednym z ocalałych z eksperymentu dotyczącego leczenia ropowicy był Kazimierz Majdański, wówczas kleryk, później arcybiskup szczecińsko-kamieński. Podobnie jak ks. Konopińskiemu podawano mu tabletki homeopatyczne. Uratował go niemiecki pielęgniarski, który – fałszując dokumentację – podawał mu prawdziwe lekarstwa. Coś, co w normalnym świecie byłoby spełnieniem obowiązku, w Dachau było aktem bohaterstwa. Śmierć groziła tam za każdy ludzki odruch. Zdarzało się, że zwykły uśmiech kończył się brutalnym pobiciem przez strażnika. Tak zginął błogosławiony Maksymilian Binkiewicz, pobity przez strażnika na śmierć za pomoc słabszym kapłanom w noszeniu kotłów z posiłkami.

Od kiedy polscy księża odmówili podpisania volkslisty, do przestępstw należało również odprawianie Mszy świętej, modlitwa czy udzielanie sakramentów chorym. By móc obdzielić jak największą liczbę wiernych Eucharystią, jedną hostię, potajemnie konsekrowaną, dzielono na dwadzieścia lub więcej części. Zawiązanie modlitewnego bractwa przez ks. Tadeusza Dulnego, kolejnego męczennika Dachau, należało do tych zwykłych kapłańskich aktów, które w obozie urastały do rangi bohaterstwa. Na więźniach ogrom-

ne wrażenie robił fakt, że dzieli się ze słabszymi kolegami żywnością, mimo głodowych racji. Szybko wyjaśnił, że racje obozowe może oddawać, bo pożywienie dostaje skądinąd. Należał do komanda śmieciarzy, wywożących śmiecie nie tylko z obozu, ale także ze szpitala z Dachau. W szpitalu posługiwały siostry, które dzieliły się z więźniami pożywieniem. Z powodu ciągłych rewizji wszystkie dary trzeba było zjeść poza obozem. Gdy sprytniejsi więźniowie dowiedzieli się o profitach komanda śmieciarzy, szybko udało im się zastąpić ks. Dulnego w tych obowiązkach. Błogosławiony nie przestał jednak dzielić się swoimi racjami. Zmarł z głodu 7 sierpnia 1942 r.

CUD I LINCZ

Od 1943 r., kiedy Niemcy zaczęły przegrywać z aliantami na kolejnych frontach, sytuacja w Dachau poprawiała się. Wciąż jednak masowo ginęli tam więźniowie. Na początku 1945 r. straszne zniwo zebrała epidemia tyfusu. Zginęli w niej także polscy księża, którzy zgłosili się do opieki nad chorymi. Ich decyzja tym bardziej zasługuje na szacunek, że w obozie coraz powszechniej spodziewano się rychłego wyzwolenia.

Zbliżające się wojska aliantów budziły jednak nie tylko nadzieję, ale także strach. Obawiano się, że Niemcy będą chcieli pozbyć się wszystkich świadków zbrodni w obozie. Więźniowie nie mogli o tym wiedzieć, ale 14 kwietnia Heinrich Himmler, szef SS, pod-

jął decyzję: „żaden więzień nie może dostać się żywy w ręce nieprzyjaciela”. Właśnie tego dnia polscy księża w Dachau rozpoczęli uro-

czystą nowennę do św. Józefa z prośbą o uwolnienie. 22 kwietnia ok. 800 księży i świeckich oddało się św. Józefowi w opiekę, zobowiązując się po wyzwoleniu m.in. do pielgrzymki do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. Następnego dnia rozpoczę-

ły się w okolicznych obozach tzw. marsze śmierci, czyli ewakuacje więźniów, organizowane przez Niemców w takich warunkach, by spowodować jak największą śmiertelność. Na 29 kwietnia zaplanowana była, zgodnie z rozkazem Himmlera, likwidacja obozu.

Nie doszło do niej – tego dnia został on wyzwolony przez Amerykanów. Zanim przeszli do obozu w Dachau, natknęli się na wagon wypełniony tysiącami martwych ciał. W zajętych obozie znaleźli pomieszczenia po suficie wypełnione pomordowanymi. Zaczęło dochodzić do samosądów (w obozie byli nie tylko księża). Więźniowie i amerykańscy żołnierze mordowali niemiecką załogę. Próby zaprowadzenia porządku zakończyły się powodzeniem dopiero wieczorem, gdy do obozu wkroczyły kolejne oddziały amerykańskie.

Ponad 800 polskich księży więzionych w Dachau doczekało wyzwolenia. Dotrzymali obietnic złożonych św. Józefowi i od 1948 r. pielgrzymowali do Kalisza, gdzie znajduje się Kaplica Męczeństwa i Wdzięczności.



Rodzina dzieci Bożych – chrzest święty

„Przez fakt przyjęcia tego sakramentu ochrzczony jest włączony w Kościół, Ciało Chrystusa, i staje się uczestnikiem kapłaństwa Chrystusa”.

Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1279

Do refleksji

Wyobraź sobie piękną bramę. Jej wygląd sugeruje, że to, co za nią, też jest godne zobaczenia. Nie zatrzymuj się, idź dalej...

Chrzest jest pierwszym sakramentem chrześcijańskiego wtajemniczenia, krokiem w kierunku nowego życia, sakramentem wprowadzającym we wspólnotę Kościoła. Rodzice w imieniu małych dzieci mówią Bogu „tak” – Bogu, który wzywa każdego po imieniu i zaprasza do swojej wspólnoty. Chrzest święty jest fundamentem całego życia chrześcijańskiego, bramą życia w Duchu Świętym i bramą otwierającą dostęp do innych sakramentów. Od chwili przyjęcia chrztu świętego należymy do Boga, prowadzi nas Duch Święty, jesteśmy Jego świątynią. Chrzest dziecka przypomina rodzicom, jak wielki to dar.

Rodzice i chrzestni powinni dbać o to, aby dzieci wzrastały w wierze. A zatem rozpoczynają od uczenia dzieci modlitwy, przyprowadzają na niedzielną Eucharystię, opowiadają o Bogu. Rodzice, dbając o swój rozwój duchowy, sami umacniają swoją wiarę i są gotowi do jej przekazywania, towarzysząc dziecku na jego drodze wiary i przygotowując je do kolejnych sakramentów. Prośmy Ducha Świętego o pomoc w tym zadaniu.

Zadanie

- Przypomnij sobie datę i miejsce swojego chrztu świętego, imiona i nazwiska rodziców chrzestnych oraz księdza udzielającego sakramentu.
- Porozmawiajcie z dziećmi o ich chrzcie świętym, pokażcie pamiątki, zdjęcia.



Reformy polskiej ortografii w 1. poł. XX w.



dr hab. Tomasz Korpysz

Na zakończenie minicyklu o historii polskiej ortografii i jej kodyfikacji przyjrzymy się temu, co w tym zakresie działo się w pierwszej połowie ubiegłego wieku. Jak pisałem, w końcu XIX w. toczyły się żywe dyskusje na ten temat, a propozycja Akademii Umiejętności z 1891 r. została częściowo oprotowana przez środowisko warszawskie. Do idei ujednolicenia zasad wrócono w roku 1906 – specjalna komisja Akademii opracowała kolejny zbiór reguł ortograficznych, który przedstawiono podczas zjazdu historycznojęzykowego im. Mikołaja Reja w Krakowie. Po dyskusjach powstał projekt, w którym uwzględniono wiele postulatów zgłaszanych wcześniej przez tzw. szkołę warszawską (m.in. zapis typu *gierał*, *kielner*, pisownia form czasownikowych typu *biec*, *móc*, zapis imiesłówów uprzednich typu *rzeksz*, *zjadsz*).

I te zasady nie zostały przyjęte bezkrytycznie (dość powszechna zgoda dotyczyła jedynie szerokiego zastosowania litery „j” zamiast „i” czy „y”), do sprawy wrócono więc po dziesięciu latach. W wyniku sporu między kolejną propozycją Akademii Umiejętności oraz kontrapropozycją Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej we Lwowie, po długich dyskusjach z udziałem przedstawicieli także innych środowisk, uchwalono w 1918 r. *Główne zasady pisowni polskiej*. Nie stały się one jednak regułami powszechnie obowiązującymi i były w latach późniejszych kilkakrotnie modyfikowane. Co ciekawe, wydania IX i X zostały zakwestionowane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego...

Tak oto na początku lat 30. XX w. nie tylko nie istniał spójny, przez wszystkich aprobowany zespół zasad ortograficznych, ale też

pojawił się wyraźny konflikt w tym zakresie między najwyższymi instytucjami. W tej sytuacji w roku 1935 w Polskiej Akademii Umiejętności utworzono Komitet Ortograficzny, złożony z przedstawicieli PAU, Akademii Nauk Technicznych, Polskiej Akademii Literatury, ministerstwa, a także kilku towarzystw naukowych i nauczycielskich. Wyniki jego prac, ogłoszone w roku 1936 i wprowadzone do szkół na mocy specjalnego rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zwane są dziś wielką reformą ortografii.

Najważniejsze ustalenia wprowadzone na mocy reformy z 1936 r. dotyczyły następujących problemów: 1) pisowni „i” / „j” po spółgłoskach, 2) zapisu końcówek narzędnika i miejscownika liczby pojedynczej „-em” / „-im” („-ym”) oraz liczby mnogiej „-emi” / „-imi” („-ymi”), 3) pisowni łącznej i rozdzielnej (przede wszystkim z „nie” oraz z „by”, ale też pisowni wyrażen przyimkowych) oraz 4) używania wielkich i małych liter. Nie sposób przywoływać tu wszystkich szczegółowych rozstrzygnięć, ale warto wskazać przynajmniej dwa przykłady. Po wszystkich spółgłoskach poza „c”, „s”, „z” zalecono pisać samogłoskę „i” (zlikwidowano więc zapisy typu „racya”, „poezya”, „Austria” czy też „debjut”, „brygadjer”, „Holandja”). Ujednolicono też formy narzędnika i miejscownika zaimków oraz przymiotników (od tego czasu piszemy zarówno „dobrym chłopcem”, jak i „dobrym dzieckiem”, „tymi żołnierzami” i „tymi oknami” – dawniej obowiązywały zapisy „dobrem dzieckiem” i „temi oknami”).

Wielka reforma ortografii z 1936 r. słusznie jest tak właśnie nazywana – w latach późniejszych (aż do dziś) nie było już tak daleko idących i obejmujących tak wiele zagadnień zmian w zasadach pisowni polskiej. Rzecz jasna, wprowadzano różnego rodzaju modyfikacje, jednak dotyczyły one pojedynczych zagadnień. 

Cukrzyca – epidemia XXI w.



Krzysztof Chabros

Cukrzyca to już epidemia XXI w. To choroba przewlekła ce-

chująca się hiperglikemią, czyli utrzymywaniem się podwyższonego poziomu glukozy we krwi. Przyczyną jest nieprawidłowe wydzielanie lub działanie insuliny. Skutkuje to zaburzoną przemianą węglowodanów i innych składników pokarmowych, a w dłuższym czasie powikłaniami narządowymi dotyczącymi serca, nerek, mózgu, narządu wzroku, nerwów obwodowych i naczyń krwionośnych, doprowadzając do pogorszenia jakości życia, inwalidztwa czy przedwczesnej śmierci.

W Polsce na cukrzycę choruje około 3 mln osób, na świecie – około 360 mln, tj. oko-

ło 7 proc. światowej populacji, głównie w krajach rozwijających się. Przyczyną tego stanu jest z jednej strony postępujące starzenie się populacji, a z drugiej prowadzenie niezdrowego trybu życia z nieprawidłowym odżywianiem się, w tym nadmierną kalorycznością diety i zbyt małą aktywnością fizyczną, czego efektem jest narastająca fala otyłości, i to w każdej grupie wiekowej. Cukrzyca i jej powikłania to jedna z pięciu najczęstszych przyczyn zgonów w krajach wysokorozwiniętych. Polska należy do krajów o wysokiej zachorowalności na cukrzycę.

Na początku cukrzyca nie powoduje dolegliwości, jednak poziom glukozy na czczo w granicach 100–125 mg/dl pozwala na rozpoznanie stanu przedcukrzycowego, wymagającego już działań prewencyjnych. Szacuje się, że u około 30 proc. pacjen-

tów cukrzyca nie jest rozpoznana i nie jest leczona. Cukrzyca w dużej mierze jest chorobą dietozależną, tj. zależną od stylu życia. Dotyczy to szczególnie cukrzyki typu 2, a to 90 proc. chorych. Inne typy cukrzyki, jak na tle autoimmunologii (typ 1 cukrzyki) czy o innych znanych przyczynach (cukrzyca ciążowa), są rzadsze, ale ich liczba również stale rośnie.

Niedawno obchodziliśmy stulecie odkrycia insuliny w 1922 r. Dokonał tego kanadyjski lekarz Frederick Banting w Toronto. Od tamtej pory bardzo wiele się zmieniło w leczeniu cukrzyki. Starsi lekarze diabetolodzy pamiętają jeszcze pierwsze insuliny pochodzenia zwierzęcego, następnie ludzkie i z czasem insuliny analogowe, a także bardzo proste, nieliczne glukometry czy ogromne urządzenia służące za pompę insulinową.

Oraz pierwsze leki, pochodne biguanidów – jak fenformina, która powodowała wiele skutków ubocznych, głównie kwasicę mleczanową.

Obecnie dysponujemy nowymi insulinami, o bardziej fizjologicznym profilu działania, pozwalającymi uniknąć zarówno hiper-, jak hipoglikemii poprzez szybko działające analogi doposiłkowe i długodziałające (do 48 godz.) analogi bazalne, jak insulina degludec. Aktualnie trwają badania nad insuliną podawaną raz w tygodniu – insuliną icodec. System taki nie zmusza pacjenta do przyjmowania 5–6 posiłków na dobę, zapewnia elastyczny czas podania insuliny przed posiłkiem, a nawet w trakcie lub zaraz po posiłku, powoduje lepsze wyrównanie cukrzyki oraz minimalizuje ryzyko przybierania na masie ciała.

Więcej o nowych metodach leczenia i kontroli cukrzyki za tydzień.

Autor jest lekarzem diabetologiem

OPÓR PRZED ZMIANĄ

Barbara Wiśniowska

Czasem wszyscy oprócz zainteresowanego wiedzą, że powinien on schudnąć, rzucić palenie i alkohol, zacząć spacerować, zdrowo się odżywiać, a on nie dopuszcza do siebie myśli, że prowadzi niezdrowy tryb życia, choć taka właśnie jest prawda.

Psychologiczny model Kübler-Ross opisuje etapy reakcji na stratę i zmianę. Sądzę, że znakomicie pasują one do podejmowania decyzji o odchudzaniu, rzucaniu palenia i wprowadzaniu innych zdrowych nawyków. Bez decyzji zainteresowanego jego otoczenie nie zdziała niczego. Nie można nikogo zmusić, żeby mniej jadł, chyba że się go ubezwłasnowolni i obezwładni – czego nie polecam. Zmiany są trudne. Łatwo się tylko o nich mówi, a tak naprawdę mało kto je lubi i opieramy się przed ich wprowadzeniem, zwłaszcza jeśli inicjatywa wychodzi z zewnątrz.

Pierwszym etapem jest zaprzeczanie. Ja wcale nie jem

tak dużo, tylko mam słabą przemianę materii. Dziadek palił i długo żył. Wcale nie jest konieczne, żebym rzucił palenie, tylko żebyście przestali mnie o to nękać. Wcale nie piję dużo – tylko wtedy, kiedy mnie ktoś zdenerwuje. Nie mogę uprawiać żadnego sportu, bo mnie boli kręgosłup. Drugim etapem dojrzewania do zmiany jest gniew: Ta twoja metoda jest do niczego. Ta dieta jest niesmaczna. Kiedy nie palę i nie piję, to jestem agresywny i zmęczony. Trzecim etapem są negocjacje: Zacznę od nowego roku. Może wystarczy nie palić przy dzieciach? Jeszcze jeden kieliszek. Na tym etapie u osób depresyjnych może pojawić się spadek nastroju. Dopiero po tych etapach pojawia się akceptacja – nie u każdego. Czasami cała skomplikowana operacja kończy się na kupieniu butów do biegania, karnetu do diety i ponownym zaprzeczaniu: Kiedy ja znajdę na to czas i energię?



fol. Barbara Wiśniowska

ROLADKI SZPINAKOWE łatwiejsze niż myślisz

Składniki: 4 jajka ■ pół szklanki mleka ■ 100 g mąki ■ 150 g szpinaku, np. świeżego baby ■ szczypta soli ■ 200–300 g łososia wędzonego na zimno w plastrach ■ 250 g kremowego sera typu Philadelphia ■ siekane zioła: koperek i pietruszka

Sposób przygotowania: Szpinak, mleko, żółtka i sól miksujemy. Dodajemy mąkę, miksujemy. Białka ubijamy osobno, delikatnie łączymy z masą. Blachę wykładamy papierem do pieczenia. Ciasto rozprowadzamy i wyrównujemy. Pieczemy na środkowej półce piekarnika w temperaturze 170 stopni, grzejąc z góry i dołu, 20 minut. Upieczone ciasto zwijamy w rulon, studzimy. Odwijamy (papier zostaje). Smarujemy serem. Układamy łososia, sypimy ziołami. Ostrożnie zwijamy całość w rulon już bez papieru.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – narząd słuchu
- 1 H – wariacja kwadratu
- 2 D – drzewo z kokosem
- 3 A – odgłosy wydarzeń
- 3 H – Helmut, kanclerz
- 4 A – Simone, mistyczka
- 4 H – bożyszcze tłumów
- 5 A – niższy od sopranu
- 5 I – mniszka buddyjska
- 6 D – stróż z nieba
- 7 A – w tytule poradnika
- 7 I – baśniowa istota
- 8 A – udziela kredytów
- 8 H – eskimoskie sanki
- 9 A – sycylijski wulkan
- 9 H – strata metalu
- 10 D – ogół przepisów
- 11 A – wyspa Napoleona
- 11 H – etap wyborów

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1				4							
2											
3											
4	3								1		
5											
6											
7											
8			5								
9								2			
10											
11											

Litery z pół ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – rzęsyty deszcz
- A 7 – słynny maratończyk
- B 3 – bezżeństwo księży
- C 3 – przebój muzyczny
- C 7 – stacja Turnera
- D 1 – kamień ozdobny
- D 8 – ozdobna narzuta
- E 5 – nocne marzenia
- F 1 – kuchenna umywalka
- F 8 – pasiasty minerał
- G 5 – droga pociągu
- H 1 – kolce alpinisty
- H 8 – gaz w powietrzu
- I 3 – dzieło poetyckie
- I 7 – badanie serca
- J 3 – rodzaj kazania
- K 1 – pismo papieskie
- K 7 – lekka komedia

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 19 maja na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Maj to dla wielu osób ulubiony miesiąc w roku. I każdy może lubić ten czas z innego powodu. Jedni cieszą się wiosną w pełni, drudzy z radością korzystają ze słońca, a jeszcze inni ponownie mogą przypomnieć sobie, jak dobrze smakują świeże szparagi. W tym roku maj ma jeszcze jeden atut. To właśnie w tym miesiącu przeżyjemy mecz bez precedensu. Dwa polskie kluby zagrają w finale siatkarskiej Ligi Mistrzów. Te rozgrywki doskonale pokazują, że nasz kraj zasługuje na miano potęgi. Siatkarskiej potęgi.

Od 2021 r. przedstawiciele polskiej ligi regularnie docierają do najlepszej czwórki Ligi Mistrzów. Mało tego,



fot. PAP/Piotr Nowak

Zawodnicy ZAKSA Kędzierzyn-Koźle

Siatkarska potęga

Mariusz Jankowski



Jastrzębski Węgiel

ZAKSA Kędzierzyn-Koźle może wygrać te prestiżowe rozgrywki trzeci raz z rzędu. Stanie się tak, jeśli obrońcom tytułu nie pokrzyżuje planów Jastrzębski Węgiel. Te sukcesy nie wzięły się znikąd. Nasza siatkarska liga z roku na rok rośnie w siłę. Jeszcze niedawno włoskie kluby spoza czołówek w swoim kraju mogły kupić niemal każdego siatkarza,

który wyróżniał się nad Wisłą. Jednocześnie wielu naszych reprezentantów bez mrugnięcia okiem opuszczało rodzinne kluby. Ta zmiana wynika nie tylko z aspektów finansowych. Oczywiście, pieniądze są ważne, jak w całym sporcie zawodowym. Coraz częściej siatkarze wybierają jednak Polskę, bo wiedzą, że tutaj mają zagwarantowane: stabilizację w klubach, zainte-

resowanie mediów oraz pełne trybuny niemal w każdym meczu sezonu.

Nasz kraj bywa przez niektórych nazywany wręcz siatkarskim rajem. I nie ma w tych słowach zbyt wielkiej przesady. Polacy wiedzą, jak rozwijać ten sport. Na szczęście ten rozwój następuje nie tylko na tych najwyższych poziomach. Od wielu lat szkolenie młodzieży także

odbywa się wzorcowo. Dzięki temu reprezentacja jest regularnie zasilana kolejnymi zdolnymi zawodnikami. Co ważne, w siatkarskim środowisku na wielu polach widać i czuć profesjonalizm. A dobre wyniki przekładają się na pozytywną pewność siebie. Polacy po prostu mogą być wzorem dla innych. Gdyby dziś ktoś zdecydował, że przez najbliższe dziesięć lat finały mistrzostw Europy i mistrzostw świata odbywać się będą tylko nad Wisłą, to na pewno tej decyzji by nie pożałował. Bo ważnym elementem tej siatkarskiej potęgi są też kibice. Jedyni w swoim rodzaju. Po prostu najlepsi na świecie. Dzięki nim mecz jest elementem większego spektaklu. To w Polsce można przeżyć show, który na zawsze zostaje w pamięci.

I na zawsze już zapamiętamy maj 2023 r. Miesiąc, w którym dwa polskie kluby zagrają w Turynie o triumf w Lidze Mistrzów. Oczywiście szkoda, że tego finału nie udało się przenieść do naszego kraju. Nie zmienia to jednak istotnego faktu – już za chwilę przepiękna historia wydarzy się na naszych oczach.

Autor jest dziennikarzem TVP

Drodzy Czytelnicy!
„Idziemy”
jest dostępne
w e-wydaniu
na stronie:
www.eprasa.pl
www.idziemy.com.pl

Prenumerata redakcyjna tygodnika „Idziemy” na rok 2023

Drodzy Czytelnicy! Nasz tygodnik dostępny jest w parafiach i w kioskach. Istnieje też możliwość prenumeraty redakcyjnej. Można otrzymywać nasz tygodnik do domu! Prenumerata redakcyjna w roku 2023: **cena 1 egzemplarza – 8 zł; prenumerata kwartalna – 104 zł; prenumerata półroczna – 208 zł; prenumerata roczna – 416 zł.**

Zniżka! Przy prenumeracie powyżej 10 egzemplarzy cena 1 egz. wynosi 5 zł. Koszt wysyłki w całości pokrywa redakcja.

Pismo nasze można zaprenumerować, wypełniając dokładnie poniższy blankiet. Tel. 22 5120095



nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7	
nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6	
i.k.	nr rachunku odbiorcy	1 7 1 2 4 0 1 0 9 5 1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3	
kwota słownie		W	PLN
nazwa zleceniodawcy			
nazwa zleceniodawcy cd.			
tytułem		P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a	
tytułem cd.		I d z i e m y n a o k r e s	
Opłata:			
pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy			

nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7	
nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6	
i.k.	nr rachunku odbiorcy	1 7 1 2 4 0 1 0 9 5 1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3	
kwota słownie		W	PLN
nazwa zleceniodawcy			
nazwa zleceniodawcy cd.			
tytułem		P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a	
tytułem cd.		I d z i e m y n a o k r e s	
Opłata:			
pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy			



fundacja
uskrzydla my



SuperDrob

Poznaj
wszystkie
nasze marki!

... Odkrywaj ich szeroki asortyment :)

